



Emilie Rose



Nietypowa zemsta

Tytuły oryginału : His High-Stakes Holiday Seduction

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Paige McCauley zatrzymała się, jakby wrosła w ziemię. Serce załomotało jej gwałtownie, a twarz zalała fala gorąca.

Piękno znajomości na jedną noc polega na tym, że kończy się ona następnego ranka, zwłaszcza jeśli okazała się zenującą pomyłką.

Obawiała się tego dnia przez ostatnie dwanaście miesięcy, wzdrygając się nerwowo na widok każdego wysokiego, płowowłosego biznesmena. Nie najlepiej wpływało to na jej pracę, ponieważ wymagała ona ciągłych spotkań. Wiedziała jednak, że nie może pomylić ani twarzy, ani sylwetki właśnie zbliżającego się do niej mężczyzny. Mężczyzny, dla którego ostatnim razem okazała się tak nieinteresująca, że nawet nie mógł...

Wspomnienie tamtej nocy spowodowało, że zapragnęła umknąć z powrotem do Karoliny Północnej i schować się za kontuarem należącego do jej rodziców sklepu z narzędziami. Nie mogła jednak tego zrobić. Nie tylko z powodu pracy. Nie chciała przyznać się przed rodziną, że przesadzała na temat swojego nowego i nader ekscytującego życia w mieście grzechu.

Stała bez ruchu i modłać się, by się nie zblądzić w ciągu najbliższych pięciu minut.

Znajomy mężczyzna podszedł do niej, zmierzył ją powoli wzrokiem, a gdy ich spojrzenia spotkały się, skinął uprzejmie głową i minął obojętnie, zostawiając delikatny zapach perfum.

Westchnęła ciężko, rozczarowana. Czyżby w ubraniu była niewidzialna? Omal nie przespała się z tym mężczyzną, a nie usłyszała nawet zwykłego „cześć”.

Rozeźlona, odwróciła się na pięcie, by nie stracić go z oczu. Nie obejrzał się.

– Trent?

Zatrzymał się i odwrócił powoli. W jego oczach błysnął tylko ślad zaciekawienia.

– Tak?

Całe życie była niewidzialną myszką, dopóki nie podjęła drastycznych kroków, aby zmienić swoje życie. Jednonocna znajomość z Trentem była jednym z nich.

Czyżby wcale jej nie pamiętał?

Zacisnęła dłonie w pięści, wyprostowała ramiona i podeszła do niego, zdecydowana nie okazać, że jego obojętność rozdrapała dawne rany. Incydent rok temu w jego pokoju był niezręczny i zupełnie nie spełnił jej oczekiwań. Miała jednak swoją dumę.

– Nawet nie zamierzałeś się przywitać? Sprawiał wrażenie, jakby się spieszył.

– Witam.

– Czy w tym roku znów przyjechałeś na konferencję lotniczą?

Czekała, aż ta niezbyt subtelna podpowiedź poruszy jego pamięć. Sądząc po uprzejmie obojętnym wyrazie jego przystojnej twarzy, nie miał pojęcia, kto zaczepił go na ulicy. Poczwała bolesne ukucie urażonej dumy. Czyżby kolejny mężczyzna tak łatwo o niej zapomniał?

– Tak. Czym mogę pani służyć?

Miała ochotę umknąć i udawać, że to spotkanie nigdy się nie zdarzyło. Czternaście miesięcy temu jednak poszła na ławiznę, gdy spakowała jeepa i przejechała trzy tysiące siedemset kilometrów, by zacząć wszystko od nowa w Vegas. Do tej pory płaciła za to tchórzostwo.

– Spotkaliśmy się rok temu – spojrzał na nią uważniej. – Spędziliśmy jakiś czas razem... w twoim apartamencie – powiedziała ze skrepowaniem.

Mężczyzna znieruchomiał.

– Tak, oczywiście... Ehm...

– Paige – wycedziła przez zaciśnięte zęby.

Czy mogła go winić za to, że chciał zapomnieć o tej krępującej sytuacji?

W trakcie nieszkodliwego flirtu w barze bardzo dobrze się bawili. Był atrakcyjny, zabawny, błyskotliwy i sprawił, że poczuła się nader ponętną kobietą. Zanim się obejrzała, przyjęła zaproszenie do jego apartamentu. Dwa jabłkowe Martini pomogły jej podjąć decyzję. Zważywszy jednak na finał ich namiętnego wieczoru, nie dziwiła się, że wyparł go z pamięci. Ona też bardzo chciała zapomnieć, że okazała się zbyt mało pociągająca.

– Oczywiście, Paige. Wybacz, że cię nie rozpoznałem. Dzisiaj jestem wyjątkowo rozkojarzony.

Poprzednim razem był uwodzicielem pełnym gładkich słów – od chwili gdy zaoferował jej drinka, do momentu gdy odprowadził ją do windy po tej „katastrofie”. Dziś nie było w nim ani śladu czegokolwiek zachęcającego czy czarującego.

Pomyślała, jak miło byłoby gdzieś teraz się ukryć, uciec najdalej od niego. Nie mogła uwierzyć, że w ogóle z nim rozmawia. Wciąż czuła się niekomfortowo, ale mimo wszystko marzyła, by spróbować jeszcze raz... Nie miała jednak odwagi podjąć wyzwania.

Przed siostrami jednak bardzo umiejętnie kłamała o wieczorze pełnym uniesień. Pewnego dnia przyjdzie jej stanąć oko w oko z tworzonymi przez siebie historyjkami, pomyślała.

Jak jednak teraz powinna postąpić? Jak zachować twarz?

Opanuj się, tylko spokojnie, powtarzała sobie. Wszyscy popełniają błędy. Trent Hightower był jednym z takich błędów. A fakt, że nigdy później nie zadzwonił, dowodził, że podobnie postrzegali ich poprzednie spotkanie.

– Nie było żadnych konsekwencji naszego... spotkania, nieprawdaż?

Zalała ją kolejna fala wstydu. Obawiała się trochę, że ktoś z jego pracy widział ją idącą z nim na górę, ale udało się i nie przypięto jej łatki „puszczalskiej”, co z pewnością w jej rodzinnym miasteczku by się stało.

– Nie.

– To dobrze. Miło cię było zobaczyć... Paige. A teraz wybacz – skinął głową i ruszył dalej. Patrzyła, jak odchodził, zupełnie oniemiała.

Coś jej nie pasowało. Przyglądała się jego plecom, usiłując uświadomić sobie, jakie widzi w nim różnice. Nie mogła pomylić z nikim człowiekiem, z którym miała swoje jedyne, prawie seksualne, spotkanie „bez zahamowań”.

Wciąż coś jednak nie grało. Trent poruszał się, jakby bardziej zdecydowanie i z większą pewnością siebie. Ramiona miał chyba szersze. Jego głos wydawał się głębszy i twardszy.

Próbowała zapomnieć o tamtej nocy. Im bardziej się jednak starała, tym intensywniej owo wspomnienie powracało. Postanowiła za wszelką cenę nie pozwolić, by Trent dowiedział się, że zniszczył jej fantazje o ekscytującym życiu w wielkim mieście.

Zerknęła na zegarek i skrzywiła się. Przez to rozpamiętywanie omal się nie spóźniła do pracy.

Bodajby szlag trafił tego podstępnego, kłamliwego i lubieżnego cudzołożnika, pomyślał Trent Hightower. Zamierzał poważnie pogadać z bratem, ale w dyskretny sposób, aby nikt ze znajomych niczego się nie dowiedział.

Chciał wiedzieć, kim jest ta kobieta, i dlaczego brat ryzykował dla niej swoje małżeństwo? Czy Brent niczego się nie nauczył z licznych romansów ich matki?

Trent wybrał numer na komórkę, gdy tylko zatrzasnęły się za nim drzwi pokoju. Niecierpliwie chodził z kąta w kąt, czekając aż brat odbierze.

– Cześć braciszku. Jak tam Vegas? Zarejestrowałeś się? – powiedział głos w słuchawce.

– Brent, coś ty tu wyprawiał w zeszłym roku?

– Wielu uczestników? – Brat bliźniak jak zwykle zignorował jego pytanie.

– Kim ona jest? – Warknął Trent.

– Nie wiem, o czym mówisz – niewinny ton brata sprawił, że Trent zagotował się z furii.

– Wpadłem w hotelu na kobietę, która twierdzi, że w czasie grudniowej konferencji spędziła ze mną jakiś czas w moim pokoju. Mnie tam nie było, Brent, byłeś ty i w dodatku użyłeś mojego imienia, prawda? Znowu.

– Wykorzystanie twojego imienia było łatwiejsze niż walka ze zmianą rejestracji i rezerwacji. Wepchnąłeś mnie w to w ostatniej chwili, pamiętasz?

– Musiałem zająć się kryzysem. Pamiętasz? – Spowodowanym przez brata, szefa sprzedaży, który obiecał klientowi więcej niż Hightower Aviation. By nie złamać obietnicy, Trent wykorzystał wszelkie dostępne kontakty i wyprosił mnóstwo przysług. Reputacja w biznesie jest najważniejsza.

– Kim ona jest i jak bardzo narozrabiałeś?

– To zależy. Blondynka, brunetka czy ruda?

Trent zaczął się dusić z wściekłości.

– O ilu kobietach mówimy?

– Na tamtej konferencji? Niech pomyślę. Trzech. Każda o innym kolorze włosów.

– To blondynka imieniem Paige.

– Ach. Ona.

Od dziwnego tonu brata Trentowi zjeżyły się włosy.

– Co się stało?

– Nic.

– Zabrałeś ją do swojego pokoju czy nie?

Zapadła dłuższa cisza.

– Tak.

– I?

– Nie twój interes.

– Jesteś idiotą, Brent.

– O ile pamiętasz, w owym czasie mieliśmy z Luanną problemy małżeńskie. Sprawdzałem dostępne mi możliwości.

– Twoje małżeństwo to pole bitwy. Ciągłe o coś walczyacie i twoja żona wciąż wyprowadza się do matki. Ale to?! Co sobie wyobrażałeś?

– Pozbądź się tej Paige, zanim z Luanną przyjedziemy do Vegas.

– Zostańcie w domu.

– Mowy nie ma. Uparła się zobaczyć to miasto.

– To zbyt ryzykowne, Brent.

– Załatw tylko sprawę z Paige i wszystkimi innymi kobietami, jakie mogą się pojawić. Jeśli coś z tego dotrze do Luanny, rozpęta się piekło.

– I będziesz na nie zasługiwał. Ale w jakiś sposób to ja zawsze płacę za twoje błędy. Twoja żona puściłaby z torbami, i ciebie, i Hightower Aviation. Nigdy nie powinieneś był dawać jej połowy twojego pakietu akcji.

– Musiałem potwierdzić swoją miłość. Załatw to Trent, tak jak ci się to zawsze udaje.

– Niech to diabli, Brent. Nie mogę wciąż po tobie sprzątać. Kiedy w końcu dorośniesz?

– Nie wysilaj się, braciszku. Znam tę gadkę na pamięć. Obaj wiemy, że nie dopuścisz do tej katastrofy. Cenisz sobie Hightower Aviation Management Corporation bardziej niż cokolwiek innego – włączając w to szczęście twojego brata.

– Nie odwracaj kota ogonem. Nie próbuj zrzucić na mnie odpowiedzialności.

– Nie zmienimy z Luanną planów. Postanowiła odnowić naszą przysięgę w obliczu Elvisa, zanim urodzi się dziecko. Tak przy okazji, chciałbym żebyś znów był moim świadkiem.

– Dlaczego? Żeby tym razem mógł zgłosić sprzeciw, jak to powinienem był zrobić za pierwszym razem? Byłeś stanowczo za młody na małżeństwo.

– Ale się ożeniłem. Mogę na ciebie liczyć?

– Nie zmieniaj tematu. Rozmawiamy o twoim wysoku i jego konsekwencjach.

– Doprawdy? Sądziłem, że o odnowieniu naszej przysięgi?

Trent z trudem zdusił cisnący mu się na usta stek przekleństw. Cięża była chyba jedynym powodem, dla którego jego szwagierka zmija zrezygnowała z grożenia niewiarygodnie kosztownym i bardzo publicznym rozwodem.

– Trent, zawsze możesz zrezygnować z konferencji.

Ta propozycja nie zaskoczyła go. Trent zawsze żył według zasady: „po co rozwiązywać problemy, których da się uniknąć?”, Brent odwrotnie: „po co unikać czegoś, co można naprawić?”.

– Mam wystąpienia na trzech seminariach. Nie zrobię tego organizatorom.

– Chyba jednak nie masz wyboru.

– Kim jest ta kobieta?

– Jakaś dziewczyna, którą poderwałem w barze. Pozbądź się jej. Proszę. W końcu będę tatą, Trent, nie chcę tego stracić.

– Powinieneś być o tym pomyśleć, zanim zdjąłeś spodnie.

– To ty pomyśl o spotkaniu zarządu, które odbędzie się po twoim powrocie. Takie wiadomości na pewno ci nie pomogą.

Niech to wszyscy diabli, pomyślał. Brent miał rację. Jeśli rodzina Trenta nie przestanie podejmować idiotycznych decyzji, jego plany co do Hightower Aviation nawet nie zostaną wzięte pod uwagę. Jeśli nie był w stanie kontrolować własnej rodziny, to zarząd nie będzie wierzył, że może zarządzać obracającą miliardami firmą i nie poprze finansowania jego propozycji rozwoju.

Jego dziadek bardzo mądrze zorganizował tę bardzo skomplikowaną metodę uzyskiwania zgody zarządu na duże wydatki. Stanowiło to bardzo dobre zabezpieczenie w czasie, gdy ojciec Trenta przepuszczał majątek na hazard. Trzymano się jej nadal, bo jego matka, gdy była przewodniczącą zarządu, lubiła się wtrącać i jak najwięcej kontrolować.

Trent chodził sfrustrowany po pokoju. Musiał działać teraz, gdy mniejsi konkurenci HAMC walczyli o przetrwanie. W czasie kiepskiej koniunktury mógł ich w miarę łatwo wykupić. Lecz, by zdobyć na to zgodę zarządu, musiał nie dopuścić do nadciągającej katastrofy.

– Zobaczą, co się da zrobić. Po raz ostatni ratuję ci tyłek, Brent.

– Tak, tak. Zawsze tak mówisz. Lecz wiem, że mogę na ciebie liczyć, starszy braciszku. Kończę. Luanne wraca – rozłączył się, nie czekając na odpowiedź.

Trent wcisnął komórkę do kieszeni. Obaj wiedzieli, że zrobi wszystko dla ratowania rodzinnego biznesu. Zawsze tak postępował. Począwszy od rezygnacji po ukończeniu studiów z marzeń o zostaniu pilotem wojskowym i podjęcia się niewdzięcznego zadania uporządkowania w HAMC potężnego bałaganu pozostawionego w firmie przez ojca, a skończywszy na odegraniu przed Paige przedstawienia dziś na dole.

Postanowił jak najszybciej zająć się problemem z Paige, ale nie wiedział, kim ona nawet była? Czy jej obecność na tegorocznym zjeździe to tylko zbieg okoliczności? Pracuje dla centrum konferencyjnego czy dla konkurencji?

Zadzwoił ponownie do brata, lecz połączył się z pocztą głosową. Ten idiota zapewne wyłączył komórkę, by uniknąć dalszych niemiłych rozmów z bratem. Jak zwykle.

Trent schował aparat. Odnalezienie w tak wielkim hotelu ładnej blondynki bez znajomości jej nazwiska nie będzie łatwe, ale kiedy w końcu się uda, dopilnuje, żeby ta Paige – kimkolwiek jest – zniknęła stąd, zanim pojawią się przyszli rodzice. Jest gotów nawet jej za to zapłacić.

Paige doszła do wniosku, że po spotkaniu Trenta i choroby jej głównego technika audiowizualnego, cała reszta tego dnia musiała być lepsza. Nic gorszego nie mogło się już wydarzyć.

Krzywiąc się, wzięła listę i ruszyła do sali bankietowej zająć się pierwszym problemem. Według nazwy stanowiska była asystentką

koordynatora imprez, ale przekonała się już, że w hotelu i kasynie Lagoon oznaczało specjalistę od wszelkich kłopotów.

Weszła do sali i obok podium znów zobaczyła Trenta Hightowera. Po raz drugi dzisiaj wrosła w podłogę. To on był prelegentem mającym kłopoty z mikrofonem. Jednak to nie koniec kłopotów, pomyślała.

Odetchnęła głęboko i podeszła do podwyższenia. Uniósł głowę. Patrzył na nią hipnotyzującym spojrzeniem. Dreszcz emocji przebiegł Paige po plecach.

Dziwne, pomyślała, ostatnim razem wydawał się mniej atrakcyjny.

– Nie miałaś wcześniej plakietki identyfikacyjnej.
– Może pamiętasz, że przed zgłoszeniem się do pracy lubię sprawdzić hotel.

– Oczywiście – najwyraźniej nie pamiętał.

– W czym problem?

– Za mocne sprzężenie.

Nie była technikiem, ale nabrała już sporo doświadczenia. Chciała go minąć, ale usunął się jej z drogi akurat w tę samą stronę, dwukrotnie. Ten nieporadny taniec przypominał tamtą niezręczność z jego pokoju. Tym razem jednak poczuła między nimi prawdziwe iskrzenie.

Trent chwycił ją za ramiona, potem grzecznie zszedł na bok. Pod dotknięciem jego dużych, ciepłych dłoni jej serce zabiło mocniej. Nie pamiętała, aby tak działał na nią ostatnim razem.

Podeszła do mikrofonu i powiedziała do niego kilka słów. Skrzywiła się, bo nie lubiła własnego głosu. Inni pracownicy hotelu bezlitośnie podkpiwali sobie z jej wyraźnego akcentu, którego nie mogła się pozbyć.

Zeszła ze sceny i poprawiła parę ustawień na stojącym w kącie mikserze, cały czas świadoma pełnego zainteresowania wzroku Trenta.

Odwróciła się do niego i wtedy zdała sobie sprawę, że jej głowa jest na wysokości jego bioder.

Ciekawe, czy rozmawiał z lekarzem o swoim problemie, czy też to ona była problemem, pomyślała.

Odwróciła wzrok i odchrząknęła.

– Spróbuj teraz.

Trent z pewnością siebie wrócił przed mównicę.

– Test. Raz, dwa trzy. Brzmi dużo lepiej. Dziękuję, Paige.

Znowu wzdłuż jej kręgosłupa przebiegł dreszcz.

– Proszę bardzo.

– Nie nosisz hotelowego uniformu – powiedział, gdy stanęła obok niego.

– Nigdy nie nosiłam. Wiesz dlaczego – przynajmniej to powinien pamiętać. Wyjaśniła mu to tamtej nocy, gdy po raz pierwszy spotkali się w barze. Kierownik chciał, by nie odróżniała się od gości.

– Coś jeszcze mogę dla ciebie zrobić, Trent?

– Paige, cokolwiek było między nami na poprzedniej konferencji, tym razem nie będzie miało miejsca.

Poczuła ukłucie bólu, ale nie zamierzała się wycofać z tak błahego powodu jak rozwój sytuacji w nieprzyjemnym czy niebezpiecznym kierunku.

Popatrzyła mu w oczy i zmusiła się do współczującego uśmiechu.

– Trent, nie winię cię, że się czujesz zakłopotany. Oboje byliśmy wtedy rozczarowani tym... epizodem. Nie znaczy to jednak, że powinieneś być nieuprzejmy. W tamtym pokoju znaleźliśmy się oboje, ja czułam się wyjątkowo zdenerwowana. Po raz pierwszy byłam z kimś na jedną noc.

– Byłaś dziewczicą?

– Nie – zaprzeczyła, skrajnie zażenowana. – Ale... Ja nie miałam... Nie mam w zwyczaju chodzić na górę z gośćmi hotelowymi.

– Tak?

O rany. To wiele mówiło o jego opinii na jej temat.

– Oczywiście – kontynuowała. – Jak mówiłam, akceptuję połowę odpowiedzialności za nasze... nieco mniej niż rozkoszne chwile, ale druga jest twoja. Rozumiem, dlaczego nie masz ochoty na powtórzenie tamtego doświadczenia. Wierz mi, ja też nie pałam taką chęcią. Lecz byłoby miło, gdybyśmy zostawili przeszłość za sobą i zachowywali się uprzejmie, ponieważ sądzę, iż w czasie konferencji jeszcze nieraz na siebie wpadniemy. Miłego dnia.

Z ulgą, że wyrzuciła to z siebie, odwróciła się i odeszła najszybciej, jak na to pozwalały jej drżące nogi. Ukrywanie się w ogóle nie wchodziło w grę. Zbyt wiele miała w sobie dumy, by stchórzyć po raz drugi.

ROZDZIAŁ DRUGI

„Zakłopotany, rozczarowana, mniej niż rozkoszne, nie mam ochoty na powtórzenie”, wciąż te słowa powracały w jego myśli. Duma Trenta otrzymała kilka solidnych ciosów. Chciał informacji, ale to, czego się dowiedział wcale mu się nie spodobało.

Czuł się dumny z umiejętności, jakich nabył w miłosnym boju. Mimo że to nie on zawiódł Paige, poczuł się prawdziwie dotknięty. Gdyby nie brat i Hightower Aviation z pewnością postarałaby się, aby zmieniła zdanie.

Wiedział, że teraz powinien trzymać się od niej jak najdalej, ale nagle poczuł ogromną pokusę.

Co się, u diabła, zdarzyło pomiędzy jego bratem a tą kobietą? Jeśli miał obmyślić plan B, musiał poznać wszystkie szczegóły. Wiedział, że Paige nie wyjedzie z hotelu, skoro sama w nim pracuje i zajmuje się organizacją konferencji.

Musi istnieć inne rozwiązanie.

W milczeniu przyglądał się Paige. Jej nader kobieca sylwetka w obcisłej, zielonej sukience przyciągnęła jego uwagę, gdy tylko pierwszy raz ją spostrzegł. Zignorował jednak libido ze względu na napięty terminarz. Poza tym nigdy nie łączył interesów z rozrywkami.

Musiał jednak przyznać, że choć raz jego brat wykazał się znakomitym gustem. Mimo że nadal czuł pewne opory, przełamał je dla dobra firmy i małżeństwa brata.

– Paige – zawołał i ruszył za nią. Nie zatrzymała się. Albo go nie usłyszała, albo zignorowała.

Skreślił za nią korytarzem, ale na widok kasyna poczuł przyływ odrazy i zatrzymał się w bezpiecznej odległości. Uzależnienie ojca od hazardu mogło być dziedziczne. Trent trzymał się od kasyn daleko.

– Paige! – Zawołał głośniejszym głosem, aby nie zdążyła wejść do środka.

Odwróciła się. Sprawiała wrażenie niezbyt uszczęśliwionej przedłużaniem rozmowy.

– Coś jeszcze?

– Przepraszam. Byłem nieuprzejmy. Wybacz i pozwól, że zaproszę cię na drinka.

– To nie będzie konieczne, ale dziękuję.

– Nalegam. Kończę o siódmej wieczorem.

– Wybacz, ale mam inne plany.

– W takim razie zjedźmy jutro lunch. Zerknęła w stronę wyjścia – w jej wyrazistych,

brązowych oczach widniała oczywista chęć pozbycia się go.

– Trent, nie jesteś mi nic winien.

– Musimy porozmawiać o tym, co się stało – chciał dowiedzieć się, ile osób widziało ją z Brentem.

– Dobrze się bawiliśmy. A potem... już nie. Wolałabym o tym zapomnieć.

On też, ale gdy przyjedzie Brent, ona może dodać dwa do dwóch i eksplodować, jak to wzgardzona kobieta.

– Nalegam. O której masz jutro przerwę na lunch?

– W trakcie swojej zmiany nie mogę opuszczać hotelu.

Spotkanie się z nią tutaj było ryzykowne, ale musiał to zaakceptować. Umieszczona na dachu restauracja z owocami morza była wystarczająco droga, by zniechęcić większość uczestników konferencji.

– Zrobię dla nas rezerwację w Coral Reef.

Przez jej twarz przemknęło niezdecydowanie, potem jej wyraz zmienił się w rezygnację. Nie nawykł do tak wyczerpujących zabiegów.

– Dobrze. Niech będzie. Cokolwiek. Lunch jutro. Na górze w południe – zbywając go ruchem dłoni, odwróciła się i odeszła.

Brent, braciszku, to będzie cię dużo kosztowało, pomyślał Trent.

Paige już czekała przy stoliku, kiedy Trent Hightower wkroczył do Coral Reef, jakby był jej właścicielem.

W zeszłym roku nie był tak arogancki. Fakt, miał sporo pewności siebie, lecz również dużo radości i chęci do flirtu w nieszkodliwy, łagodny sposób. W tym roku zdawał się pełen agresywnej energii, co wydało się jej o wiele bardziej sexy.

Co takiego się stało w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy, że tak bardzo się zmienił?

Paige nienawidziła pytań pozostawionych bez odpowiedzi, ale wciąż czuła opór, aby poznać odpowiedź.

Ich spojrzenia spotkały się i znowu jej serce zabiło mocniej. Trent odprawił gestem szefa sali i sam podszedł do stolika. Nie tylko jego osobowość się zmieniła. Już wcześniej uważała, że jest przystojny, lecz wówczas nie miał w sobie tego czegoś, co czyniło ją niespokojną, pozbawiało tchu i zaburzało pracę serca.

Coraz bardziej była ciekawa tej zmiany. Uwielbiała łamigłówki, a rozwiązanie tej mogło okazać się bardzo interesujące.

Wyjaśnienie sprawy przemiany Trenta powinno zapewnić jej rozrywkę w czasie tej przerwy w obowiązkach. Później, kiedy już poczuje się usatysfakcjonowany zadośćuczynieniami, które uważa za niezbędne, ona pójdzie swoją drogą i wyrzuci, i jego, i tamtą noc z pamięci.

Trent usiadł naprzeciwko niej. Poczula jego wodę kolońską. Czy zmienił kosmetyki? Czyżby nie pamiętała zapachu twarzy, którą kiedyś całowała.

– Jak się mają sprawy w biznesie lotniczym? – spytała, zanim jeszcze rozwinął serwetkę.

– Wciąż dochodowy, pomimo kryzysu ekonomicznego. A jak idzie zarządzanie konferencją?

W myśli przewróciła oczami. Najwyraźniej przed dojściem do sedna spotkania zamierzał pogadać o niczym.

– Okazało się, że dobrze sobie radzę z prowadzeniem dużych imprez, bo jestem nawykła do rozwiązywania kilku kryzysów równocześnie.

– Tę cechę mamy wspólną.

– Prawdopodobnie dlatego że oboje pracowaliśmy w swoich rodzinach razem z rodzeństwem. W pracy przynajmniej zamiast przemoczonego łzami ramienia mam czek.

– Przypomnij mi, z której części Południa pochodzisz.

– Karolina Południowa, małe miasteczko nad jeziorem Marion, mniej więcej połowę drogi pomiędzy Charlestonem i Columbią.

– Ktoś z twojego rodzeństwa wciąż tam mieszka?

– Tak. Wszystkie siostry. Kelly, starsza ode mnie, na jakiś czas wyjechała, ale wróciła – samotna, w drugim miesiącu ciąży, porzucona przez kochanka. Języki poszły w ruch, bardzo utrudniając mającej złamane serce dziewczynie rozpoczęcie wszystkiego od nowa.

Porażka w małym miasteczku dostarczała rozrywki i żeru dla plotek, czego Paige doświadczyła osobiście, gdy David rzucił ją po siedmiu latach przeżytych razem. Stchórzyła i, aby uniknąć plotek, uciekła do Vegas.

– A pozostałe siostry?

– Jessica i Ashley wciąż mieszkają bliżej niż trzydzieści mil od rodziców. Sammie w tym roku kończy college, ale pewnie nie nigdzie nie wyjedzie. A twoi bracia i siostry wciąż pracują dla rodziny?

– Większość z nich.

– Większość? Powiedziałeś mi, że masz młodszego brata i dwie młodsze siostry. Które z nich poszło na swoje?

– Moja najnowsza siostra.

– Najnowsza? Różnie wyzywałam swoje siostry, ale nigdy od najnowszych. Chyba musisz mi to wytłumaczyć.

– Chyba jesteś jedyną osobą w kraju, która przegapiła szaleństwo w tabletkach. Wybrałaś już, co zjesz?

– Wiem, co zamówię. Twoja rodzina pojawiła się w tabletkach? Moja jest jedynie gwiazdą lokalnych plotek, które porażają szybkością przepływu informacji. Nie czytam plotkarskich szmatławców, powiedz, co się stało?

– Kilka miesięcy temu matka przedstawiła nas Lauren, córce, którą dwadzieścia pięć lat temu oddała do adopcji. Lauren przez jakiś czas pracowała u nas jako pilot, ostatnio jednak wróciła na Florydę prowadzić firmę czarterową ojca.

– Nie jesteś z tego zadowolony, co?

– Lauren jest znakomitym pilotem i umie ciężko pracować. Gage byłby szczęśliwy.

– Ale...?

– Ale nie lubię niespodzianek.

– Dużo było ich w tym roku?

– Kilka – otworzył kartę dań.

– Jakież interesujące?

– Nie – stanowczy ton sugerował, że lepiej będzie nie drażnić tematu. Skinął na kelnera. – Masz ochotę na kieliszek wina?

– Nie mogę, jestem w pracy, ale hotelowa piwnica jest znakomita, sugeruję więc, żebyś spróbował – jeśli będzie miała szczęście, może mu to trochę rozwiąże język...

Kelner przyniósł koszyk z chlebem, przyjął zamówienia i zniknął. Zauważyła, że Trent nie wziął alkoholu.

– Czym się zajmuje Hightower Aviation?

Kiedy David ją rzucił, przysięgła sobie, że od tej chwili będzie miała wyłącznie przelotne romanse. Spotkanie Trenta, krótkoterminowego gościa w mieście, w barze Lagoon wyglądało jak przeznaczenie. Przekonała samą siebie, że była gotowa na pierwszy krok swojego nowego planu i pozwoliła Trentowi zwabić się do niego na górę. Kiedy potem go tam zostawiła, uznała, że ekscytujące, romantyczne i seksualnie satysfakcjonujące życie, na jakie miała nadzieję, nie jest warte takiego wysiłku i zażenowania.

– Hightower Aviation Management Corporation sprzedaje, wydierżawia i wypożycza ponad sześćset samolotów na całym świecie, zapewniając im załogi i obsługę naziemną, głównie dla podróżujących w interesach, ale i dla celebrytów oraz dygnitarzy. Mamy cztery działające na całym świecie centra logistyczne i świadczymy usługi w stu pięćdziesięciu krajach. Cztery tysiące naszych pilotów to czołówka w całym biznesie lotniczym.

Kiedyś nie słyszała dumy, kiedy opowiadał o rodzinnej firmie. Być może pamięć ją zawodziła, jednak... prostowanie siostrom ich losów niczym z oper mydlanych było znakomitym treningiem pamięci.

– Ty jesteś szefem?

– Prezesem i wiceprzewodniczącym rady nadzorczej.

– Otwierałeś konferencję, więc pewnie jesteś prawdziwym ekspertem?

– Zarządzamy HAMC twardą ręką. Na wysokości jedenastu kilometrów nie ma miejsca na błędy. Jeśli inne kompanie zechcą nas naśladować, ich sprawa – uśmiechnął się leciutko, od czego serce jej zabiło.

– W tym, co robimy, jesteśmy najlepsi.

Pamiętała dokładnie, że uprzednio opisując swoją pracę, Trent nie używał słów „my”, czy „nasz”. Zawsze mówił „ja” i „moje”.

Zazwyczaj potrzebne było coś naprawdę poważnego, by niektórych ludzi nauczyć pokory i dostrzegania otaczającego ich świata. Co jednak sprawiło, że z pępka wszechświata HAMC stał się częścią całości?

– Opowiedz o ostatnim roku, oczywiście pominię już nową siostrę.

– Był bardzo owocny. A twój?

Miała ochotę warczeć z frustracji. Wyciąganie z ludzi informacji było jej specjalnością, ale on był bardzo ciężkim orzechem do zgryzienia.

– Ostatnie czternaście miesięcy spędziłam na uczeniu się nowej pracy i powolnym przejmowaniu odpowiedzialności.

– Czyli przydałyby ci się wakacje.

Po tej konferencji należał się jej urlop, ale zamierzała pozostać w pracy.

– A komu nie?

– Mój prywatny odrzutowiec zbija bąki na lotnisku. Pożyczę ci go na czas konferencji. Wystarczy, że wybierzesz miejsce – albo ich serię – i spakujesz się. Za kilka godzin możesz wylegiwać się na plaży z wysokim, zimnym drinkiem w jednej dłoni i grubą książką w drugiej. Albo polecieć w góry i poszaleć na nartach.

Roześmiała się serdecznie z jego żartu, dopiero po chwili zorientowała się, jak poważną miał minę.

– Żartujesz, prawda?

– Mój samolot wraz z załogą są do twojej dyspozycji.

– Trent, to niezmiernie szczodre i bardzo kuszące, ale nie mogę teraz wyjechać. Ta konferencja to moje dzieło, pierwsza impreza, którą szef pozwolił mi poprowadzić całkowicie samodzielnie. Jeśli nawalę, mogę stracić pracę.

– Czy mieszkanie w Vegas jest dla ciebie wystarczająco interesujące, by ci na tej pracy zależało?

– Oczywiście.

Vegas okazało się wcale nie tak ciekawe towarzysko, jak sądziła, ale obecne zajęcie było o wiele ciekawsze od stania za kasą w sklepie z narzędziami należącym do jej rodziców. Zawsze pragnęła znaleźć pracę w wielkim mieście...

– Lubię Vegas, choć niewiele w nim widziałam. Siostry wciąż grożą mi odwiedzinami. Naprawdę powinnam obejrzeć kilka turystycznych atrakcji, żeby wiedziała, co im pokazywać. Jak dotychczas jedyna lista atrakcji, jaką mam, to nazwy kolejek górskich, którymi zamierzam się przejechać... O ile kiedykolwiek znajdę na to czas.

Przyglądał się jej uważnie, z niekłamanym zainteresowaniem.

– Kolejki górskie?

– Jestem uzależniona. Uwielbiam je.

– Ja także – odchylił się na oparcie z zaskakującą miną. – A właściwie to kiedyś uwielbiałem. Nie jeździłem na nich od studiów.

– A dlaczego?

– Prowadzenie firmy tak wielkiej jak HAMC nie pozostawia wiele wolnego czasu.

– Teraz masz okazję. W Vegas jest około dwudziestu kolejek górskich. Spędzisz tu niemal tydzień? Powinieneś przejechać się kilkoma... o ile nie

jesteś tak bojaźliwy jak moje siostry, które stchórzyłyby przed jazdą nawet na najłagodniejszej z nich.

Jej drwina obudziła w jego oczach błysk współzawodnictwa.

– Iloma jeździłaś?

– Żadną – skrzywiła się.

– Dlaczego?

– Samotna jazda to żadna przyjemność. Kiedyś robiłam to z ojcem.

– Zaproś go.

– Nie zostawi swojego sklepu z narzędziami na dłużej niż jeden dzień, a biorąc pod uwagę rozkłady lotów... to się po prostu nie uda.

– Mój samolot nadal jest do dyspozycji. Przywiozę go tu w następnym weekend, da to czas na znalezienie kogoś, kto zadba o jego sklep. Na pewno może poświęcić kilka dni na zwiedzanie.

Potrząsnęła głową. Bogaci, mogący skorzystać z odrzutowca na każde skinienie nie umieli myśleć, jak ludzie ciężko pracujący.

– Dzięki, ale nie. Przed świętami nie ośmieli się wyjechać. W tym czasie ludzie kupują mnóstwo narzędzi. Jak powiedziałam, wolny czas mogę mieć dopiero po konferencji. Wracając do kolejek górskich... wyzywam cię.

– Słucham? – uniósł brwi.

– Słyszałeś. Masz rodzeństwo, więc wiesz, co znaczy wyzwanie.

Pochylił się, splatając palce na stole.

– Oświeć mnie.

Żałowała, że nie potrafi zapomnieć, jak te ręce kiedyś jej dotykały, praktycznie bez efektu. Dziś, samo spojrzenie na te długie palce przyspieszało jej puls.

– Wyzywam cię na kilka przejazdów, Trent.

– Dobrze, ale pod jednym warunkiem.

– To znaczy...?

– Pojedziesz ze mną. O ile nie stchórzysz. Sama się w to wkopała, nieprawdaż? I tyle zostało

z zamiarów szybkiego pożegnania się z drugim najprzykrzejszym wspomnieniem jej życia. Nigdy jednak nie cofała się przed wyzwaniem.

Odetchnęła głęboko i wyprostowała się. Jedna randka w publicznym miejscu to nic wielkiego. Najgorsze już się zdarzyło. Trent zaciągnął ją do łóżka, ale tak mało był nią zainteresowany, że zawiodła go męskość. Nie była aż taką idiotką, by powtórnie narażać się na podobne upokorzenie.

– Zatem mamy randkę w kolejce górskiej.

– Podaj czas i miejsce. Zobaczymy, kto pierwszy będzie błagał o łaskę.

Miała nadzieję, że nie ona.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nowe dzinsy Trenta były sztywne i niewygodne. Sumienie też nie dawało mu spokoju, gdy czekał na Paige przed krytym parkiem rozrywki Circus Circus.

Za swój dyskomfort winił nieszczerość. Nie lubił kłamać.

Słowne przepychanki w trakcie lunchu były sprawdzianem jego umiejętności. Musiał być bardzo ostrożny, bo nie wiedział, jakimi informacjami Paige i Brent się wymienili. Potem zaaranżuje starannie scenę zerwania – taką, żeby nie miała negatywnych skutków, ani dla Brenta, ani dla HAMC.

Gdy Paige wspomniała o kolejkach górskich, zgodził się pomimo zastrzeżeń. Po pierwsze, wyciągnięcie jej z hotelu oznaczało unikanie innych ludzi z branży, którzy mogliby wspomnieć o jego nieobecności na zeszłorocznej konferencji. Po drugie, mógł nieco się rozluźnić przy dochodzeniu faktów. Nie mogła korzystać z tej rozrywki z Brentem, bo on nie znosił takich przejażdżek.

Trent najbardziej bał się przyływu adrenaliny. Od dawna unikał takich rozrywek i nie siadał za stery samolotu.

Nie znosił niepewności i braku przygotowania. Dzisiejsza randka była znakomitym przykładem pułapek czyhających w kłamstwach. W innych okolicznościach szczegółowo zaplanowałby całe spotkanie, tym razem jednak musiał zdać się na przewodnictwo dziewczyny. Nie mógł zaproponować, że po nią wpadnie, bo nie wiedział, czy brat znał jej adres. Na szczęście Paige umówiła się z nim niedaleko hotelu.

Ponieważ Trent nie uczestniczył w dorocznej konferencji, z trudem mógł uwierzyć, że stał tutaj, marnując cenny czas na gierki słowne z pięknooką blondynką.

Musiał dziś po południu w hotelowym sklepie kupić bardziej swobodny strój, ponieważ w czasie konferencji nigdy nie pozwalał sobie na czas wolny i w bagażu miał wyłącznie garnitury.

Rozejrzał się ponownie. O szóstej po południu liczba pieszych wzrosła. Nagle, jak w kiepskiej scenie z filmu, tłum się przerzedził i w powstałej przerwie zobaczył nadchodzącą Paige. Lekki wiatr rozwiewał jej długie włosy. Zapięta pod szyję kurtka, chroniąca przed wieczornym chłodem, opinała jej biust. Spłowiałe spodnie podkreślały linię bioder i długich nóg. Puls mu przyspieszył. Teraz wiedział, dlaczego Brent tak łatwo się skusił.

Zatrzymała się przed nim, napięta i zaniepokojona, z rękami w kieszeniach.

Spojrzał na jej usta, czując przemożną chęć pocałowania jej na powitanie. Ale czy Brent by tak postąpił?

Z rozszerzonymi oczami Paige cofnęła się lekko, wybawiając go z kłopotu. Poczul ulgę.

Zdziwił się jednak, że nie poczul niechęci do tej dziewczyny. Zawsze odrzucało go od byłych dziewczyn jego brata. Teraz bardzo wyraźnie czuł pożądanie.

Opanował tę reakcję. Niezależnie od chęci skorygowania jej błędnego mniemania na temat jego łózkowych talentów nie zamierzał się z nią przespać. Seks tylko by wszystko skomplikował.

Przechyliła głowę z błyskiem wyzwania w oczach.

– Spodziewałam się, że stchórzysz.

– To nie ja mieszkam tu od ponad roku, szukając wymówek, by nie skorzystać z przejażdżki. Przypuszczałem, że się nie pokażesz.

– No cóż, zobaczymy, kto pierwszy i jak głośno zacznie wrzeszczeć.

Wyciągnął z kieszeni taśmy na przegub.

– Na pewno nie ja, ciemnooka. Kupiłem bilety na nielimitowaną liczbę jazd. Zostanę tu aż zamkną interes i nas stąd wyrzucą. Możesz zrezygnować, kiedy będziesz miała dość.

Jej złośliwy uśmiezek odebrał jak policzek.

– Założę się, że nie wytrzymasz tak długo.

– Przegrasz ten zakład. Daj rękę.

Jedną dłonią ujął podane przedramię, drugą podciągnął rękaw. Ciepło ciała spowodowało, że musiał walczyć z chęcią przesunięcia palcami wzdłuż jej ręki, by poczuć jej miękkość. Miał trzydzieści cztery lata i dawno już wyrósł z podniecania się dotykiem dłoni. Dlaczego więc teraz poczuł narastające, znajome napięcie?

Opanował się, szybko zapiął jej taśmę, czując, że ręce ma mniej stabilne niżby chciał, potem zajął się swoją, ale śliski papier sprawił mu kłopot.

– Ja to zrobię – błyskawicznym ruchem zabrała mu pasek i rozciągnęła go w dłoniach. Położył przegub na papierze, czując jak przy zdejmowaniu zabezpieczającej folii i zaciskaniu lepkich końców czubki jej palców muskają mu wrażliwą skórę. – Gotowe.

Zduszone brzmienie głosu Paige skłoniło go do spojrzenia na jej zaróżowione policzki i w pełne napięcia oczy z rozszerzonymi źrenicami. Zobaczywszy, że dotyk tak samo mocno zadziałał na nią jak na niego, poczuł gwałtowną chęć zatarcia jej wspomnień o jego bracie. Myśl o przeczesaniu palcami jej włosów, przytuleniu i pocałowaniu wywołała przed jego oczami ciąg nader interesujących obrazów.

– Zjemy coś przed jazdą?

– Najpierw jazda. Zjemy później, o ile twój żołądek cokolwiek zdoła przyjąć.

Jej docinek rozśmieszył go. Ależ to ostra dziewczyna! Czy Brent w ogóle zdawał sobie sprawę, na kogo trafił? Paige była niemal przeciwieństwem złośliwej, kapryśnej i manipulującej ludźmi żony Brenta i sprawiała wrażenie, że jest za mądra, by nabrać się na wątpliwy czar jego brata.

– Mój przewód pokarmowy jest w stanie znieść wszystko. Zaczniemy od największej, czy na początek coś łagodniejszego?

– Ja mogę od razu wsiadać do Canyon Blastera, ale jeśli musisz podbudować sobie odwagę, pojeździmy najpierw na mniejszych.

Aż się skrzywił, słysząc drwiący ton i złośliwe sugestie. Nie chciał polubić tej dziewczyny. Chciał tylko wykonać swoją robotę, przekonując ją, że to z nim spała w trakcie poprzedniej konferencji i uświadomić jej, że tego żałowała. Póki co, nie bardzo wiedział, jak to zrobić.

Obrócił się na pięcie i skierował do hotelowego, zadaszzonego parku rozrywki. W Kopule Przygód Paige zatrzymała się przed planem i szybko ruszyła w stronę kolejek, zostawiając Trenta za sobą. Ruch jej pośladków w obcisłych dżinsach przyciągał jego wzrok jak magnes.

– No chodź! – rzuciła przez ramię.

Ramię w ramię doszli do krótkiej kolejki przed torem z dwiema pętlami i dwiema śrubami. Gdyby w tej chwili ktoś z rodziny zobaczył go, marnującego czas i walczącego ze śmiechem po żartach Paige, uznałby, że to on udaje kogoś innego. Przez ostatnie trzynaście lat zbyt był zajęty walką o wyciągnięcie rodzinnego interesu z finansowej zapaści, by pozwolić sobie na rozrywkę.

Bardzo obawiał się swojej słabości do uzależnienia.

– Chyba jesteś spięty – zakpiła Paige. – Boisz się?

– Zastanawiam się, czy będę musiał trzymać cię za rękę, czy podtrzymywać ci włosy.

– To nie ja się pochoruję.

Podjechały wagony kolejki. Paige chwyciła go za łokieć, by przepuścić trzy pary. Z niepokojem zrozumiał jej taktykę. Czekwała na następną jazdę i ustawiła ich tak, że byli pierwsi.

Kiedy tylko bramka się otworzyła, pociągnęła go za rękaw w stronę pierwszego wagonika – gwarantującego najbardziej ekscytującą jazdę – i wskoczyła na podwójne siedzenie. Zaciśnął zęby i usiadł obok. W ciasnocie czuł jej ciało od ramienia do kolana. Puls mu przyspieszył i poczuł znajomy ogień wlewający się w żyły, zanim jeszcze opuściły się zabezpieczenia.

Zazwyczaj odczuwał to, pilotując, ale od lat już nie siedział za sterami – od dnia, w którym ojciec przyznał się do przegrania w kasynach setek tysięcy dolarów, bo hazard dawał mu taki sam odlot jak pilotaż. Powiedział też, że nie może znieść uczucia znudzenia, które dopadało go, gdy nie znajdował się w powietrzu lub w kasynie.

Był uzależniony od adrenaliny. Trent znał wiele takich osób i sam też taki był. Źródłem podniecy mogły być samoloty, szybkie samochody czy motocykle, jedno było stałe – większość uzależnionych kończyła na cmentarzu, jako inwalidzi albo bez grosza przy duszy. Najbardziej zaś przerażające było to, że Trent rozumiał ojca doskonale.

Paige poprawiła się na ciasnym siedzeniu, ocierając się o niego udem i ramieniem. Poczuł przyływ napięcia, uznał, że to wynik oczekiwania na szaloną jazdę, ale kiedy dziewczyna ponownie zmieniła pozycję, rzecz się powtórzyła.

- Mam nadzieję, że utrzymasz ostatni posiłek
- powiedziała Paige z kpiącym uśmiechem.

Kolejka ruszyła, zanim zdążył odpowiedzieć. Gwałtowny skręt pchnął dziewczynę na niego, tak że poczuł ciepło jej ciała. Zrobiło mu się gorąco i bardzo ciasno w spodniach. Dotychczas kobiety wywoływały w nim tak silne podniecenie tylko, gdy dochodziło do intymnych spotkań.

Wagonik wspiał się na górę toru, potem runął w dół, miotając się w ciasnych pętłach i śrubach. Każda zmiana kierunku wciskała ich w siebie na zmianę, raz ją w niego, raz jego w nią. Próbował jakoś utrzymać się z dala od niej, ale nie miał szans. Kontakt ich ciał był niemal jak szalony seks.

Kolejka stanęła i zabezpieczenia uniosły się. Trent, zaskoczony, rozejrzał się i przestał wstrzymywać oddech.

Już? To już koniec? Zapragnął więcej i miał nadzieję, że z powodu Paige.

Wiele razy w życiu jeździł kolejkami górskimi. Nigdy jednak nie był tak skupiony na towarzyszącej mu osobie, żeby nie napawać się samą jazdą. Aż do dzisiaj.

Poruszony tym odkryciem, odwrócił się do dziewczyny. Jej oczy lśniły radością, uśmiechała się szeroko. Poczuł straszną chęć, by ją pocałować.

- Jeszcze raz. Tym razem w ostatnim wagoniku
- powiedziała prawie bez tchu i zerwała się z miejsca. Oszołomiony swoją reakcją na kobietę, którą miał zwieść, nie ruszył się z miejsca.
- Wstawaj, Trent.

Złapała go za rękę i pociągnęła z całej siły. Dotyk jej szczupłych palców wywołał u niego kolejny dreszcz. Wstał i po raz pierwszy w życiu dał się prowadzić kobiecie.

Widział, że wpadł po uszy w kłopoty i jego plan znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie.

Parki rozrywki zawsze ekscytowały Paige, ale przed dzisiejszym wieczorem nigdy jej nie podniecały. Choć to nie o sam park chodziło.

– Jestem pod wrażeniem. Wytrzymałeś do zamknięcia.

– Przecież uprzedzałem.

Krótkie blond włosy miał zmierzwione, na jego mocnej szczęce pojawił się cień zarostu. W dżinsach, czarnej koszulce polo i rozpiętej ciemnobrązowej kurtce w lotniczym stylu wyglądał nieprawdopodobnie seksownie.

– Cieszę się, że w końcu się odprężyłeś. Myślałam, że będę musiała cię spoić, żebyś zaczął się bawić przejażdżkami.

– Wspominałaś o tym.

Miała nadzieję, że to dzisiejsze spotkanie zlikwiduje jej przemożny pociąg do tego mężczyzny, a przynajmniej pozwoli go zrozumieć. Nic jednak z tego nie wyszło.

Dlaczego tamta noc okazała się tak ponurą i żenującą porażką? Zamyśliła się. Po chwili spojrzała na zegarek.

– Północ! Nie do wiary, że jestem jeszcze na nogach. Muszę iść. Jutro czeka mnie praca.

– Podobało mi się – w szorstkim głosie Trenta wyczuwało się zdziwienie.

– Mnie też.

Chciała już się pożegnać, ale nie potrafiła. Z jakichś niewyjaśnionych powodów nie czuła się gotowa zakończyć najzabawniejszy dzień, od kiedy przyjechała do Vegas.

– Podwieźć cię z powrotem do hotelu? – zaproponowała.

– Nie chcę sprawiać kłopotu, złapię taksówkę.
– Po drodze do domu przejeżdżam bardzo blisko Lagoon.
– W takim razie chętnie skorzystam z propozycji. W drodze na parking trzymał się tuż obok niej.

W pewnym momencie wielki, czarny cadillac ruszył gwałtownie na oślep. Trent chwycił ją za ramię i przyciągnął do siebie. Zmieszane zapachy wody kolońskiej i skórzanej kurtki wypełniające jej nozdrza wywołały taką falę pożądania, jakiej jeszcze nigdy nie doświadczyła. Nawet nago.

– W porządku? – spytał.
– Oczywiście. – Jednak przy próbie otwarcia jeepa kluczyki wyslizgnęły się jej z dygoczących palców.

Trent schylił się, podniósł kluczyki i otworzył drzwiczki. Wsiadła i gdy okręcał maskę, by do niej dołączyć, usiłowała pojąć swoją zaskakującą reakcję na niego.

Podał jej kluczyki, zwisające z palca, zabrała je szybko, unikając bezpośredniego kontaktu, wcisnęła jeden z nich do stacyjki i uruchomiła samochód. Jej koncentrację diabli wzięli. Świadoma każdego jego oddechu, czy zmiany pozycji na siedzeniu, wciąż zerkała na niego, zamiast uważać na drogę. Zatrzymała się przed głównym wejściem do hotelu, gotowa po wysadzeniu go zwać w bezpieczne zacisze własnego mieszkania.

Trent obrócił się na siedzeniu. Patrzył na nią, a milczenie przedłużało się. Pocałuje ją na pożegnanie, zastanawiała się?

Zdumiona oparła się o drzwi. Czyżby aż tak desperacko zależało jej na randce, że gotowa była po raz drugi zaryzykować odrzucenie?

Najwyraźniej tak.

– Zjedz ze mną kolację.

To zaproszenie wstrząsnęło nią. Podniosła wzrok i potrząsnęła głową.

– Jest późno. Powinam jechać.

– Musimy zaplanować nasze następne wyjście – o ile po dzisiejszym dniu zniesiesz jeszcze cokolwiek.

Jej instynkt współzawodnictwa ocknął się niezwłocznie, pomimo bijącej na alarm podświadomości.

– Nasze następne wyjście?

– Mówiłaś, że w Vegas jest prawie dwadzieścia kolejek górskich. Chyba nie sądzisz, że dam ci spokój po zaledwie jednej?

– Raczej nie. Może jednak mogę wpaść coś przegryźć.

Przestawiła dźwignię w pozycję parkingową i wzięła bilet od obsługi. Gdy podeszła do Trenta, stojącego na chodniku, objął ją na wysokości krzyża. Zakreśliło się jej lekko w głowie.

Trent prowadził ją przez luksusowy, niemal pusty hol. O tej porze większość gości znajdowała się albo w łózkach, albo na przedstawieniu, albo w kasynie.

– Na co masz ochotę? – spytał Trent.

Była na tyle otumaniona, że nie mogła przypomnieć sobie żadnej restauracji, choć codziennie mijała je, będąc w pracy.

– Możemy pójść tam, gdzie się spotkaliśmy. Mówiłaś, że to twój ulubiony hotelowy bar.

– Panie przodem – zaprosił ją gestem.

Z każdym krokiem zbliżającym ich do Blue Grotto serce biło jej mocniej, a w ustach zasychało.

Wciąż nie mogła zrozumieć ówczesnego braku zainteresowania ze strony Trenta. Czy to jego fizyczna przypadłość, czy też nie była godna pożądanego? Co teraz się zmieniło?

Tak zatopiła się w myślach, że niemal minęła bar i musiała dość gwałtownie zawrócić. Zrobiła kilka kroków w stronę wejścia, gdy zdała sobie sprawę, że Trent nie poszedł za nią. Przeszedł jeszcze kilka kroków dalej, wpatrzony w hałaśliwą grupę odzianych w garnitury mężczyzn wychodzących z baru Black Pearl Cigar, potem obejrzał się, szukając jej. Szybko ukrył chwilową dezorientację, ale i tak poczuła dreszcz niepokoju.

Był zamyślony, czy w ogóle zapomniał, gdzie się wtedy spotkali, tak samo jak wszystko inne na jej temat?

– Czy ty w ogóle cokolwiek pamiętasz z tamtej nocy, Trent?

– Wybacz, miałem bardzo ciężki okres w pracy. Niewiele z tamtej konferencji pamiętam.

Fala złości zmiotła w niej niepokój. Zapomniana! Znowu!

Trent chwycił ją za przeguby, przekłety zdrajca puls natychmiast jej przyspieszył.

– Paige, jesteś piękną kobietą zasługującą na coś lepszego. Pozwól mi to zorganizować – powiedział z takim samym czarem jak w zeszłym roku.

W życiu kobiety zawsze kiedyś pojawia się taki moment, kiedy musi sobie coś udowodnić. Wcale nie musiało to być mądre, czy nawet właściwe, lecz sytuacja wymagała od niej podjęcia działania i nauczenia Trenta Hightowera, że nie ujdzie mu płazem wykorzystywanie i porzucanie kobiet w taki sposób, w jaki zrobił to z nią.

Czemu nie zastosować takiego samego planu jak rok temu? Przeżyje króciutki, gwałtowny romans, jakiego wówczas pragnęła – tylko tym razem, to ona wykorzysta Trenta. Uwiarygodni swoje opowieści, a potem go zostawi bez żalu.

Trzeba to jednak mądrze rozegrać. Nigdy nie brakowało jej siostrzanych porad bardziej niż teraz. Na szczęście dzięki jej własnej głupiej dumie i temu, co zrobiła, by ją chronić, nie mogła się po nie zwrócić.

Miała w życiu właściwie tylko jednego kochanka od początku liceum. Dlatego też nigdy nie nauczyła się sztuki łowienia mężczyzn. Siostry wiedziały o tym wszystko.

Kiedy podjęła już decyzję, zaschło jej w ustach a puls przyspieszył.

Potrzebny jednak był plan uwiedzenia Trenta Hightowera. Postanowiła też, że w trakcie jego realizacji nie tylko dopilnuje, by przypomniał sobie każdą sekundę tamtej nocy z zeszłego roku, ale i sprawi, by pożałował, że wyjechał wtedy, nie poświęcając jej później nawet jednej myśli. Powinien pocierpieć przynajmniej w połowie, tak jak ona rok temu. To będzie fair.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Paige spojrzała na zegarek.

– Jest bardzo późno. Muszę już iść.

Trent rozpaczliwie starał się znaleźć sposób na uratowanie sytuacji. Czyżby miała zrezygnować? Tak był skupiony na jednym ze swoich konkurentów na drugim końcu korytarza, że przegapił moment, w którym dziewczyna skierowała się do słabo oświetlonego baru.

– Musimy ustalić, kiedy spotkamy się następny raz.

– Zrobimy to kiedy indziej. W końcu żadne z nas w najbliższych dniach nigdzie nie wyjeżdża.

Poczuł gwałtowną ulgę. Gdyby po prostu kazała mu iść do diabła i poszła sobie, zasłużyłby na to. Musiał jednak znaleźć czuły punkt Paige i go wykorzystać.

Poczuł dłoń na ramieniu, odwrócił głowę. Donnie Richards. Rekin. Niech to szlag. I tyle zostało z prób unikania łajdaka.

– Hightower, miło cię znów widzieć. Przedstaw mnie swojej uroczej towarzyszce.

Trent zgrzytnął zębami, przełykając cisnące mu się na usta „Idź do diabła!”, jednocześnie notując w pamięci cenną informację – ten palant nie znał Paige, co oznaczało, że prawdopodobnie nie widział jej z Brentem.

Miał właśnie idealną okazję, by się jej pozbyć. Donnie zawsze usiłował wydrzeć Trentowi wszystko, co się da – pracowników, klientów, kobiety. Jeśliby podsunął Paige temu drapieżnemu nieudacznikowi...

Aż otrząsnął się wewnętrznie z obrzydzenia. Najwyraźniej istniała granica podłości, na jaką Trent był gotów, by pozbyć się dziewczyny. Żadna kobieta nie zasługiwała na Donniego.

– Paige, to Donnie, Donnie, to Paige – specjalnie ominął stanowisko i nazwisko dziewczyny. Nie zamierzał dawać temu dupkowi żadnej wskazówki, którą mógłby później wykorzystać do jej odszukania.

– Nie widziałem cię wieczorem na sesji powitalnej dla dostawców – rzekł Donnie, nie odrywając oczu od Paige.

– Zwiedzaliśmy razem z Paige miasto.

– Szkoda. Paige rozjaśniłaby salę.

– Dziękuję ci, Donnie. Mam nadzieję, że jesteś usatysfakcjonowany przebiegiem konferencji.

– Byłoby lepiej, gdyby Hightower nie skradł najpiękniejszej kobiety w Vegas. Mogę postawić ci drinka?

Paige zarumieniła się i spuściła wzrok. Przecież niemożliwe, żeby kupiła te bzdury? Trent objął ją w talii, ale tylko po to, żeby odpędzić Donniego.

– Wybacz nam, ale to prywatne przyjęcie.

– Na pewno masz dość czasu na jednego drinka.

– Prawdę mówiąc, właśnie miałam iść spać – odparła Paige.

– Może zobaczymy się jutro? – Donnie kompletnie ignorował wściekłego Trenta.

– Będę tutaj – skrzywiła się lekko.

Trent zagotował się jeszcze mocniej. Nie mógł przykleić się do Paige na cały czas konferencji i jednocześnie skutecznie pracować na rzecz HAMC. Jedyną pociechą był fakt, że Donnie miał być tak samo uwiązany na sesjach.

– Oboje będziemy – dodał.

Donnie obrzucił Paige jeszcze jednym, obmacującym wręcz spojrzeniem, po czym odszedł niechlujnym krokiem.

– Nie byłeś dla niego zbyt miły – zauważyła dziewczyna.

– Wolałabyś go nie znać – prychnął Trent.

– A kto tak twierdzi?

– Ja. Nie ufaj mu, Paige.

– Trent, nie masz prawa mówić mi, jak mam spędzać swój czas wolny, a tym bardziej z kim.

Nie miał i nie chciał mieć, lecz sama myśl o niej z Donniem budziła w nim chęć, by komuś przyłożyć. Musiał utrzymywać tę dwójkę z dala od siebie. Niewielu uczestników konferencji umiało odróżniać Brenta i Trenta – ten szczer owszem. Zorientowałyby się, że to nie Trent był w zeszłym roku na konferencji.

– Odprowadzę cię do samochodu. |

Dotarcie do głównego wejścia zajęło im zaledwie kilka minut. Paige podała bilet parkingowemu.

– Dziękuję za dzisiejszy wieczór. Świetnie się bawiłam.

Wzrok ześliznął mu się na jej usta i jego libido odezwało się, domagając tego, czego nie zamierzał robić.

– Jutro odwiedzimy drugi park z twojej listy.

– Może – delikatny uśmiech zagościł na jej ponętnych ustach.

– Na pewno – dobiegający z oddali odgłos uruchamianego silnika jeepa odwrócił uwagę Trenta i w tej krótkiej chwili rozproszenia Paige objęła go jedną ręką za szyję i wspięła się na palce.

Mógł uniknąć tego pocałunku. Powinien go uniknąć, ale tego nie zrobił.

Jej usta dotknęły jego warg delikatnie, miękko, lecz była w tym siła, która przełamała jego obronę i spowodowała niespodziewanie silną reakcję całego ciała.

Nie miała wprawy w całowaniu. Jej twierdzenie, że nie ma w zwyczaju chodzenia na górę z hotelowymi gośćmi stało w sprzeczności z zarzutami

Brenta, który sugerował, iż prawdopodobnie regularnie podrywała mężczyzn w barze. Wierzył jej. Widać to było po braku doświadczenia.

Paige zainicjowała pocałunek, zrobiła to jednak z wyraźnym brakiem pewności siebie, co okazało się dziwnie... ujmujące.

Chciał ją odsunąć, chwycił jej nadgarstek, ale wtedy dotknęła językiem jego dolnej wargi i stracił panowanie – musiał dostać więcej, choćby po to, by oszacować, jak bardzo go pociąga.

Jej miękki biust wciskał się w jego pierś, ciepło jej ciała dotarło do jego skóry, która nagle zrobiła się gorąca i pokryła się potem. Pożądanie wręcz w nim eksplodowało. Wplótł palce w jej włosy. Miękkie, jedwabiste pasma owinęły mu się wokół dłoni, gdy przechylił jej głowę.

Coraz mocniej jej pragnął.

Trzask drzwiczek samochodu przedarł się przez dudnienie pulsu w jego uszach i przywrócił nieco do rzeczywistości. Zwalczył pożądanie, oderwał się od Paige i cofnął o krok, usiłując złapać oddech.

Oszołomione, brązowe oczy Paige, zaróżowione policzki i szybkie falowanie biustu powiedziały mu, że nie tylko on chciał więcej. Opanował uczucia i powoli odzyskiwał rozsądek.

Nigdy więcej. W milczeniu powtórzył przysięgę, że nie będzie konkurował z bratem.

Wyciągnął dwudziestkę z kieszeni i dał parkingowemu napiwek.

– Dobranoc – powiedział ochryple i odwrócił się na pięcie. Nigdy się nie wycofywał, ale dzisiejsza noc zagrażała mu podwójnie.

Radował się przejazdzkami i przyływem adrenaliny i chciał więcej. Niemal tak samo pragnął spędzić więcej czasu z Paige.

Potrzebował nowej strategii. I to już.

Paige truchtem zmierzała do hotelowego wejścia dla personelu, kląąc sobie w duchu i starając się nie skreślić kostki na czterocalowych obcasach.

Pocałunek Trenta spowodował, że przez większość nocy nie mogła zasnąć. A raniem wcisnęła przycisk drzemki tylko trzy razy za wiele.

Przesunęła plakietkę identyfikacyjną przez czytnik i weszła. Jej plan uwodzenia załamał się już pierwszego dnia. Nie miała czasu umyć włosów, zdążyła też wykonać jedynie minimalny makijaż. Jej zwykła, czarna sukienka nie miała szans skusić Trenta, zapomniała też kolczyków i zegarka, bez czego czuła się prawie naga.

Zamiast więc szukać obiektu swych niecznych zamiarów, musiała go unikać do czasu przerwy na lunch, kiedy będzie mogła wpaść do hotelowego salonu i wybłagać pomoc w nagłej potrzebie.

Sprawdziła obie strony holu, z ulgą stwierdziła, że jest pusto i szybko przemknęła do swojego biura. Włączyła komputer, wcisnęła torebkę do biurka i opadła na fotel, by złapać oddech.

Usłyszała męskie chrząknięcie i gwałtownie otworzyła oczy. W drzwiach stał szef. Milton Jones. Zerwała się z miejsca.

– Dzień dobry, Miltonie.

Popatrzył znacząco na zegar na ścianie.

– Spóźniłaś się.

– Tak, spóźniłam się pięć minut. Bardzo przepraszam. To pierwszy raz, ale nigdy się nie powtórzy.

– Obeszłaś już hotel?

Zabawne, jak wprowadzony dopiero przez nią zwyczaj stał się jej nowym obowiązkiem.

– Właśnie zamierzałam.

A niech to. Miała nadzieję poprawić makijaż i niedbale ułożone włosy, na wypadek gdyby wpadła na Trenta.

Zabrała podkładkę na notatki i radio. Już dawno, i w domu, i w pracy, nauczyła się, by samą siebie od czasu do czasu pochwalić, by uniknąć pozostania niezauważoną i niedocenianą.

– Konferencja lotnicza idzie bardzo dobrze.

– To dopiero trzeci dzień – zauważył sucho.

– I mamy za sobą bardzo udany start, pomimo drobnych kłopotów z systemem nagłośnienia i brakiem truskawek. Dołączysz do mnie na obchodzie? – spytała, gdy nie odsunął się jej z drogi.

– Nie mam czasu. Muszę negocjować opłatę za konferencję pediatrów. Powiadom mnie o wszelkich nieprawidłowościach, kiedy już sobie z nimi poradzisz – odwrócił się szybko i skierował się do swojego biura.

Odetchnęła z ulgą. Można powiedzieć, że Milton był jej mentorem. Zaryzykował, przejmując ją z małego hoteliku, w którym pracowała od czasu ukończenia wydziału zarządzania hotelami, restauracjami i turystyką na Uniwersytecie Karoliny Południowej, i nauczył ją więcej, niż mogłaby się dowiedzieć z jakichkolwiek książek. Dzisiejszego ranka jednak z trudem zniosła jego uwagi. Wciąż była pobudzona wczorajszym pocałunkiem.

Siostry byłyby z niej dumne. Uśmiechnęła się wesoło, mimo że nie mogła im nic powiedzieć.

Przewracając się w nocy na łóżku, setki razy sięgała po telefon, by zadzwonić do którejś i pogadać o niczym. Choć nie mogła niczego zdradzić, potrzebowała dźwięku znajomego głosu, a Ashley zazwyczaj była na nogach przed świtem, ponieważ wybierała się na swoją zmianę do szpitala.

Potrząsnęła głową i wzięła stosik wiadomości. Dzwonienie do domu, nawet by pogadać o pogodzie, było niebezpieczne.

Umiejętność sióstr do wyłapywania najdrobniejszych niuansów w głosie Paige oznaczała, że musiała ograniczyć kontakty z rodziną do mejli i rozmów telefonicznych tylko w niedzielne wieczory, kiedy cała rodzina spotykała się przy stole. Tylko wtedy panowało tam zbyt duże i hałaśliwe zamieszanie, by dosłyszeć cokolwiek poza podstawowymi znaczeniami, nie mówiąc już o interpretacji brzmienia głosu. Poza tym słuchawka tak szybko przechodziła z rąk do rąk, że nikt nie miał czasu czegokolwiek drażyć.

Miała wrażenie, że wciąż o niej plotkują.

Na tę myśl przyspieszyła kroku. W drodze korytarzem między salami konferencyjnymi przeglądała różowe kartki z wiadomościami, układając je według ważności.

Kiedy trafiła na zawierającą tylko jej imię i nieznany numer telefonu, zatrzymała się. Nigdy jeszcze nie dostała anonimowej wiadomości.

Poczuła się zaintrygowana. Znalazła ustronny kąt, wyciągnęła komórkę i wystukała numer.

Odebrano po dwóch sygnałach. W tle było słychać gwar głosów.

– Trent Hightower.

– Ja... Tu Paige. Otrzymałam twoją wiadomość.

– O której dzisiaj kończysz pracę?

– O szóstej.

– Spotkajmy się przed hotelem. Jedziemy do Buffalo Bill's.

– Trent, muszę najpierw wpaść do domu, by się przebrać.

– Zajrzemy tam po drodze.

– A co z moim samochodem? Nie mogę go tu zostawić. Będę go jutro potrzebować, żeby dojechać do pracy.

– Pojadę za tobą.

– Ale...

– Zobaczymy się wieczorem, Paige – krótki trzask oznaczał, że się rozłączył.

Niedobrze. Musiała się ubrać szczególnie zalotnie, aby dodać sobie pewności siebie. Stawka była duża. W zeszłym roku nie czuła takiej reakcji na pocałunek, a jego brak zainteresowania, czy też możliwości, był upokarzający również dla niej.

Musiała jednak podjąć to ryzyko, żeby móc z czystym kontem zacząć od nowa.

Po prawie bezsennej nocy Trent uznał, że w domu Paige najłatwiej będzie mu odkryć jej słabą stronę i dzisiejszy wieczór zaplanował pod tym kątem.

Widząc jej niespokojne ruchy w salonie w jego obecności, zagryzanie warg, doszedł do wniosku, że Brent nigdy tu nie był.

– Paige, mamy mało czasu. Proszę...

– Tak, ja tylko... już idę – niechęć do pozostawienia go samego na jej terytorium biła w oczy. Musiała rzadko gościć tu mężczyzn. Powoli wycofała się, potem pospiesznie ruszyła korytarzem do sypialni.

Za jej sylwetką zobaczył szeroką płaszczyznę ciemnofioletowej satyny. Jej łóżko. Gwałtownie odwrócił wzrok. Gdzie i jak spała Paige, to nie jego sprawa. Wolał też nie wyobrażać sobie jej włosów rozsypanych na filetowej poduszce, czy siebie pomiędzy chłodnym przykryciem a jej gorącą skórą...

Odsunął od siebie te zakazane myśli. Korzystając z jej nieobecności, rozglądał się, z nadzieją, że dowie się o niej więcej niż mówił neutralny wystrój i standardowy układ mieszkania. Wszędzie stały zdjęcia.

Podszedł do ich grupki stojącej na kredensie. Starsza para stojąca przed sklepem pod szyldem „McCauley's Hardware". Rodzice, jak zgadywał. Paige odziedziczyła blond włosy po ojcu, a po matce ciemne oczy i pełną figurę.

Na innym zdjęciu Paige stała na plaży pośrodku grupki pięciu kobiet. Miała na sobie odsłaniające nogi szorty i górę bikini. Piękne, opalone ciało. Teraz miała jaśniejszą karnację.

Sylwetki, kolor oczu i włosów pozostałych kobiet były różne, miały jednak rysy na tyle podobne, by domyślić się rodzinnych powiązań. Prawdopodobnie siostry. Paige nie była wśród nich ani najładniejsza, ani najwyższa czy najniższa, ale coś w jej uśmiechu, zawadiackim ustawieniu głowy, czyniło ją najbardziej interesującą.

Stosik pocztówek na małym stoliku przyciągnął jego wzrok. Leżąca na wierzchu przedstawiała strażaka, widniały na niej słowa „W nadziei że masz gorące urodziny”.

Trent zerknął w korytarzyk, a nie widząc śladu Paige, otworzył pocztówkę. Zaskoczył go widok gołego, wysmarowanego olejem strażaka z okładki, zasłaniającego sobie łono tortem.

Przeczytał odręcznie napisany tekst.

„Szczęśliwych 28 urodzin. Tęsknimy za Tobą. Mam nadzieję, że przeżywasz gorące chwile z najnowszym przystojniakiem. Nie rób niczego, czego ja bym nie zrobiła – choć to pozostawia nader bogate możliwości, nieprawdaż? Kocham Cię, Jessie.”

Twoim najnowszym przystojniakiem? Gdyby Trent zwykł się zakładać – czego nie robił – postawiłby na to, że Paige nie ma w tej chwili nikogo. Na pewno, by tak nie całowała. Słodko. Czule. Niepewnie...

Jedynym mężczyzną na fotografiach był jej ojciec, czyli jeśli miała kogoś znaczącego, nie trzymała jego zdjęć.

Obejrzał drugą pocztówkę. Widniał na niej tort, podobny do tego z poprzedniej.

– Co robisz? – spytała Paige zza jego pleców.

Złapany na gorącym uczynku, nie umiał wpaść na wiarygodną wymówkę. Upuścił kartkę i odwrócił się do niej. Przebrała się z czarnej sukienki w džinsy oraz obcisły, czerwony, mocno wycięty sweterek, podkreślający jej biust i wąską talię prawie równie dobrze jak mała czarna. Ukrył podziw i skupił się na zdobywaniu faktów.

– Kiedy miałaś urodziny?

Zgarnęła kartki i wrzuciła je do szuflady.

– W zeszłym tygodniu.

– W takim razie przyjmij spóźnione życzenia – wskazał najbliższą grupową fotografię.

– Twoja rodzina?

– Tak.

– Na pewno nie możesz się doczekać spotkania z nimi w święta.

– Nie jadę na święta do domu.

Być może jego rodzina nie trzymała się blisko ani nie była szczególnie przywiązana do tradycji, ale święta zawsze celebrowali razem, w jakimś umówionym miejscu.

Z jakiegoś powodu samotne spędzanie przez Paige bożonarodzeniowego urlopu zaniepokoiło go.

– Spędzasz święta sama w Vegas?

– Planuję uzupełnić braki w zwiedzaniu – w jej głosie brzmiał fałszywy entuzjazm, ale drżeniem warg, które zaraz mocno zacisnęła, zdradziło prawdę.

– Twoje siostry?

– Tak.

– Która to która?

– Myślałam, że się spieszymy.

– Mów szybko.

– Mamy daleką drogę, a szofer czeka.

Wynajął samochód z szoferem, bo chciał się dziś skupić na rozszyfrowaniu Paige. Nie spodziewał się, że rozwiązanie znajdzie się tak szybko.

– Za czekanie też mu się płaci.

– Desperado uważana jest za najlepszą kolejkę górską w regionie. Ja nie chcę czekać. Chodź.

Wzruszył ramionami i poszedł za nią. Imiona jej sióstr właściwie nie miały znaczenia. Już dowiedział się, czego chciał. Piętą achillesową Paige była jej rodzina. Jeśli uda mu się sprowadzić tutaj te kobiety, wyciągną ją gdzieś daleko i całkowicie zajmą jej czas.

Teraz wystarczy wprowadzić plan w życie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Mówiłeś ponoć, że lubisz kolejki górskie – powiedziała Paige.

Przeniósł uwagę z ponad trzydziestometrowego pierwszego wzniesienia torów przebijających nad nimi dach kasyna z powrotem na nią.

– Lubię.

– Okazujesz to w dziwny sposób. Nie sprawiasz wrażenia przestraszonego. Raczej... spiętego. Przy naszym pierwszym spotkaniu byłeś o wiele bardziej rozluźniony. Prawdę mówiąc, wydajesz mi się zupełnie inną osobą.

Gwałtownie wciągnął powietrze i zatrzymał się.

– To świetna kolejka. Jedna z najlepszych, jakimi jeździłem. Projektant znakomicie wykorzystał przestrzeń, prowadząc tory w kasynie, pod holem i nad parkingiem. Każdy hazardzista, wprowadzający się do hotelu, czy nawet przejeżdżający obok, zostanie zachęcony do wydania pieniędzy na bilet.

Znowu zmienił kierunek rozmowy z własnych uczuć na o wiele mniej osobisty temat.

– Zostaw kierownikom zastanawianie się nad pieniędzmi.

– W biznesie każda decyzja dotyczy pieniędzy Paige.

– Prawda. Ale dlaczego tak zaciekle walczysz, że by nie mieć z tego przyjemności?

– Dlaczego sądzisz, że walczę?

– Z taką twarzą mógłbyś uprawiać hazard, wiesz? Żadnego wyrazu. Gdybym nie miała takiej wprawy w wyciąganiu drobiazgów od moich sióstr, prawdopodobnie by ci się udało. Ukrywanie emocji przede mną nigdy się nie udaje. W twoich oczach widzę, że dziś się powstrzymujesz.

– Masz bujną wyobraźnię.

– Nie jestem tą McCauley z wyobraźnią. Słuchaj jestem strasznie głodna, ominął mnie lunch. Będziesz mógł rozwinąć temat przy kolacji. Tony Roma's wygląda dobrze.

– Czy twoja apodyktyczność sprawdza się na siostrach?

Poprowadził ją do restauracji, wcale jej nie dotykając. Już sama jego bliskość wywoływała u niej przyspieszenie pulsu.

– Moje siostry twierdzą, że przypominam im rzekę. Mając dość czasu, skruszę nawet skały.

W nagrodę otrzymała szeroki uśmiech i krótki, głęboki śmiech. Aż poczuła przyjemne ciepło w brzuchu.

Kiedy usiedli, odezwała się.

– Zanim stąd pójdziemy, chciałabym spróbować sławnej rynn, może nawet Turbo Drop. Oczywiście tylko wtedy jeśli będziesz mi towarzyszył.

– Oczywiście. Powinniśmy mieć dość czasu, by cię potem odwiedzić do domu przed wyznaczonym przez ciebie terminem.

– Nie mogę zarwać zbyt wielu nocy, bo utonę potem w kubku z kawą w biurze – przychodziło jej do głowy tylko jedno wytłumaczenie jego dzisiejszej powściągliwości. – Chodzi o pocałunek?

– Jak to o pocałunek? – szczeka mu opadła.

– Czy dlatego nie czujesz się dziś dobrze w moim towarzystwie. Kiedy cię wczoraj całowałam, wyglądałeś kwitnąco.

– Czuję się bardzo dobrze w twoim towarzystwie. Mój nastrój nie ma nic wspólnego z twoim pocałunkiem, którego w ogóle być nie powinno.

– Oddałeś go – zarumieniła się.

– Paige, nie szukam związku.

– Jesteś żonaty? i teraz, i rok temu, sprawdzała jego palec serdeczny, ale przecież nie wszyscy noszą obrączki.

– Nie. Nigdy nie byłem i nigdy nie będę.

– O rany! Powiedz, co naprawdę o tym myślisz – po nagłej odmianie uczuć Davida bardzo dobrze rozumiała gorycz Trenta. – Czy za tą twoją gwałtownością stoi jakaś opowieść? Zerwane zaręczyny? Zranione serce? Kłamliwa, oszukująca i leniwa eks?

– Nic z tych rzeczy.

– Spotykasz się z kimś?

– Nie.

– W takim razie, skoro nie przez pocałunek czujesz się niepewnie, to w czym problem? Przecież wcale nie musimy razem jeździć na górskich kolejkach. Jeśli pamiętasz, randki to był twój pomysł.

Oczywiście, bez wspólnych wyjść diabli by wzięli plany uwiedzenia go i próby naprawienia szkód z zeszłego roku – zakładając, że on... sprostą wyzwaniu. Może powinna raczej trzymać gębę na kłódkę...

– O ile pamiętam, wszystko zaczęło się od twojego wyzwania?

– Które podjąłeś i zaraz rozszerzyłeś je tak, żeby i mnie obejmowało.

– Wnioskując ze zdjęć ciebie i twojej rodziny, że jesteście sobie bardzo bliscy. Co cię skłoniło do przeniesienia się prawie na drugi kraniec Ameryki?

Poruszyła się niepewnie, zaskoczona tym pytaniem. Wolą ją sama zadawać.

– Praca.

– Czyli?

– Ludzie ciągle przenoszą się w poszukiwaniu pracy. Poza tym mówiliśmy o tobie.

– To ty mówiłaś o mnie, i, choć uważam ten temat za fascynujący – zabawny gest pozbawił te słowa zarożumiałości – o wiele bardziej interesujesz mnie ty. Gdzie pracowałaś, zanim trafiłaś do Lagoon?

Przyjęła wyzwanie słownej gry.

– Skoro tak ci na tym zależy, przed ukończeniem uczelni pracowałam u rodziców, a po studiach w małym hoteliku w Charlestonie. Miasto było dość blisko domu, dość jednak daleko, by zniechęcić rodzinę do zbyt częstych niespodziewanych wizyt. Potem dostałam niesamowitą okazję podjęcia pracy w trzykrotnie większym hotelu, mającym dużo więcej udogodnień niż dotychczasowy. Więc... rzuciłam wszystko i przeniosłam się – dzięki bogu Milton był w kropce i zatrudnił ją od razu.

– Jak twój partner zareagował na tę decyzję?

– Dlaczego uważasz, że w ogóle miałam jakiegoś?

– Jesteś bystra i atrakcyjna. Dlaczego miałabyś być sama?

– I tak przenosił się na Manhattan do nowej pracy, więc nic nie stało na przeszkodzie. Wracając do ciebie, co powoduje, że jesteś dziś tak spięty?

– Nie odpuścisz, prawda?

– Wytrwałość to moja wielka zaleta.

– Taką samą wielką przyjemność jak na kolejkach górskich odczuwałem przy lataniu.

– Teraz już nie?

– Już nie latam.

– Prowadzisz firmę lotniczą, mówiłeś też, że samolot czeka na lotnisku.

To jasne, że latasz.

– Miałem na myśli, że już nie siadam za sterami.

– Dlaczego nie?

– Własnoręczne pilotowanie to czasochłonny luksus, na który nie mogę sobie pozwolić. Całą drogę pracuję.

– A nie możesz traktować pilotażu jak hobby?

– Nie mam na to czasu – mówiąc to, patrzył w jeden punkt nad jej ramieniem, potem skinął na kelnera. – Co byś zjadła, Paige?

– Żeberka – odparła, wzruszając ramionami.

– Z tego słynie ta restauracja. Zobaczą, czy zasługują na swoją reputację. Mały talerz próbny poproszę.

Kiedy tylko kelner odszedł, przechyliła głowę, studiując sztywną sylwetkę Trenta.

– Parafrazując twoje słowa, czy ta bajeczka o zbyt zajęтым w czasie lotu biznesmenie sprawdza się wobec innych ludzi? Bo ja jej nie kupuję. Jaki jest prawdziwy powód, dla którego rzuciłeś pilotaż?

Jego oczy lekko się poszerzyły ze zdziwienia, potem zwęziły.

– Rozważałaś podjęcie pracy w FBI?

– Żeby płacili mi za wtykanie we wszystko nosa? Moja najmłodsza siostra, Sammie, chyba coś podobnego zasugerowała, zdaje się co najmniej kilkanaście razy. A ty unikasz odpowiedzi.

Opadłszy z powrotem na oparcie, pokręcił głową i otarł usta, ale dałaby głowę, że ukrył uśmiech.

– Czyli nie zamierzasz odpowiedzieć?

– To była moja odpowiedź.

– Ile czasu minęło od twojego ostatniego pobytu za sterami?

– A czy to ważne?

– Tak. Powiedziałeś, że nie korzystałeś z kolejek górskich od ukończenia studiów oraz że zrezygnowałeś z latania. Twierdzisz, że jedno i drugie kochasz. Usiłuję cię zrozumieć. Czy odstawiłeś latanie i kolejki w tym samym momencie?

– Jesteś jak komar.

– To mój szczególny dar. Lecz zadawanie pytań; to droga do sedna problemu, wolę więc pytać niż się domyślać. Dlaczego rzuciłeś dwie ulubione rzeczy?

– Dlaczego trzymasz się z daleka od rodziny pomimo, że bardzo za nią tęsknisz?

Trafił w dziesiątkę, pomyślała.

Wpatrywali się w siebie nawzajem nad poplamionym obrusem. Myślała nad odpowiedzią. Odetchnęła głęboko.

– Moja rodzina mieszka w małym miasteczku, gdzie plotki, wędkowanie i łódki, w tej kolejności, są ulubionymi formami rozrywki. Charleston było zbyt blisko, by usunąć mnie z grupy, której poświęca się osobiste zainteresowanie. Kiedy porzucił mnie mężczyzna, którego wszyscy uważali za mojego przyszłego męża... – poczuła rumieniec upokorzenia – który, dodam, też tam dorastał, wolałam uciec niż narazić się na nieuniknione szeptu za plecami. Ta pierwsza noc z tobą była czymś w rodzaju... odreagowania. No, teraz twoja kolej.

W trakcie tego wyznania Paige nawet na moment nie odwróciła wzroku, dzięki czemu bardzo dobrze widział jej ból. Jej gotowość odsłonięcia się wstrząsnęła nim. W jego rodzinie panowała zasada, by nigdy nie okazywać słabości, tymczasem Paige to zrobiła, a on wcale o niej nie myślał gorzej. Przeciwnie, nabrał dla niej szacunku.

Porzuciono ją. Potem Brent poderwał ją jak tanią panienkę na jedną noc, w czasie gdy wciąż jeszcze nie wróciła do równowagi. Aż zeszytniał ze złości, zapragnął sprać tego drania, który ją skrzywdził, a potem dołożyć bratu za wykorzystanie jej.

Trent przyzwyczał się do rozwiązywania rodzinnych problemów. Własnymi nie dzielił się, lecz czy mógł być mniej szczery od Paige?

Zapatrzył się na jej twarz. Zdumiało go jej szczere zainteresowanie nim, człowiekiem prawie jej nieznanym.

– Ujarzmienie samolotu, szczególnie małego, jest jak siedzenie w pierwszym wagoniku kolejki górskiej.

– Nic dziwnego, że tak lubisz te przejażdżki. Może powinnam zainteresować się pilotażem? Oczywiście, musiałabym rozbić bank w kasynie, żeby opłacić kursy, ale to inna sprawa – w tym momencie w jej oczach pojawiło się zmieszanie. – Ale jak to ma wyjaśnić porzucenie dwóch ulubionych rzeczy?

Zawahał się. Ale co mu szkodzi? Ani hazard ojca, ani przeszłe kłopoty finansowe HAMC nie stanowiły sekretu.

– Mój ojciec był uzależniony od hazardu. Rzuciłem pilotaż w dniu, w którym powiedział mi, że hazard to jedyny sposób, by mógł latać z obiema nogami na ziemi. Twierdził, że gdy ląduje, kieruje się prosto do kasyna, bo zanik ekscytacji lotem wpędza go w depresję. Kasyno dostarczało mu takich samych podniet. Jego nałóg niemal kosztował nas utratę firmy.

– A jaki to ma związek z tobą?

– Nie mogę pozwolić sobie na ryzyko powtórzenia jego błędów.

– Jesteś hazardzistą?

– Nie, ale w powietrzu odlatuję. Czuję uniesienie. I pożądam tego więcej i więcej. Zwykłem latać na granicy utraty panowania nad samolotem, sprawdzać moje umiejętności i jego możliwości. Żyłem na krawędzi. Swobodne spadanie, regaty, skoki na bungee, paralotniarstwo. Lista jest długa. Wypróbowałem wszystko ekstremalne, co udało mi się znaleźć.

Pożałował, że zdradził tak wiele.

– Czy dziś wieczorem miałeś jakikolwiek problem z odejściem od kolejki?

– Nie.

– A wczoraj?

– Nie.

– Czy przejście przez kasyna na przejażdżki budziło w tobie chęć zatrzymania się i skorzystania ze stołów?

Nie trzeba było geniusza, by zobaczyć, co chciała udowodnić. Jej argument był jednak dość mocny. Przechodził z nią przez kasyna do kolejek i nawet nie zauważył otaczającej ich gorączkowej działalności. Zbyt był skupiony na celu i idącej przed nim kobiecie – zwłaszcza na niej.

– To nie takie proste, Paige.

– Może jednak. Ile masz lat?

– Trzydzieści cztery.

– Czyli porzuciłeś dwie najukochańsze rzeczy ponad dziesięć lat temu i nie wróciłeś do nich. Zdaje się, że nie odziedziczyłeś słabej woli ojca. Owszem, zgadzam się, twoje hobby było nieco niebezpieczne, ale, przykro mi to mówić, większość dzieci, nawet część dziewcząt, robi szalone rzeczy. I ja, i moje siostry tak miałyśmy. Mama wini nas za każdy swój siwy włos. Sprawdzanie granic własnych możliwości to normalna rzecz, Trent. W ten sposób definiuje się, kim się jest. Bardziej martwiłabym się o kogoś, kto nigdy się nie próbował sprawdzić, zawsze akceptując *status quo*.

– Nie mogę pozwolić sobie na ryzyko, że się mylisz.

– To dlaczego torturujesz sam siebie, przyjmując stanowisko prezesa Hightower Aviation i biorąc na siebie odpowiedzialność za całą flotę samolotów? To zupełnie, jakby człowiek na diecie przyjął pracę w cukierni. Dlaczego nie zaczniesz robić czegoś innego?

– Ktoś musi wyciągnąć nas z finansowej zapaści, w którą ojciec wpędził firmę.

– A twoi bracia i siostry? Czy któreś z nich nie mogłoby przyjąć tej roli?

A może byli za młodzi?

– Z bratem jesteśmy... w podobnym wieku, ale to nie oznacza posiadania takiej samej zdolności widzenia całości obrazu. Zaś siostry, to jedna właśnie zaczęła studia, druga miała dopiero szesnaście lat. Ja miałem skończone dwa fakultety, z inżynierii lotniczej i zarządzania. Miałem najlepsze kwalifikacje.

– Wygląda na to, że twoje wykształcenie dobrze przygotowało cię do stanowiska prezesa HAMC. Czy od zawsze chciałeś się tym zajmować?

– Nie.

– Co więc chciałeś robić? Najwyraźniej coś związanego z lotnictwem.

– Chciałem zostać pilotem myśliwskim.

– Czy jesteś już na to z stary?

– Wiek nie ma znaczenia. Ta część mojego życia już nie istnieje. Rodzina liczy na mnie w utrzymaniu zyskowności HAMC. Przegapiłaś jedną rzecz – byłem gotów ryzykować życie, by latać, by poczuć tę ekstazę.

– A czym zaciągnięcie się do wojska różni się od zostania strażakiem czy policjantem? Wszystkie te zawody cechuje ryzyko utraty życia. Powiem ci coś, do sklepu z narzędziami przychodziło wielu policjantów i strażaków. Żaden z nich nie pracował dla pieniędzy, bo ich pensje są obelżywie niskie. Oni po prostu pragną tej pracy i muszą lubić przypływ adrenaliny, bo w niej nie wytrzymaliby. Dlaczego nie możesz wykonywać zawodu, który by cię ekscytował i dostarczał co rano radości z wychodzenia do pracy?

Jej uproszczenia zaprzeczały wszystkiemu, co wiedział i w co wierzył. Wytrąciło go to z równowagi.

– Dlaczego zajął się zarządzaniem hotelem, zamiast przygotowywać się do przejęcia sklepu rodziców? Ze zdjęć w twoim pokoju można

wnioskować, że to solidny biznes, a skoro pracowałaś tam przez kilka lat, masz znakomite kwalifikacje.

Zamrugła, zdumiona kontratakiem.

– Sklep ma się świetnie, ale choć bardzo kocham rodzinę i nasze małe miasteczko, chciałam się wydostać z ciasnego akwarium. Chciałam zobaczyć świat.

Poza tym, kiedy tata przejdzie na emeryturę interes przejmie najstarsza siostra.

Starannie ułożyła sztucce, przez dobrą minutę sprawiając wrażenie pochłoniętej tą czynnością, potem uśmiechnęła się współczująco.

– Dam ci spokój, Trent. Skoro sprawia ci to kłopot, nie musimy więcej chodzić na kolejki górskie.

Jej słowa powinny sprawić mu przyjemność. Ale nie. Rzuciła mu wyzwanie, któremu był zdecydowany sprostać.

– To był demon, z którym powinienem był się zmierzyć. Dziękuję ci, że mnie do tego zmusiłaś.

– Coś wiem o mierzeniu się z demonami.

Były narzeczony, zdał sobie sprawę Trent, czując nowy przypływ złości.

Miał jednak zadanie do wykonania – chronić HAMC i Brenta – i doprowadzi je do końca. Zerwanie znajomości bez dodatkowego bólu czy goryczy zmniejszy ryzyko negatywnych skutków dla Hightower Aviation.

Kiedy prowadzony przez szofera samochód zbliżał się do jej mieszkania, Paige czuła, jak mocno wali jej serce i pocą się dłonie.

Czy powinna zaprosić Trenta? Ostatni pocałunek zaostrzył jej apetyt na więcej, ale nie zwykła być stroną inicjującą.

Siedzący obok Trent sprawiał wrażenie zupełnie rozluźnionego, jednak nie zrobił żadnego gestu w jej kierunku. Dłonie trzymał na udach, patrząc

prosto przed siebie. W trakcie kolacji zbliżyli się do siebie, ale praktycznie nie dotykali się.

Samochód skręcił na podjazd kompleksu apartamentowego. Trent pochylił się i wskazał na drogę pożarową przed jej budynkiem.

– Proszę tam stanąć – powiedział – i nie wyłączać silnika. Za chwilę wracam.

Trent otworzył drzwiczki, wysiadł i odwrócił się, czekając na Paige. Nie podał jej ręki, by pomóc przy wychodzeniu z wozu.

Zebrała w sobie całą odwagę i zatrzymała się na chodniku, obok czarnej limuzyny.

– Jeśli chcesz zwolnić szofera, mogę cię później odwiedzić do hotelu.

Trent zamarł. Potrząsnął głową.

– Oboje musimy dziś porządnie wypocząć. Skrzywiła się i ze zranioną dumą ruszyła w stronę

schodów, Trent towarzyszył jej do drzwi, trzymając się co najmniej o metr od niej. Skąd ten dystans? Czyżby żałował wcześniejszych wyznań?

Świadoma, że szofer ma znakomity widok na nich oboje przez barierkę koło jej szczytowego mieszkania na pierwszym piętrze, odgrzebała klucz, rozdygotaną nieco dłonią wcisnęła go do dziurki, otworzyła drzwi i przeszła przez próg. Trent nie poszedł w jej ślady.

– Wejdz.

– Nie dzisiaj – podkreślił odpowiedź, cofając się lekko. Nie zrobił żadnego gestu, by ją pocałować. – Zobaczymy się rano.

– Trent? Coś się stało?

– Nic. Dobranoc, Paige.

Z obolałym sercem patrzyła za nim. Zbiegł z schodów, potem znikł jej z oczu. Trudno jej było przyzwyczać się do wszystkiego związanego z uwodzeniem, ale jutro też miał być dzień i zamierzał wzmóc wysiłki.

– Hightower Aviation. Nicole przy telefonie – siostra Trenta odebrała telefon wczesnym, środowym rankiem.

– Mam dla ciebie robotę. Bardzo ważne zadanie

– Dzień dobry, Trent. Mnie również miło cię słyszeć. Dzięki, oboje z Ryanem mamy się świetnie a nasze dziecko rośnie tak szybko, że zaczynam podejrzewać bliźnięta.

– Cieszę się, że twoja mała rodzina ma się dobrze ale muszę darować sobie pogawędkę. Za piętnaści minut prowadzę na dole seminarium.

– No tak. Czego ci trzeba?

– Skontaktuj się z właścicielami McCauley Hardware, Bait and Tackle i załatw dla jak największej liczby członków rodziny przelot do Vegas. Na bardziej zależy mi na przylocie sióstr Paige McCauley, ale jeśli rodzice zdołają, niech też znajdą się na pokładzie.

– Sklep wędkarski? To potencjalni klienci?

– Nie. Sklep jest w Karolinie Południowej. Nie wiem, w którym miasteczku, ale gdzieś na zachód od Charlestonu. Załatw im odrzutowiec i hotel na przeciwnym końcu The Strip niż Lagoon. Na koszt HAMC oczywiście.

– Ehm... Trent, wiesz, że Las Vegas w bożonarodzeniowym czasie jest wyjątkowo popularne?

– Znajdź im noclegi, koszty nieważne.

– Masz dane pasażerów?

– Nie. Zapytaj o dowolnego właściciela tego sklepu. To będzie któreś z rodziców Paige. Powiedz im, że chcesz, by ich córki przyleciały tu w odwiedziny do siostry.

– Jakież konkretne daty?

– Muszą być tu nie później niż w niedzielny poranek dwudziestego.

– Grudnia?

– Tak.

– To już za cztery dni. Wiesz, że około świąt jesteśmy zawsze przeciążeni.

– Nicole, jesteś najlepszym menedżerem w naszej firmie. Potrafisz tego dokonać.

– Mogłabym zabrać ich razem z Brentem....

– Nie – prawie krzyknął, zaalarmowany. – Za wszelką cenę trzymaj McCauleyów z daleka od Brenta i Luanne. Nie chcę nawet, by lądowali na tym samym lotnisku w niewielkim odstępie czasu. Brent przylatuje w niedzielę po południu. Dopilnuj, by tak się stało.

Jęknęła.

– Co znów Brent nabroił?

– Kiedy już to załatwisz, powiem ci wszystko, co chcesz wiedzieć. Teraz nie mam czasu.

– To znaczy jeżeli to załatwię.

– Porażka nie wchodzi tu w grę. Jeśli nie znajdziesz nic innego, weź mój samolot i załogę.

Musiał ściągnąć tu rodzeństwo Paige.

– Nie mogę tego zrobić, chyba że zostaniesz n dodatkową noc. Inaczej załoga przekroczyłaby dozwolone godziny pracy.

– Zostanę, by upewnić się, że wszystko pójdzie dobrze. Zrób wszystko, co trzeba.

– Będziesz miał kłopot z dotarciem na czas na spotkanie zarządu we wtorek. Ze względu na bliski święta nie da się tego przelożyć.

– Dotrę na czas.

– Tak jest, sir. Będę zatem informować cię n bieżąco.

– Zostaw wiadomość raczej na moim hotelowym telefonie stacjonarnym, nie na komórce. Cały dzień będę na seminariach i spotkaniach. Jeszcze jedno, Nicole. Powiedz McCauleyom, że to niespodzianka dla Paige. Muszą zachować te plany w sekrecie.

– Och, Trent, jakie to słodkie. Skoro tak się starasz, musi to być wyjątkowa dama.

– Nic w tym słodkiego, nic osobistego. To czysty biznes.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Wczoraj szofer przeszkodził nieco Paige, ale dziś zamierzała wprowadzić plan B.

Ubrała się w dzianinową tunikę, ukrywającą nieco jej krągłości, i obcisłe spodnie, w których jej nogi wydawały się dłuższe. Nawet wygrzebała z dna szafy seksowne botki na wysokim obcasie.

Chcąc zobaczyć Trenta w akcji, cichutko wśliznęła się do sali konferencyjnej pod koniec środowej sesji. Stał za mównicą, jego głęboki głos zamilkł na chwilę, gdy zobaczył ją tuż obok drzwi.

Ludzie zaczęli się odwracać, by zobaczyć, co przerwało prelegentowi. Policzki Paige płonęły, przytuliła się do ściany i schowała w cieniu na końcu sali.

Trent podjął wykład, w którym, jak się szybko zorientowała, rozważał środki bezpieczeństwa związane z lądowaniem prywatnych samolotów za granicą. Przez następne dwadzieścia minut niepodzielnie przykuł uwagę wszystkich na sali, pokazując intrygujące slajdy, które potrafiły ożywić suchą statystykę, nawet dla takiej dyletantki jak ona. Owinął sobie publiczność wokół palca, tak jak ją wczoraj wieczorem.

Miała nadzieję zakończyć ostatnią randkę pocałunkiem, takim jak za pierwszym razem, zwłaszcza że na kolacji zbliżyli się do siebie. Nic z tego nie wyszło. Dziś będzie inaczej.

Po powrocie z przejażdżek zamierzała zrobić wszystko, co się da, żeby zaczął działać zgodnie z tymi ciągle jej rzucanymi, gorącymi spojrzeniami, i zaprosił ją na górę. Pożądał jej. Dlaczego więc się powstrzymywał?

Przyjrząwszy się panującemu całkowicie nad słuchaczami wykładowcy, uznała, że woli tę wersję Trenta od uprzedniego luzackiego czarusia.

Wyświetlił niepokojący slajd pokazujący znaną historię z zakładnikami.

– Wszyscy pamiętamy, jak ta tragedia się skończyła – powiedział. – Późniejsze pozwy i zła prasa doprowadziły linię lotniczą do bankructwa. Nauczyliśmy się z tego, że niezależnie od kosztów, zapewnienie bezpieczeństwa pasażerów i załogi, nie mówiąc już o wartej miliony maszynie, jest absolutną podstawą. Nieważne, jak napięty się ma budżet przy obecnym kryzysie, bezpieczeństwo jest dziedziną, w której nie można sobie pozwolić na żadne oszczędności.

Tym zdaniem zakończył. Zebrani wyrazili aplauz oklaskami, potem zaczęli się zbierać. Niektórzy podeszli do sceny. Paige została, tam gdzie stała, czekając aż Trent będzie wolny. Jego wiedza dokładnie pokazała, jak odległe są ich światy. On był wyrafinowany, widział kawał świata, a ona wciąż pozostawała trzymaną pod kloszem dziewczynką z małego miasteczka.

– Dzień dobry, Paige – rozległ się obok znajomy głos, odwracając jej uwagę od Trenta.

Zmusiła się do uśmiechu i podniosła wzrok na stojącego obok mężczyznę. Coś było w Donniem, co uniemożliwiało zaufanie mu.

– Dobry wieczór, Donnie. Mam nadzieję, że konferencja jest dla pana owocna.

– Tylko jedno mogłoby uczynić ją jeszcze lepszą. Zjedz ze mną kolację. Na The Strip, kawałek stąd jest miła restauracja serwująca steki, którą wręcz trzeba odwiedzić.

– Paige idzie ze mną – usłyszała głos Trenta i poczuła rękę opasującą jej kibić. Prawie podskoczyła z zaskoczenia, przeszły ją ciarki i zrobiło się jej gorąco.

– Dziękuję za zaproszenie, Donnie, ale już wcześniej się umówiłam z Trentem.

Donnie wyjął z portfela wizytówkę.

– Twoja strata, kochanie, ale weź mój numer, na wypadek gdybyś jednak poszła po rozum do głowy i zapragnęła towarzystwa kogoś bardziej zabawnego niż ten sztywniak – zaznaczył numer kółkiem. – To moja komórka. Dzwon o dowolnej porze. W dzień czy w nocy – skinął głową i odszedł, zostawiając Paige wizytówkę.

Trent patrzył gniewnie za Donniem, potem zwrócił się do Paige.

– Muszę się przebrać. Chodź ze mną na górę.

W ustach jej zaschło. Powrót na miejsce zbrodni wcześniej, niż się spodziewała. Nie zamierzała jednak narzekać, idealnie to pasowało do jej planów.

– Prowadź.

W zatłoczonej windzie musieli stać bardzo blisko siebie. Czują jego obecność za sobą, przyciągającą jak magnes, z trudem powstrzymała chęć oparcia się o jego silną pierś.

Przyglądała się jego odbiciu w gładkich drzwiach windy, ludzi ubywało, w końcu zostali sami. Nie ruszył się.

Czy też czuł ten prąd, przepływający między nimi? Wyraz jego twarzy sugerował, że tak, ale dlaczego z tym walczył?

Drzwi rozsunęły się na trzydziestym szóstym piętrze. Prześliznął się obok niej, poszła za nim. Z każdym krokiem czuła narastające w ciele napięcie.

Dotarł do ostatniego w korytarzu, narożnego pokoju, przeciągnął kartę przez czytnik i przytrzymał dla niej drzwi. Weszła do jednego z najbardziej luksusowych apartamentów w Lagoon.

Była już sama z Trentem w podobnym pomieszczeniu, ale wówczas niezbyt trzeźwa i nie czuła się tak napelniona energią, jak teraz.

Wskazał jej minibarek, nie okazując w najmniejszym stopniu, że przejmuje się ich niezbyt udaną przeszłością, ani nawet, że ją w ogóle pamięta.

– Napijesz się czegoś, kiedy pójde się przebrać?

– Nie, dziękuję – tym razem nie zaryzykuje niczego otepiającego – jeśli w ogóle przekona go do drugiego podejścia. Zauważyła migającą diodę na telefonie. – Masz wiadomość.

– Sprawdzę później – zdecydował.

Zniknął w sypialni, starannie zamykając za sobą drzwi. Bardzo oczywisty przekaz. Czy w ogóle uda się jej przełamać tę żelazną kontrolę?

Podeszła do okien. Zauważyła łopoczące flagi i pracujące fontanny hotelu Bellagio. Od rana wiatr steżał. Serce jej zabiło na myśl o nowych możliwościach. Nie chodziło o radość z przejazdów czy jej brak, tylko w tłumie trudno było o intymność...

Trent wrócił do saloniku w kolejnym kaszmirowym swetrze, tym razem ciemnokremowym, naciągniętym na czarną koszulkę z golfem. Do tego czarne dżinsy.

Wyglądał seksownie.

– Może będziemy musieli zmienić plany. Chyba zrobiło się dość wietrznie. Wiele z niezadaszonych kolejek, w tym ta, na którą dziś się wybieramy, przerywa pracę przy bardzo złej lub wietrznej pogodzie. Należałoby przed wyjściem zadzwonić do hotelu.

Podszedł do telefonu i wcisnął połączenie z recepcją–

– Poproszę z hotelem Sahara.

Ten mężczyzna wyglądał apetycznie w garniturze, ale w tym stroju był zaproszeniem do grzechu, pomyślała Paige.

Rok temu świetnie czuli się w swoim towarzystwie do chwili pojawienia się w apartamencie. Wtedy zrobiło się tak, jakby oboje myśleli, że w ogóle nie powinno ich tu być, ale żadne nie chciało się do tego przyznać. Pocałunki były niezdarne, pieszczoty jeszcze bardziej. W tym roku jednak coś iskrzyło między nimi, tak że musiała spróbować. Nie przypominała sobie, by kiedykolwiek dygotała z żądz, czy czerwieniła się na samą myśl o seksie, tak jak teraz.

Szalone pragnienie, by wśliznąć się za niego, gdy był zajęty telefonem, objąć go i przytulić się, prawie nią owładnęło. Chciała go dotykać, poczuć pod dłońmi twarde mięśnie i posmakować jego kształtnych ust.

– Czy kolejka Speed działa dzisiaj? – spytał Trent i po chwili dodał: – Dziękuję – Rozłączył się i spojrzał na nią. – Dzisiaj...

Usiłowała zetrzeć z twarzy wyraz pożądania, ale, sądząc po jego nagłym napięciu, nie bardzo jej się to udało.

– Kolejka jest zamknięta dopóki wiatr nie ustanie.

– Możemy zamówić coś do jedzenia i może, zanim skończymy, uruchomią ją.

– Paige...

– Trent, nie jestem zainteresowana niczym więcej niż krótki romans, jeżeli tego się obawiasz. Nie chcę znów się zakochać czy wyjść za mąż i urodzić mnóstwo dzieci, jak to się przydarzyło moim rodzicom. Zależy mi na karierze i marzeniu o zwiedzaniu świata, pomimo tego, co usłyszałam na seminarium. Możesz być przyzwyczajony do namiętności tak przemożnej, że uniemożliwia myślenie, ale ze mną jest inaczej. Tego naszego wzajemnego pociągu... tej bliskości... nie było w zeszłym roku i chciałabym się temu przyjrzeć bliżej. Tak, przyznaję, boję się i niepokoję, że tak jak przedtem my nie... Że nasze... wysiłki pójdą nie najlepiej. Jednak jestem gotowa

zaryzykować, jeśli ty też. Nie, wróc, muszę wiedzieć, czy problem leżał po twojej stronie, czy... we mnie.

Po raz kolejny otwartość i bezbronność Paige uderzyła Trenta z taką siłą, że wzbudziła w nim kłębowisko splątanych emocji.

Przede wszystkim, kiedy pomyślał o wzięciu w ramiona jej bujnego ciała, załała go tak silna fala pożądania, że ugięły się pod nim nogi.

Był coraz bardziej ciekawy, co się wtedy stało? Pragnienie wiedzy toczyło w nim frustrującą walkę z obrzydzeniem do podglądania intymnego życia brata, z powodu którego teraz kipiał z gniewu. Niech diabli wezmą Brenta za to, że wzbudził u Paige ból i niepewność.

Jakikolwiek problem powstał między nimi, Paige nie mogła być jego przyczyną. Potrzeba dodania jej otuchy pchnęła go ku niej, wbrew zdrowemu rozsądkowi. Wiedział, że dotknięcie jej zniszczy wszelkie resztki barier, które wznosił, by się jej oprzeć. Jego dłoń jednak niemal wbrew woli otoczyła delikatnie jej podbródek.

– Paige, jesteś piękna, godna pożądania i tak piekielnie seksowna, że z trudem powstrzymuję pragnienie poczucia twego smaku.

– Co cię powstrzymuje?

Jego opór zniknął. Twierdziła, że chodzi jej tylko o krótki romans. Przecież nikogo nie skrzywdzą, jeśli zrobią to, co według niej już zrobili.

Sumienie jednak nakazywało mu oprzeć się pokusie. Ale czym taki krótki romans różniłby się od wszystkich jego dotychczasowych?

Zmienił plany swojego pobytu, aby spędzić więcej czasu z Paige i obawiał się popełnić błąd. Może nie pracowała bezpośrednio w branży lotniczej, lecz konferencje odbywały się w Lagoon już od czterech lat i zaplanowano je jeszcze na co najmniej trzy następne.

Krótki związek niczego nie popsuje. Co najwyżej pozostawi Paige z pozytywnym nastawieniem do Trenta i HAMC zamiast dotychczasowego nie najlepszego.

Podjąwszy decyzję, pocałował ją mocno. Paige oddała pieśczętę z pasją.

Próbował opanować się, by móc powoli doprowadzić ją do wrzenia, ale namiętność jej reakcji obudziła w nim pierwotne pożądanie, niemal niemożliwe do kontrolowania. Objął ją mocno. Gorąco jej ciała i smak jej ust wywołały w nim niemal natychmiastową reakcję.

Uniosła ręce, objęła go i jej palce sunące po jego głowie pozbawiały go z każdym ruchem resztek oporu. Poddał się, zanurzając dłoń w gęstych, jedwabistych splotach jej włosów, przechylił jej głowę i pogłębił pocałunek.

Otarła się łonem o niego, wzmacniając i tak już nieznośne pożądanie. Pragnął wziąć ją natychmiast, na podłodze, z trudem zadowolili się tylko przyciśnięciem jej bioder do swoich.

Wsunął dłoń za pasek jej spodni, poczuł delikatny materiał bielizny, potem skórę, gorącą, jedwabistą. Znęcał się nad sobą, zwlekając i sunąc delikatnie dłonią po jej ciele.

Oderwała usta od jego warg, łapiąc oddech. Pochylił się, zanurzył twarz w złączenie jej szyi i ramion, muskając wargami skórę, rozkoszował się jej lekko cytrynowym zapachem.

Wbiła mocniej palce w jego włosy i przesunęła dłoń na jego plecy.

– Dobrze...

Od dźwięku jej ochrypniętego głosu serce zabiło mu mocniej. Schwycił rąbek jej bluzki i jednym ruchem ją ściągnął.

Po wszystkim poczuł bolesne ukłucie wyrzutów sumienia.

Od kiedy ją zobaczył chciał zaciągnąć ją do łóżka. Teraz, gdy żar namiętności opadł, zdał sobie sprawę, że nie powinien był zapraszać jej do swojego apartamentu.

Przetoczył się na plecy obok Paige. Choć seks był wyjątkowy, żałował, że nie ma przycisku do przewijania wydarzeń wstecz. Czy Paige porównywała go teraz z jego bratem? Od samej myśli, że jego umiejętności łóżkowe mogą być porównywane ze sprawnością brata, przeszły go ciarki.

Na szczęście nie było szans, by Paige uznała dzisiejsze zmagania za niesatysfakcjonujące.

Musiał zebrać myśli i opracować nową strategię, bo noc z byłą kochanką brata mogła doprowadzić wyłącznie do katastrofy.

Długa wstrzemięźliwość również nie była usprawiedliwieniem. Regularnie znajdował sobie damskie towarzystwo, kiedy tylko zdołał miał trochę czasu wolnego od obowiązków. Jego kochanki jednak, podobnie jak on, chciały tylko fizycznego odprężenia bez żadnych zobowiązań czy oczekiwań.

Pomimo że zmysłowość Paige zawróciła mu w głowie, gotów był postawić swój prywatny odrzutowiec, iż nie była kobietą tego pokroju. Należała do poszukujących długoterminowych związków, nie krótkich namiętności – zaliczała się do kobiet, jakich dotąd unikał jak ognia.

Cholera! Przez jedną głupią decyzję jego plan może się nie powieść, zaklął w myślach. Musiał wymyślić coś, żeby sytuacja obróciła się na jego korzyść.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Paige opadła na materac z westchnieniem satysfakcji. Cienka warstwa potu chłodziła jej skórę.

Jak wiele zmieniło się od ich ostatniego spotkania! Namiętne chwile z Trentem były tak wspaniałe i pełne radości, jak poprzednia próba nieprzyjemna i upokarzająca.

Nie wiedziała, co mu powiedzieć. Jak mogła spytać, co się zmieniło, bez przypominania mu o ubiegłorocznej porażce? Na pewno zepsułoby to jemu nastrój.

Tej nocy wyczuła jego podniecenie, zanim pozbyli się ubrań. Ona się nie zmieniła, czyli nie mogła być przyczyną tego zeszłorocznego... braku entuzjazmu. Niech to będzie prawda, zaklinała w myślach.

Odwróciła głowę. Leżał obok, wpatrując się w sufit z marsową miną.

Poczuła niepokój. Czyżby żałował? Jak to możliwe? To był najbardziej namiętny seks, jaki przeżyła w życiu. Czyżby nie dla niego? Zagryzła wargę, czując rodzące się wątpliwości.

Odwrócił głowę i ich spojrzenia spotkały się. Widoczna w jego oczach mieszanka rezerwy i żalu pozbawiła ją tchu.

– Weź pierwsza prysznic.

– Możemy wykąpać się razem – zaproponowała z nadzieją.

– Idź pierwsza, ja wybiorę coś z menu.

Jego pozbawiony zainteresowania ton był jak policzek.

Wstał i poszedł do łazienki. Spojrzała na mocne mięśnie jego pośladków i poczuła przyływ podniecenia. Dobiegł ją odgłos splukiwania toalety, potem

użycia umywalki. Wrócił ubrany w hotelowy szlafrok i drugi taki sam położył w nogach łóżka.

– Nie spiesz się.

Wyszedł, zabierając ze sobą całe ciepło i powietrze. Usłyszała otwieranie lodówki, dzwonienie kostek lodu wpadających do szklanki.

Czyżby przez nią musiał się napić?

Pospiesznie udała się do łazienki, włożyła hotelowy czepek na włosy i wzięła szybki prysznic w szklanej kabinie. W głowie miała mętlik myśli.

Zrobiła coś złego, czy on po prostu jest taki kapryśny?

Wyszła z kabiny i wytarła się. Ubranie! Skrzywiła się. Porozrzucała je po całym apartamencie, a połowa znajdowała się w salonie z Trentem. Włożyła więc ciężki, biały, bawełniany szlafrok, wsunęła się do sypialni i zamarła z zaskoczenia. Sweter, spodnie, stanik i majtki spoczywały równo ułożone na łóżku Trent musiał je tu przynieść. Czy po prostu był taktowny, czy chciał się jej pozbyć jak najszybciej?

Zastanawiała się chwilę, co robić. Mogła stchórzyć, ubrać się i zwiać... albo spróbować utrzymać zdobytą pozycję. Miała pierwszego od zerwania kochanka i zrobiła pierwszy krok w stronę przyszłości, jaką wyobrażała sobie, przenosząc się do Vegas.

Postanowiła się jeszcze nie ubierać.

Odetchnęła głęboko i cicho weszła do salonu. Trent stał sztywno, odwrócony do niej plecami, zapatrzony w okno.

Nie wyglądał jak ktoś, kto właśnie przeżył najbardziej namiętne chwile w życiu. Może jemu nie było tak wspaniale.

– Łazienka jest twoja – postanowiła wytrącić go z zamyślenia.

Gdy odwracał się do niej, przystojnie jak James Bond, że aż zaparło jej dech w piersiach, jego wzrok prześliznął się po niej, od jej głowy do stóp.

– Zamówiłem kolację do pokoju – chłodny ton sugerował, że nie po to, by przytrzymać ją w łóżku na całą noc. Złe przecucia wywołały zimny dreszcz wzdłuż jej kręgosłupa.

Poczuła zaniepokojenie.

– Trent? Coś jest nie tak? Nie było ci dobrze? – odezwała się cicho.

– Było wspaniale, ale popełniliśmy błąd.

– Dlaczego? – spytała zaniepokojona tonem jego głosu. – Dlaczego kochanie się było błędem?

– To nie było kochanie się, tylko seks.

Z trudem powstrzymała skrzywienie, choć wiedziała, że ma rację.

– Semantyka.

– Jak długo byłeś ze swoim poprzednim kochankiem?

– Czy to ważne?

– Odpowiedz, proszę.

Na pewno jej odpowiedź mu się nie spodoba, nawet jeśli nie miała związku z tym, co się między nimi zdarzyło.

– Siedem lat.

– Właśnie tak sądziłem, Paige. Ja nie jestem odpowiednim mężczyzną dla ciebie.

Gdyby nie duma, której rozpaczliwie się trzymała, już dawno wybiegałby z pokoju.

– Mylisz się, Trent. Parę minut temu byłeś dokładnie tym, kogo potrzebowałam. Mężczyzną, z którym miło się przebywa i ma się dużo uciechy w łóżku.

– Nie mogę ci zaofiarować nic więcej niż – zatoczył dłonią szeroki gest – to. Pomimo tego, co mówiłaś, nie widzę cię jako poszukiwaczki niezobowiązujących romansów,

– W takim razie mylisz się – musiała znaleźć sposób, by go o tym przekonać. – Bardzo lubię swoją pracę i nie rzucę jej dla żadnego mężczyzny. Ty niebawem wyjeżdżasz, prawda?

– Za pięć dni.

– W takim razie sugeruję, żebyśmy z tych dni... i nocy korzystali bez opamiętania.

Jego milczenie i rozbiegany wzrok mówiły za siebie.

– Czy z tego powodu stracę kompana do jazdy na kolejkach górskich?

– Nie. Jeśli posiłek zjawi się, gdy będę pod prysznicem, napiwki położyłem na stoliku. Resztę dopiszą do rachunku za pokój.

Odwrócił się na pięcie i zniknął w sypialni. Kilka sekund później usłyszała prysznic.

Nagle opuściła ją pewność siebie. Wreszcie dostała szansę gorącego romansu, ale dlaczego nie czuła się szczęśliwa?

Trent mył głowę tak gwałtownie, że mało sobie nie wyrywał włosów. Przyjmował i zwalniał pracowników bez cienia wyrzutów sumienia, ale ból w oczach Paige, gdy zostawiał ją w łóżku, przebił mu serce.

Kiedy wycierał plecy, zobaczył migający sygnał na telefonie w sypialni. Zamknął drzwi do łazienki, podniósł słuchawkę i nacisnął przycisk odtwarzania.

– Cześć Trent. Tu Nicole. Rodzina twojej dziewczyny – skrzywił się – ma opory przed wskoczeniem do prywatnego dzeta i udaniem się na drugi koniec kraju. Więc w moim sprawozdaniu... nie ma czego sprawozdawać. Zadzwoń, gdy status sprawy się zmieni.

Odłożył telefon, spojrział na zegarek i przeliczył różnicę czasu. Nicole nie powinna spać, pomyślał i wybrał jej domowy numer.

– Cześć, Trent – powitała go. Przynajmniej zdecydowała się z nim porozmawiać.

– Co miałś na myśli, mówiąc, że McCauleyowie mają opory? Proponuję im darmowe wakacje, a HAMC ma najwyższy współczynnik bezpieczeństwa w całej branży. Roześmiała się.

– Znasz to prastare powiedzonko: „Jeśli coś wygląda zbyt dobrze, żeby było prawdziwe, najczęściej takie nie jest” ? Najwyraźniej McCauleyowie głęboko w to wierzą. Zamierzają solidnie sprawdzić HAMC zanim pozwolą swoim bezcennym córkom wsiąść do samolotu obcego człowieka. Teraz, kiedy będę mamą, wcale ich nie winię. Dla swojego dziecka zrobiłabym to samo.

– Nicole, załatw to.

– Trent, próbuję – odparła zniecierpliwiona. Od ślubu zrobiła się o wiele bardziej pyskata, ale Ryan był porządnym człowiekiem, Nicole była z nim szczęśliwa, więc Trent tolerował jej docinki.

– Mam napięty plan spotkań – przypomniał jej.

– A czy ja tego nie wiem? Poprosiłeś, ale nie kazałeś mi dokonywać cudu, Trent. Jak mówiłam w swojej poprzedniej wiadomości, zadzwonię, gdy będę coś wiedziała. Dobranoc – przerwała połączenie.

Gapił się oniemiały w ekran telefonu.

Będzie musiał przytrzymać Paige nieco dłużej – przynajmniej do czasu, gdy uzyska pewność, że jej rodzina przyjedzie odwrócić jej uwagę.

Wiedział, że stąpa po cienkim lodzie. Bał się przyznać, że jej towarzystwo sprawiało mu dużo radości. Poza tym była piekielnie dobra w łóżku.

Wyszedł z łazienki. Sypialnia była pusta, a na łóżku nadal leżało ubranie Paige, co znaczyło, że nie poszła sobie i nie przyjęła jego sugestii, by się

ubrać, gdy on będzie pod prysznicem. Odkrycie to wprawilo go w zakłopotanie. Co więcej, sam nie wiedział już, czego chciał.

Nie zamierzał jednak paradować w szlafroku. Szybko włożył dzinsy i koszulkę.

Potrzebował planu C. Jeśli rodzina Paige odmówi przylotu, będzie musiał znaleźć jakiś sposób usunięcia jej z drogi przed przyjazdem Brenta.

Wrócił do salonu, gdzie zastał Paige wciśniętą w narożnik sofy ze skrzyżowanymi nogami i kolorowym, hotelowym magazynem na kolanach. Przed nią, na stoliku, stała wielka taca z posiłkiem.

– Kolacja gotowa – powiedziała zalotnie i odłożyła czasopismo.

Pochyliła się i uniosła jedną ze stalowych pokryw. Szlafrok się jej rozchylił, ukazując krągłość jej piersi. Puls mu przyspieszył, poczuł pragnienie wsunięcia tam dłoni i objęcia nią miękkiego ciała.

Przyjrzał się jej, szukając oznak, że rozmyślnie go drażni, ale zdawała się kompletnie nieświadoma, jego uczuć. Odstawiała kolejne pokrywy, wcale nie zwracając na niego uwagi.

Wtedy nagle pojął, że częścią atrakcyjności tej kobiety był fakt, iż w ogóle nie starała się być seksowna, stanowiło to część jej natury. Sposobu, w jaki się poruszała. Miała w sobie uroczą pewność siebie i nieskrępowanie.

Wrócił wzrokiem do jasnego dekoltu. Jak może skupić się na jedzeniu, mając przed oczami taki biust? Zmienił niezdarnie pozycję, usiłując poluzować nieco dzinsy.

– Nie wolałabyś zjeść przy wyższym stole?

– Tam jest niewygodnie. Zamówiłeś zbyt dużo jedzenia. Cztery dania, trzy przystawki, dwie butelki wina i kawał czekoladowego ciasta.

– Nie wiedziałem, co lubisz.

– Wszystko, co zamówiłeś.

Nabrała palcem krem i wsunęła go do ust. Znów był to absolutnie naturalny gest, niemający w sobie śladu chęci uwiedzenia go. Lecz znów poczuł przyływ podniecenia.

W tej chwili zdał sobie sprawę, że za nic nie zrezygnuje z kolejnej nocy z tą dziewczyną.

Miał nadzieję, że ta znajomość nie zakończy się niczym więcej niż romans. Chciał o niej zapomnieć, kiedy wsiądzie do samolotu do Knoxville.

Paige zamknęła oczy i spróbowała powstrzymać jęk rozkoszy, gdy pełen tłuszczu i kalorii deser zaatakował jej kubki smakowe. Wilgotne, czterowarstwowe, pełne wiórków kokosowych i orzechów włoskich ciasto zasługiwało na swoją nazwę Czekoladowej Ekstazy.

– Dlaczego nie pojechałaś ze swoim partnerem na Manhattan? – pytanie Trenta zniszczyło chwilę błogości.

Przełknęła, niemal się krztusząc, złapała kieliszek i spróbowała spłukać winem uwięzły w gardle okruch.

– Mówiłam ci. Praca. Jego tam, moja tu.

– W Nowym Jorku też są hotele. W kilku nawet byłem. Tam też mogłaś pracować.

– Nasze zwyczajnie się rozeszły.

– Zainwestowałaś w niego siedem lat. Dlaczego nagle zrezygnowałaś?

– Czy to ważne?

– Nie pytałbym, gdyby nie było.

– Bo on nie chciał, żebym z nim jechała. Powiedział, że taka prowincjuszka jak ja nie będzie pasowała do jego nowego, światowego stylu życia.

– Idiota.

– Dzielisz tę opinię z moimi siostrami. A ty? Opowiesz mi o swojej straconej miłości?

– Nie.

– Nie? Nie sądzę.

– Powiedzmy, że nie jestem przekonany do wierności kobiet i nie mam ochoty zastanawiać się, w którym łóżku jest moja żona, gdy nocą nie ma jej w moim.

– Twoja matka?

Zamiast odpowiedzi dołał jej wina.

– Powiedziałaś, że nagle pojawiła się kolejna siostra. Twoja matka musiała mieć przynajmniej jeden romans.

– Więcej.

– Przykro mi, Trent. Potrafię sobie wyobrazić, co czujesz. Moi rodzice byli zawsze razem. W tym roku będą celebrować trzydziestą szóstą rocznicę.

To dobrze, bo w naszym miasteczku, gdyby którekolwiek pozwoliło sobie na zdradę, wiadomości o tym rozeszłyby się w okamgnieniu.

– Tęsknisz za swoim miastem.

– Tak. Trudno w to uwierzyć, ale tęsknię za wścibskimi sąsiadami, lokalnymi knajpkami, kinem samochodowym i Main Street. Za rodzicami także, ale najbardziej za siostrami.

Poczuła przypływ samotności.

– Byłyśmy sobie bardzo bliskie, wiesz? Dzieliliśmy się wszystkim – łazienką, kosmetykami, ubraniami, butami... Kiedy przeprowadziłam się tutaj, sądziłam, że będzie wspaniale mieć wszystko tylko dla siebie. I było – głos jej się załamał – przez miesiąc.

– Czy w Charlestonie nie miałaś dość prywatności?

– Byłam na tyle blisko, by wpadać na weekend, na plażę albo całonocne zakupy. Spotykałam się z siostrami praktycznie co tydzień. Czasami wrzucały torebkę do samochodu i niespodziewanie pojawiały się u mnie.

Zacisnęła wargi, walcząc z napływającymi łzami. Popłkanie się przed mężczyzną to nie najlepszy sposób na zakończenie intymnego spotkania.

– Skoro tak za nimi tęsknisz, dlaczego nie pojedziesz do domu? Nie wciskaj mi bajeczki o centrum konferencyjnym. W Karolinie Południowej też są takie hotele.

– Z kilku powodów. Tam ludzie nigdy nie zapominają. Kelly, moja starsza siostra zawsze będzie tą niezamężną McCauley, która zaszła w ciążę. Ja zawsze będę „biedną Paige”, którą rzucił chłopak znany od liceum. Ja jednak jestem kimś więcej. To był tylko mały fragment mojego życia, a nie jego suma. A jeśli zamierzasz dalej drążyć, będę potrzebowała Oreo.

– Ciasteczka?

Jego zaskoczenie było czarujące.

– Nie można mieć sesji uzalania się bez ciasteczek Oreo, jedynej pociechy. Na pewno je znasz i rozumiesz, jak uzdrawiającą moc ma czekoladowy smakołyk wypełniony kremem?

– Nie, ale właśnie zjadłaś ciasto czekoladowe.

– Nigdy nie jadłaś Oreo? Nieszczęsny, nieświadomy człowieku. Razem z siostrami zawsze pożerałyśmy całą torbę, gdy któraś miała kryzys.

– A dużo ich było?

– Mówimy tu o domu pełnym uczuciowych kobiet. Zawsze jest jakiś kryzys. I to właśnie jest drugi powód, dla którego chciałam się wynieść. Byłam rodzinną mediatorką. Kiedy coś poszło nie tak, moje siostry oczekiwały ode mnie wsparcia i pomocy w podejmowaniu trudnych decyzji. Czułam się zmęczona rolą kozła ofiarnego, gdy coś nie wychodziło.

Chciałam, żeby nauczyły się same radzić sobie z kłopotami. Trudno było, ale musiałam zaryzykować ich porażki.

– Konsekwencje porażek na pewno nie mogły być zbyt poważne.

– Oczywiście, że były poważne. Nie chcę dramatyzować, ale mówimy o wyborach decydujących o życiu lub śmierci. Kiedy najstarsza z nas zaszła w ciążę, chciała, żebym to ja jej powiedziała, czy ma urodzić, czy usunąć ciążę. Nie mogłam pozwolić, by przez resztę życia nienawidziła mnie, że postąpiła według mojej rady. Było jeszcze sporo mniejszych spraw, ale ciąża Kelly stanowiła punkt zwrotny mojej decyzji, by stać się... mniej dostępną.

– A jeśli popełnią błąd?

– Na pewno tak się zdarzy i mam nadzieję, że wyciągną z tego naukę. A ty jesteś związany ze swoim rodzeństwem?

– Pracujemy razem.

– A poza biurem?

– Nie jesteśmy zbyt towarzyscy.

– Ale... jesteście rodziną.

– Spotykamy się na Boże Narodzenie, gdzieś w świecie.

– Gdzieś na świecie?

– Moja matka wybiera miejsce – zazwyczaj takie; które odkryła, lub o którym słyszała w trakcie swoich podróży. A my tam dojeżdżamy.

– Dokąd w tym roku?

– Jeszcze nie wiem.

– Ale rezerwacje... czekaj, skoro macie firmę lotniczą nie musicie rezerwować sobie lotów.

– Nie. Nasi piloci w ciągu czterech godzin od powiadomienia są gotowi zawieźć nas w dowolne

Taka nieskrępowana wolność wydawała się czymś wspaniałym, ale też smutnym i samotnym. miejsce.

– Mieszkacie w tym samym mieście i spotykacie się tylko w święta?

– Na zebraniach zarządu także. Teraz, gdy jedna z moich sióstr jest w ciąży, próbuje zmusić nas do częstszych spotkań.

– Zmusić? – z trudem zachowała dystans. – Wielka szkoda, że bardziej nie cieszyacie się swoim towarzystwem.

Paige zdała sobie sprawę, że Trent nie spotykał się z rodziną, bo to jemu nie zależy. Jej zależało, ale okazała się wystarczająco głupia, żeby z własnej woli oddalić się i zerwać, a przynajmniej osłabić więzi. Oskarżyła go o rezygnację z czegoś, co kochał. Jej postępowanie niewiele się od tego różniło.

Wstała i poszła do lodówki po napój. Gdyby dalej piła wino, rozkleiłaby się kompletnie. Już powiedziała więcej niż zamierzała.

Gdy odwróciła się, zobaczyła, że Trent uważnie się jej przygląda.

– O co chodzi?

– Patrzyłem, jak się poruszasz, to... Zesztywniała, oczekując czegoś nieprzyjemnego.

Nigdy nie była zbyt kobieca.

– Nie potrafię znaleźć dobrego słowa. Unikatowe. Rozważne. Pełne siły. Seksowne.

Zrobiło się jej gorąco.

– Matka zmuszała nas do lekcji gimnastyki i baletu od piątego do szesnastego roku życia. Twierdziła, że to jedyny sposób, by banda chłopczyc nabrała trochę wdzięku.

– Jesteś chłopczycą? Nigdy bym nie zgadł, przy tych twoich seksownych sukienkach i niebotycznych obcasach. Może te kolejki górskie powinny mi to zasugerować.

Nigdy nie usłyszała tak miłych słów od żadnego mężczyzny.

– Pamiętaj, że panny McCauley dorastały w sklepie z narzędziami. Potrafimy się posłużyć wszystkim, poczynając od elektronarzędzi, a kończąc na sprzęcie wędkarskim i turystycznym – zmarszczyła nos. – Byłam o wiele mniej... kobieca. Przed wyjazdem na zachód dokonałam w sobie przeróbek.

– Nie wyobrażam sobie byś jakichkolwiek potrzebowała. Jesteś piękną kobietą, Paige.

– Powtórz to, stojąc tutaj. Pokazała palcem na podłogę tuż przed sobą, ale

Trent Hightower nie należał do mężczyzn, którzy przyjmowaliby rozkazy od kobiet.

Zmierzył ją spojrzeniem od stóp do głów, w jego oczach migotało pożądanie. Wstał z sofy i podszedł powoli, z rozmysłem szacując ją wzrokiem.

– Zmieniasz temat.

– Doprawdy?

– Rozmawialiśmy o tobie.

– Tak? – Mózg jakoś odmawiał jej współpracy.

– Co najbardziej przeszkadza ci w rozłące z rodziną?

Zamrugła, usiłując zerwać zakłęcie jego spojrzenia i zacząć myśleć.

– Ważenie każdego słowa, kiedy dzwonię do domu.

Stanął za nią.

– Dlaczego to robisz?

Jej serce biło coraz mocniej.

– Mogłam nieco wprowadzić rodzinę w błąd co do uciech, jakich tu doświadczam.

Znów znalazł się przed nią, pociągając po drodze za pasek jej szlafroka, wystarczająco mocno, żeby poluzować węzeł.

– Dlaczego?

– Kiedyś wychodziłam zawsze razem z siostrami. Tutaj... bycie singlem jest zniechęcające. Próbowałam, jakiś czas wychodzić gdzieś samotnie, ale źle się z tym czułam. Później spotkałam ciebie. Po naszym ostatnim spotkaniu postanowiłam już więcej nie szukać zabawy na siłę i skupić się wyłącznie na pracy. Nie chciałam, by moje siostry myślały sobie, że biedna Paige siedzi sama w domu. Zaczęłam więc opowiadać o odjazdowych miejscach w Vegas.

– W których nie byłaś – zatrzymał się za nią.

– Wszyscy założyli, że byłam, a ja tego nie korygowałam. Często przejeżdżam koło tych miejsc i czytam foldery, bo to konkurencja, więc wiem całkiem dużo.

Poczuła ciepło jego ciała przez materiał szlafroka, moment później jego oddech musnął jej ucho.

– Zrzuć szlafrok.

Serce jej podskoczyło i obudziła się uparta strona jej natury. Gdzie się podziewała, gdy parę minut temu tak się zwierzała?

– Zmuś mnie.

Staął przed nią, z oczami pełnymi zaskoczenia które przeszło w rozbawienie.

– Wyzywasz mnie?

– Na to wygląda – odparła z mocno bijącym sercem.

Chwyił ją za ramiona i pocałował namiętnie.

Nie pamiętała, by kiedykolwiek pocałunek, tak ją rozpalił. Kolana jej zmiękły, otoczyła jego szyję ramionami i oddała pocałunek, starając się okazać, jak bardzo go pragnie.

Nie mogąc się doczekać kontaktu nagich ciał, zsunęła szlafrok, który opadł na podłogę, otaczając je stopy...

...Trent był kochankiem, o jakim zawsze marzyła.. Takim, z którym można dzielić się namiętnością. Bardzo się obawiała, że ten romans może stać się o wiele poważniejszy niż zamierzała.

Musiała pamiętać, że to tylko przelotny związek aby tym razem uchronić swoje serce przed bólem rozstania.

TTLRR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Paige niespokojnie przemierzała apartament Trenta, czekając na jego powrót. Ciało drżało jej z podniecenia, którego nie potrafiła stłumić, pomimo obaw, że znowu się spóźni. Tym razem Milton by jej tego nie darował.

Elektroniczny zamek kliknął i drzwi się otworzyły. Wszedł Trent, niosąc worek z suchej pralni. Podbiegła do niego, wyrwała mu wieszak i rozdarła plastik.

– Dzięki, dzięki, dzięki. Nie wiem, co bym zrobiła, gdybym nie zostawiła prania w samochodzie. Nie mogę dziś w pracy mieć na sobie wczorajszego ubrania, a nie mam czasu wpaść do domu.

– Teraz moim zdaniem wyglądasz najlepiej. Aż się prosisz o powtórkę...

Przycisnęła czyste ubranie do piersi i uśmiechnęła się. Jego arogancja rozbawiła ją. Mężczyźni tego nie rozumieli. Mogli nosić to samo dzień po dniu, zmieniając ewentualnie koszule i może krawat, ale żadna szanująca się kobieta nie miała na sobie w pracy tego samego dzień po dniu.

– Jeszcze raz dziękuję – powtórzyła i wycofała się do sypialni. Zrzuciła szlafrok i Trent odetchnął głośno. – Nawet o tym nie myśl. Oboje się spóźnimy.

Ostatnia noc była niesamowita. Nigdy nie dotarli do kolejki górskiej. Zostali tutaj. Jeszcze trochę i mogłaby się w nim zakochać.

A może już za późno, zastanowiła się w duchu.

Nie, na pewno nie było za późno. To nie miłość. To tylko silne, uderzające do głowy, chwilowe pożądanie i pierwszy z wielu przyszłych romansów.

Sięgnęła po wczorajszą bieliznę i skrzywiła się.

– Mogę drugi raz włożyć stanik, ale nie mam czystych majtek.

– Idź bez nich.

– Nie mogę chodzić po hotelu bez majtek.

– A kto o tym będzie wiedział?

– Ty.

– Jestem pewien, że ta wiedza będzie mnie prześladować przez cały dzień.

– Zabawne, panie Hightower – zarzuciła przez głowę szmaragdową sukienkę, która skryła jej nagie pośladki.

– Spotkajmy się tu na lunch – zaproponował nieco zduszonym głosem.

– Ty będziesz miał spotkania przy lunchu, a ja rozmowę z Miltonem, moim szefem.

– Mogę darować sobie gumowatego kurczaka. Zachłysnęła się z udawaną zgrozą i przycisnęła rękę do piersi.

– Nasz szef kuchni nie przyrządza gumowatego drobiu. A poza tym będzie to duszona wieprzowina z opiekanymi ziemniaczkami i glazurowaną syropem klonowym marchewką, a na deser ciasto z Amaretto. Sama planowałam jadłospis.

– Wolałbym ciebie.

Z trudem nie uległa kolejnej pokusie.

– Zadzwoń na twoją komórkę, kiedy skończę z Miltonem. Może zdołam cię gdzieś wcisnąć.

Uniósł brew, sugerując nieprzyzwoite skojarzenia.

– Wcisnąć? Zaczerwieniła się.

– Nie to miałam na myśli i świetnie o tym wiesz.

Uśmiechnął się szerzej. Podeszedł bliżej, ujął jej twarz w dłonie i mocno pocałował, gładząc ją jednocześnie po pośladku.

– Zobaczymy się za kilka godzin.

O Boże. To wcale nie zauroczenie. Zaczynała się zakochiwać w człowieku, który miał ją porzucić tak samo jak David.

Trent ani trochę nie mógł się skupić. Wręcz nie pamiętał kilku ostatnich godzin. Pierwszy raz w swojej karierze nie potrafił skoncentrować się na prezentowanych mu materiałach. Piloci i klienci nie byliby z niego zadowoleni. Liczyli na najnowsze wyposażenie w Hightower Aviation.

Podwójne drzwi sali wystawowej otwarły się ponownie, przyciągając jego wzrok. Wciąż oczekiwał Paige, sprawdzającej jak przebiega konferencja.

Żartobliwy poranny komentarz okazał się przepowiednią. Rozluźnił nagle za ciasny kołnierzyk i spróbował się skupić.

Komórka zawibrowała mu w kieszeni. Paige. W końcu! Przeprosił dostawcę i skierował się do ustronnego kąta wielkiej sali.

– Najwyższy czas!

– Witaj, wielki bracie.

Nicole. Nie Paige. Zdusił rozczarowanie i przestawił myśli na inny tor.

– Jakie wieści?

– Siostry McCauley wyraziły wstępną zgodę. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, przylecą twoim samolotem w niedzielę około dziewiątej rano.

Długo czekał na tę wiadomość, jednak nie czuł spodziewanej radości. Zostało mu mniej niż siedemdziesiąt dwie godziny, aby nacieszyć się Paige.

– Dobra robota, dzięki.

– Czy wszystko z tobą w porządku?

Osobiste pytanie. Terytorium nigdy nienawiedzane przez Hightowerów. Paige to zrobiła i wyciągnęła z niego informacje, którymi nigdy nie zamierzał się dzielić.

– Tak.

– Nie słyszę w twoim głosie zadowolenia z powodzenia planu.

Bo wcale nie był zadowolony.

– Jestem w środku pokazu.

– Och, przepraszam. Ale sądziłam, że wolałbyś zostać zawiadomiony od razu.

– Słuszne założenie. Dziękuję za telefon – zatrzasnął aparat i wsunął go do kieszeni.

Wszystko szło po jego myśli. Nacieszy się Paige, zanim siostry zajmą jej cały czas.

Brent z Luanne mieli pojawić się nie wcześniej niż w niedzielę po południu.

Wyjeżdżał w poniedziałek, kiedy tylko załoga skończy obowiązkowy odpoczynek, i powinno mu starczyć czasu na przemyślenie ważnego, wtorkowego spotkania zarządu.

Wszystko szło zgodnie z planem. Czego jeszcze mógł chcieć? Niczego. Dlaczego więc był tak niespokojny?

Telefon znów się odezwał. Tym razem zerknął kto to. Paige! Poczul przypływ adrenaliny. W kilka dni panna McCauley zaczęła dostarczać mu takich samych wrażeń, jak latanie czy kolejki górskie.

– Skończyłaś z szefem?

– Tak.

– Spotkajmy się na górze.

Jej krótki chichot miał skutek afrodyzjaku.

– Jeśli spotkamy się u ciebie, żadne z nas nic nie zje. Spotkajmy się przy windzie dla personelu na końcu pasażu Calypso, to pokażę ci moje ulubione miejsce w hotelu.

Złapał się na nieświadomym, radosnym uśmiechu. Po raz pierwszy od objęcia stanowiska prezesa w firmie, Trent urwał się z pracy w środku dnia i szczerze nie dbał o to, czy zdąży wrócić na konferencję przed jutrzejszym porankiem.

Paige stała na szczycie świata. Jej osobisty raj był dziesięciometrowej średnicy kręgiem z terakoty z małą szklarnią pośrodku. Prywatne patio na szczycie najwyższej wieży hotelowej, dokąd często uciekała, było niedostępne dla gości.

– Czuję się, jakbym widziała stąd cały świat – powiedziała, nie patrząc na Trenta. Wiedza, że jej uczucia zmieniły się z pożądania w zakochanie, utrudniała spojrzenie mu w oczy. – Prawdopodobnie głupio to brzmi dla człowieka, który zjeździł całą planetę.

W ręce trzymał koszyk piknikowy, który pożyczyła z kuchni.

– Wcale nie. Widok jest niesamowity.

– Kiedy patrzę na wieżę Eiffla hotelu Paris, myślę o dniu, w którym zobaczę tę autentyczną. To samo z hotelem Venetian. Pewnego dnia pojedę do Wenecji i prześlę się prawdziwą gondolą.

– Spodoba ci się. Żałuję, że nie będę mógł z tobą wtedy być.

Uderzyła ją szczerść w jego głosie i poczucie pustki, jakie obudziły jego słowa. Wspólna przyszłość nie mieściła się nigdy w jej planach i przypomnienie tego obudziło w niej uczucie smutku. Odwróciła się szybko i wskazała na szklaną konstrukcję na środku patia.

– To prywatny ogród naszego szefa kuchni. Mam szczęście, że zgadza się go ze mną dzielić. Hoduje tu mnóstwo ziół.

– Przychodzisz tu z nim sama?

– Oczywiście.

– Ile on ma lat?

Jego szorstkie pytania, o dziwo, mile ją zaskoczyły. Czyżby przemawiała przez niego zazdrość?

– Jest w wieku mojego ojca. Ma na imię Henri, studiował we francuskiej szkole gastronomicznej, ale nie mów nikomu, że naprawdę nazywa się Henry i jest obdarzonym talentem chłopcem z farmy w Georgii. Mieszkał wystarczająco długo w Europie, żeby strząsnąć wszelkie ślady błota z rodzinnego domu.

– Dlatego go lubisz? Bo umie ukryć południowe pochodzenie?

– Próbuję zmienić swój akcent – Paige skinęła głową, krzywiąc się.

– Nie rób tego. Jest czarujący.

– To dlatego, że pochodzisz z Tennessee i brzmi dla ciebie naturalnie.

Ale ty akcentu nie masz?

– Chodziłem do prywatnej szkoły i miałem nianię z innego stanu.

– Miałeś nianie?

– Rodzice dużo podróżowali bez nas.

– Mnie i moich sióstr nigdy nie pilnował ktoś obcy. Miałyśmy siebie nawzajem. Nie ma nic lepszego od wiedzy, że rodzina zawsze będzie koło ciebie, niezależnie od tego, jak jest źle.

– Zazdroszczę ci.

Musiała mocno nadstawić ucha, by usłyszeć tę uwagę.

– Rozumiem, dlaczego nie zbliżyłeś się z siostrami, ale co z bratem?

– Ojciec wychował nas na konkurentów, nie przyjaciół.

Nagle zaczęła mu współczuć. Pochodził z dużej rodziny, ale z tego, co słyszała, równie dobrze mógł być jedynakiem.

– Przykro mi. Mogłyśmy rywalizować z siostrami, ale w końcu zawsze byłyśmy paczką McCauley.

Skrzywiła się, widząc jego ponurą minę. Najwyższy czas zmienić nastrój, pomyślała.

– Chodź, stół piknikowy jest tam.

Poprowadziła go na drugą stronę szklarni, gdzie stał stół i kilka krzeseł. Usiadła, rozpięła i zrzuciła buty, ciesząc się ciepłem płytek.

– Tęsknię za porami roku Karoliny Południowej. Tu, w Vegas, jest późny grudzień, a słońce przygrzewa tak mocno, że nadal jest gorąco.

– Lubisz zimną pogodę?

– Tak, a nawet śnieg od czasu do czasu. Co prawda w Karolinie dużo tego nie było, ale co parę lat zdarzały się niespodzianki.

– Knoxville by ci się podobało. Mamy śnieg i wyraźnie zaznaczone pory roku. Wiosną i latem Tennessee jest tak zielony, że ma się wrażenie lotu nad szmaragdowym dywanem.

– Knoxville nie znajduje się na mojej krótkiej liście miejsc do odwiedzenia, ale może pewnego dnia wybiorę się na zwiedzanie Tennessee.

Odebrała mu koszyk, postawiła go na stole i rozpakowała lunch, składający się z kurczaka, grillowanych warzyw, foccacji i oczywiście deseru.

– Oreo? – wziął od niej torbę. Wyciągnęła termos i dwie wysokie szklanki.

– Każdy powinien doświadczyć Oreo.

– Nawet bez kryzysu?

Najbliższy nastąpi w poniedziałek, przy jego wyjeździe.

– Zwłaszcza bez niego. Nawet przyniosłam mleko do popicia.

– Jak często szef kuchni przychodzi tu po zioła?

– Tylko rano. A o co chodzi?

– Zastanawiam się, czy ktoś by nam przeszkodził, gdybym zaciągnął cię do szklarni.

Namiętność w jego głosie obudziła w niej palące podniecenie.

– Ja... ja nie wiem. Ale gdyby nas przyłapano, wyleciałabym z pracy.

– Zaryzykujesz?

– Nie.

– Jesteś pewna?

W tej chwili nie była pewna niczego oprócz tego, że pożegnanie z Trentem będzie bolało.

– Nie tym razem.

– Masz do poniedziałku czas na zmianę zdania. Kusiło ją, żeby porzucić rozsądek i podążyć za sercem.

W piątkowy wieczór Paige włączyła komputer. Ekran wypełniała lista znalezionych przez wyszukiwarkę zatrudnienia dostępnych stanowisk asystenta hotelowego koordynatora imprez z okolic Knoxville.

Były dwie. Serce tłukło się jej w panice, dłonie drżały nad klawiaturą.

Kliknięciem myszy zamknęła okno. Po poniedziałku nie będą z Trentem dzielić nazwiska, miasta ani niczego innego.

Zadzwoił telefon.

– Paige McCauley. Czym mogę służyć?

– Zmuszeniem twojego szefa kuchni, by zdradził przepis na ciasteczka czekoladowe – odparła jej najmłodsza siostra.

– Sammie, co za niespodzianka! Przyjechałaś do domu ze szkoły?

– Ano. Mam ferie zimowe i oczywiście pracuję w sklepie z powodu przedświątecznego szaleństwa zakupów. Mam teraz godzinę na posiłek, więc postanowiłam zadzwonić. Co słyhać?

Po raz pierwszy Paige nie zdołała wymyślić niczego ani minąć się z prawdą.

– Spotykam się z atrakcyjnym mężczyzną. Jeździliśmy kolejkami górskimi.

– Tata będzie zazdrosny, że kimś go zastąpiłaś. Szczegóły?

– Trent jest wysoki, blondyn, przystojny, dobrze zbudowany, bystry, zabawny i seksowny. Ma niesamowite, turkusowe oczy i...

– Jak widzę może ci zabraknąć słów. Macie już plany na święta?

Bańka radości otaczająca Paige pękła.

– Będę blisko hotelu. W ferie nie będzie żadnych konferencji, ale mnóstwo pracowników idzie na urlop. Jeśli będę miała trochę wolnego czasu, to zajrzę... zajrzemy do kilku ciekawych miejsc. A co u was, dziewczyny? Starzejecie się?

Nigdy nie sądziła, że kiedykolwiek nadejdzie dzień, w którym zateśni do wyświechtanych, powtarzanych do znudzenia rytuałów panien McCauley.

– Wiesz, jak to jest.

– Owszem – dopadła ją potężna nostalgia za domem. – Choinka już ubrana?

– Tak. Pewnego dnia będziemy musiały wyrzucić wszystkie te stare ozdoby i kupić nowe.

– Ani się ważcie! Złamałybyście mamie serce. Część z nich zrobiły nasze babcie.

Ale gdy Paige była w wieku Sammie, myślała tak samo. Zawsze chciała czegoś nowego, odmiennego.

– W takim razie... czy jest jakakolwiek szansa, że kłamiesz i tak naprawdę zamierzasz wpaść z niezapowiedzianą wizytą?

– Nie, choćbym chciała.

Zapadło milczenie, a rzadko zdarzało się, aby nic nie mówiła.

– Wyduś to z siebie, Sammie.

– Jest jedna informacja, którą mogę się podzielić. Kelly i Jessie zatłukają mnie, jeśli dowiedzą się, że ci powiedziałam, ale... powinnaś wiedzieć, zanim zdecydujesz się zajrzeć do domu, a mam nadzieję, że nastąpi to raczej wcześniej niż później.

Paige zebrała się w sobie.

– Dobrze, wal.

– David wrócił.

Paige sapnęła, jak uderzona w brzuch. Zimne krople spłynęły jej po czole.

– Wpadł z wizytą?

– Na stałe. Zwolnili go z tamtej firmy inwestycyjnej. Dostał pracę w miejscowym banku.

Paige obracała wiadomość w głowie, próbując rozplatać targające nią emocje.

– Przykro mi. Był bardzo podekscytowany Manhattanem.

– Gdybyś pytała, uważam, że ten palant dostał, na co zasłużył.

Gniew Sammie udzielił się Paige, wraz ze sporą dozą urazy. Nie dość, że pozwoliła zdradzie Davida przegonić ją z rodzinnego stanu, to teraz jego powrót zmusi ją do trzymania się z daleka. Przynajmniej dopóki nie znajdzie w sobie odwagi, by stawić czoło szeptom o ich zerwanym związku i spekulacjom, co było tego przyczyną. Och, gdyby tylko mogła żyć tak, jak to wszystkim opowiadała. Nie mogła pojechać do domu i kolejny raz kłamać. Wszyscy by ją przejrzeni w jednej chwili.

– Pozdrów go ode mnie, kiedy go zobaczysz – rzuciła najlżejszym tonem, na jaki było ją stać.

– Siostrzyczko, ktoś musi cię nauczyć, jak odpłacić komuś, kto cię skrzywdził. Zemsta jest słodka. Hej, ja jestem jeszcze w szkole i już wiem, jak rzucać drani na kolana.

Paige z trudem przywołała na twarz uśmiech, mając nadzieję, że będzie słyszalny w jej głosie.

– Sammie, popatrz, dokąd dotarłam. Pracuję w Vegas, w hotelu z najwyższej półki. Mam wymarzoną pracę i dotarłam do drugiego etapu mojego dziesięcioletniego planu. David oddał mi przysługę.

Znowu kłamstwa. Kiedyś przyjęłaby każdą pracę, która pozwoliłaby jej z nim zostać. A plan obejrzenia przed czterdziestką wszystkich miast z dawno sporządzonej listy uległby zapomnieniu.

Poczuła, jak kamień spada jej z serca. Znajdowała się tu, gdzie chciała i gdzie powinna być.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W piątkowy wieczór w pełnym akwariów holu Lagoon Trent po raz kolejny spojrzął na zegarek.

– Śpieszysz się dokądś?

Trent opanował irytację i odwrócił się do Donniego.

– Jestem umówiony na kolację.

– Z naszą śliczną blondynką?

Poczuł urazę, słysząc „naszą”, ale nie dał po sobie poznać, że Donniemu udała się złośliwość.

– Tak.

– Paige to łakomy kąsek. Zawsze miałem słabość do dziewcząt z Południa. Twój brat najwyraźniej też.

Trentowi włosy zjeżyły się z napięcia. Donnie wiedział, że Paige rok temu była z Brentem, drań się z nim bawił.

– Nie będę ci przeszkadzał w kolacji. Komik, który ma występować, jest naprawdę niezły.

– Komik mnie nie obchodzi. Mam dość błaznów wśród klientów. Czyli wolicie trzymać swoje kobiety w rodzinie, co? Paige lubi spotkania z bliźniakami?

Trent z trudem powstrzymał się od wybicia Donniemu zębów.

– To nie twój biznes.

– Przysięgłbym, że w zeszłym roku widziałem Brenta noszącego twoją plakietkę identyfikacyjną.

– Powinieneś zgłosić się do okulisty.

Dannie już szykował się do kolejnego werbalnego ataku, ale raptownie zmienił postawę na gładko uprzejmą.

– Oto i nasza dama – zaszydził.

Trent poczuł ciarki. Czy ten drań wyśpiewa wszystko? Postanowił użyć taktyki nigdy niestosowanej w przeszłości.

– Czy twoja żona wie o tobie i prezenterce produktów Sapphire Electronics? Benita pracowała na trzech ostatnich konferencjach, nieprawdaż?

Donnie zeszywniał, z błyskiem paniki w oczach, potem uśmiechnął się z przymusem.

– Dobre zagranie, Hightower.

Spotkali się wzrokiem, Trent ani drgnął. Jeśli ten dupek skrzywdzi Paige, zapłaci za to.

– Dobry wieczór, panowie.

Donnie pierwszy odwrócił wzrok i spojrzał na nią.

– Czyż to nie cudowny widok dla zmęczonych, teksańskich oczu? Dobry wieczór, panno McCauley.

– Witam, Donnie – Paige była rozczulająco niewinna. Trent nadal nie ufał przeciwnikowi i wsunął się pomiędzy nią i swego wroga.

– Donnie musi iść do sali bankietowej. Chodźmy.

– Znajdę czas na drinka w barze – rzucił Donnie.

– My nie – Trent pociągnął Paige za łokieć ku drzwiom, dopiero teraz zauważając worek z pralni przewieszony przez jej ramię.

– Zabrałaś ubrania z mojego pokoju.

– Poprosiłam pokojówkę, żeby mnie wpuściła. Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza. Nie chciałam, aby ktoś obcy dotykał mojej brudnej bielizny.

Nie lubił, gdy ktoś naruszał jego prywatność.

– Mogłaś do mnie zadzwonić.

– Zrobiłabym to, gdybyś akurat nie prowadził. Przepraszam. Nie zrobię tego więcej.

Musiał mieć pewność, że się to nie powtórzy.

– Zapomnij. Zajrzyjmy do ciebie, a potem stawimy czoło NASCAR Cafe i następnej kolejce górskiej.

Towarzyszył jej do samochodu i otworzył drzwiczki. Wsunęła się tyłem na siedzenie w wysokim jeepie, po raz kolejny przypominając mu swoimi ruchami, że nie ma na sobie majtek. Krew zaczęła w nim krążyć szybciej. Rozejrzał się po parkingu. Po obu stronach samochodu wznosiły się wysokie ściany. Paige cofnęła się na siedzenie. Drzwiczki blokowały widok z przodu. Cały parking był dobrze oświetlony, ale opustoszały.

– Powinnaś parkować bliżej kamer ochrony. W tym kącie nie ma żadnej – mruknął, wcisnął się między jej kolana i położył dłonie na jej udach. Uśmiechnęła się i spojrzała na niego okrągłymi ze zdumienia oczami.

– Co robisz?

– Wiesz, jak mnie podnieca możliwość dotykania cię tutaj? Tak jak teraz? – przesunął palcami po wewnętrznej stronie jej ud. Im wyżej się znajdowały, tym gorętsza była jej skóra, w końcu niemal parzyła.

– Trent – zaprotestowała zgorszonym szeptem. Przygryzła wargę, zaciskając spazmatycznie uda.

Całowali się namiętnie, aż pożądanie niemal w nim eksplodowało.

– Jedźmy do ciebie – powiedział niskim i stanowczym tonem.

Westchnęła z sennym, pełnym satysfakcji uśmiechem.

– Chyba lepiej ty prowadź. Ja się czuję zbyt rozleniwiona.

Będę tęsknił za tym uśmiechem, pomyślał z żalem.

Oparła się na jego przedramionach i wysunęła z samochodu. Miał wrażenie, że znowu zaczęła go kusić, ale postanowił trzymać na wodzy pożądanie. Aresztowanie za nieobyczajne zachowanie na publicznym parkingu na pewno nie pomogłoby mu przed zarządem HAMC.

Poczuł wielką pokusę, by machnąć na wszystko ręką i doprowadzić ją do wrzenia, tu i teraz.

Po raz pierwszy w życiu Trent poczuł się zazdrosny o brata i wszystko, co rok temu zdarzyło się między nim i Paige.

Paige wciąż była pobudzona, tym co zaszło na parkingu, i miała nadzieję na więcej.

– Proszę, wejdź.

Biorąc pod uwagę, jak postąpił parę minut temu, wszedł dość niepewnie.

– Trent, nie jestem czarną wdową. Nie zjadam kochanków, kiedy już zaspokoją moje potrzeby.

– Miło to słyszeć – uśmiechnął się niepewnie.

– Mam butelkę południowokarolińskiego rieslinga w lodówce. Chcesz kieliszek, kiedy będę się przebierać?

– Nie, dziękuję – rozejrzał się po fotografiach w pokoju. – Twoje siostry?

Podeszła do niego i wzięła wskazane wcześniej zdjęcie.

– To Kelly i jej mały synek, Nate.

– Ten, z którego o mało ostatnio nie zrezygnowała?

– Tak. Nate to kolejna osoba, za którą tęsknię. Rośnie, jak na drożdżach. Następna to Jessie, agentka nieruchomości, potem Ashley, pielęgniarka, i w końcu Sammie.

– Przyszła nauczycielka.

– Tak. A ty masz zdjęcia brata i sióstr?

– Nie.

– Ani jednego? Nawet w laptopie?

– Nie. Ale to się chyba zmieni, kiedy i siostry, i szwagierka urodzą.

– W rodzinie masz trzy ciężarne kobiety?

– Tak.

– Będziesz musiał trzymać aparat pod ręką. Dzieci rosną nieprawdopodobnie szybko. Możemy odpocząć i zjeść tutaj, a kolejkę zachować na jutrzejszy wieczór. Umiem przygotować pyszne fettuccine.

– Nie. Zajrzyjmy do NASCAR Cafe, kiedy tylko się przebierzesz. Proszę.

– Jesteś pewien? Nie miałabym nic przeciwko tobie na deser – widząc błysk w jego oczach, ucieszyła się ze swojej odwagi.

– Wrócimy po przejażdżce.

– Dobrze – przytaknęła, ale nie oznaczało to, że łatwo pogodzi się z jego odmową. Obiecała sobie, że jak Jessie będzie domagać się tego, czego chce. Odwróciła się tyłem do niego.

– Rozepnij mi sukienkę.

Po chwili poczuła na karku jego palce, które wraz z suwakiem zjechały w dół kręgosłupa. Wzruszyła ramionami i sukienka opadła do kostek, pozostawiając ją niemal nagą. Sięgnęła za plecy, rozpięła stanik, zrzuciła go, a potem bardzo powoli schyliła się, by podnieść obie sztuki odzieży. Zaczepiła je na końcach palców i odwróciła się szybko.

Wzrok Trenta wędrował po całej jej sylwetce, w dół i w górę. Zobaczyła, jak duże wrażenie zrobiło na nim jej zachowanie. Może Jessie miała rację, kiedy twierdziła, że uwodzenie mężczyzny to frajda większa niż zakupy, pomyślała.

– Wracam za chwilę. – Uśmiechnęła się zalotnie i ruszyła rozkołysanym krokiem ku sypialni.

Trent nie pozwolił jej daleko odejść. Złapał ją za ramię i odwrócił.

– Lubisz się drażnić, Paige McCauley – powie dział, udając stanowczy ton.

– Och, niech to będzie zapłata za to, co zrobiłeś na parkingu.

Złączyli się w namiętym pocałunku i bez wahania odłożyli wyjście do NASCAR Cafe.

Kolejne minuty upływały im na upojnych, namiętych chwilach. Przeczesła palcami jego włosy, tuląc do siebie głowę. Kochała go i coraz trudniej mogła pogodzić się z rozłąką.

Niegdyś straciła Davida, bo nie zależało jej na tyle by o niego walczyć. Trenta nie zamierzała wypuścić tak łatwo.

Ekscytacja, którą Trent czuł, wchodząc w niedzielny wieczór do swojego apartamentu, nie miała nic wspólnego ani z samolotami, ani z kolejkami górskimi. Powodem była piękna blondynka.

Kiedy obudził się dziś rano w objęciach Paige czuł, że w końcu znalazł swoje miejsce. Podziwiał jak pięknie wygląda podczas snu.

Mimo pracy czekającej na niego w hotelu, miał chęć zostać, obudzić ją pocałunkiem, kochać się z nią a potem spędzić resztę dnia we dwoje, nie opuszczając sypialni.

Ta myśl go przeraziła. Nic nie mogło stanąć między nim a pracą. Zwłaszcza kobiety. Pracował cały dzień w dwójnasób. Uczestniczył w seminariach, nawiązywał kontakty w czasie przerw. Starał się nadrobić to, co stracił, spędzając wieczory z Paige.

Kiedy wreszcie znalazł się w swoim apartamencie, rzucił teczkę na stół i rozluźnił duszący go krawat. Nie miał pojęcia, co go wczoraj opętało. Zupełnie stracił głowę. Nie mógł się nią nasycić. Kochali się całą noc, a on wciąż pragnął więcej.

Do przyjazdu sióstr Paige zostało jeszcze kilkanaście godzin i zamiast ulgi czuł coraz większy smutek.

Jak to możliwe, że zakochał się w byłej kochance swojego brata, pomyślał.

Zakochał się?! Na sam dźwięk tego słowa, zrobiło mu się zimno. Zapomniał zupełnie, że nie powiedział jej jeszcze prawdy. Zamiast naprawić sytuację, zażegnać kryzys, sam spowodował jeszcze większy.

Chciał zatrzymać przy sobie Paige na dłużej, ale bał się ryzykować utraty znacznego kapitału firmy wraz z rozwodem brata.

Czy miłość jednak nie była warta o wiele więcej?

Jego życie wypełniała pustka i nikogo poza sobą nie mógł za to winić. Doprowadził do tego, rezygnując ze wszystkiego, co go cieszyło. Pracował, spał, i pracował jeszcze więcej. Miał tylko jednego przyjaciela, z którym rzadko się widywał, a z rodziną nie rozmawiał, chyba że miało to związek z pracą. Stał się robotem do wykonywania zadań.

Paige udało się to zmienić. Sprawiała, że poczuł coś więcej niż tylko ambicję i złość na ojca. Przywróciła go do życia, zmuszając, by wyszedł z klatki, w której sam się zamknął.

Jak jednak miał sprawić, by wybaczyła mu oszustwo? Miał nadzieję, że zrozumie jego intencje.

Wiedział, że nie może postąpić inaczej, niż się przyznać. Postanowił poczekać do końca urlopu. Nie chciał psuć jej spotkania z dawno niewidzianą rodziną.

W poniedziałek odleci na wtorkowe zebranie zarządu, a potem wróci spotkać się z siostrami Paige, zanim wyjadą. Pozostaną mu dwa dni przed świętami, aby zdobyć jej serce.

Gorące wargi sunęły wzdłuż kręgosłupa Paige, wplatając się w niewyraźny sen o tropikalnej plaży i Trencie.

– Obudź się, Paige.

– Mmm... Słucham?

Trent uszczypnął ją w pośladek, tak że gwałtownie odwróciła się na plecy. Leżał koło niej z szelmowskim uśmiechem.

– Mam dla ciebie niespodziankę. Musisz się ubrać.

– Niespodziankę? – zgarnęła włosy z twarzy.

– Spodoba ci się, ale najpierw weź prysznic.

– Muszę się ubrać do tej niespodzianki?

– Tak.

Kochała go tak bardzo, że nade wszystko pragnęła mu to powiedzieć. Musiała jednak jeszcze wytrzymać. Nie był gotów na tę deklarację.

Jak to się stało? Jak mogła zakochać się w mężczyźnie, który miał być tylko krótkim epizodem w jej życiu?

– Dołączysz do mnie?

– Nie tym razem.

Odrzuciła przykrycie i wstała, z satysfakcją obserwując zachwyty w jego oczach.

– Jest niedziela. Konferencja się skończyła. Mogę spędzić z tobą cały dzień.

– Cudownie. Idź już, a ja zamówię śniadanie.

Pospiesznie suszyła włosy po błyskawicznym prysznicu, zastanawiając się, jaką to niespodziankę przygotował dla niej Trent.

Po chwili dołączyła do niego w salonie, gdzie czekała na nią kawa.

Mogłaby przywyknąć do takich poranków – późnego wstawania i śniadań z Trentem. Sparzyła się w język, usiłując przełknąć zbyt duży łyk, i sięgnęła po plaster schłodzonego ananasa. Właśnie ugryzła pierwszy kęs, kiedy rozebrzmiał dzwonek jej komórki.

Na ekranie widniało „Lagoon”. Jęknęła.

– Praca.

– Odbierz.

– Tu Paige – powiedziała, krzywiąc się.

– Cześć Paige, tu Andy z recepcji. Mamy tu... sytuację, z którą sobie bez ciebie nie poradzimy.

Była zła. Nie chciała, aby cokolwiek pozbawiało ją choćby sekundy czasu z Trentem.

– Sytuację?

– Tak.

– O co chodzi?

– Ja... to znaczy... nie mogę dokładnie powiedzieć.

Niech to szlag! To musi być wyjątkowo trudny klient.

– Jak rozumiem problem stoi przed tobą?

– Tak jest, proszę pani.

– Czy Janice nie jest menedżerem dyżurnym?

– Powiedziała, że to twoja specjalność.

Paige westchnęła. Nawet w Vegas zdobyła sobie reputację zaradnej osoby, która umie poradzić sobie nawet z wyjątkowo trudną sytuacją.

– Zaraz tam będę – rozłączyła się i podeszła do Trenta stojącego przy oknie. – Muszę zejść na dół. Czy twoja niespodzianka może poczekać do mojego powrotu?

– Oczywiście.

– Zobaczymy się za parę minut. – Uciekła z pokoju, zanim wyrwało się jej coś tak szalonego, jak „kocham cię”.

Znajomy widok przykuł jej uwagę. Czy to możliwe? Trent? Już ubrany? Przecież zostawiła go na górze w szlafroku, nie miał szans przybyć tu przed nią.

Towarzysząca mu kobieta objęła go za szyję i pocałowała namiętnie. Napadła ją fala zazdrości i dopiero po chwili spostrzegła wielki, okrągły brzuch jego towarzyski.

Zimny dreszcz zbiegi wzdłuż jej kręgosłupa. Trent mówił, że nie jest żonaty, ale na palcu ciężarnej lśniła obrączka.

Mężczyzna podniósł wzrok i serce Paige stanęło na moment.

Widziała twarz Trenta, ale ten człowiek nim nie był.

To z tym mężczyzną niemal przespała się rok temu.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Trent Hightower miał brata bliźniaka.

Paige zdrętwiała, ale nogi bezwiednie niosły ją nadal do przodu, a mózg pracował gwałtownie. Różnice między nimi były prawie niezauważalne, ale teraz, kiedy знаła obu, równie trudne do przegapienia.

Mężczyzna, który rok temu przedstawił się jej jako Trent Hightower miał nieco węższe ramiona i odrobinę mniej umięśnione ciało. Również wyglądał przystojnie, ale nie emanował taką siłą jak jego brat bliźniak.

Wtedy Trent z zeszłego roku zauważył ją i oczy mu się rozszerzyły. Popatrzyła na usta, które kiedyś całowała. Jego dolna warga sprawiała wrażenie nadąsania, a nie namiętnej obietnicy.

Nic dziwnego, że ten mężczyzna z góry minął ją, jakby jej nie pamiętał. Ale dlaczego nie zaprotestował, kiedy zwróciła się do niego „Trent”.

Jeden z Trentów kłamał. Tylko który?

Naraz zaczęły kłębić się w niej różne emocje. Złość, smutek, poczucie krzywdy. Sądziła, że odnalazła mężczyznę swoich marzeń, tymczasem trafił się jej zwykły kłamca.

Nie zamierzała jednak uciec ani się schować. Przez ostatni rok nauczyła się, że tchórzostwo tylko odwlekało nieuniknioną konfrontację.

Zatrzymała się o dwa kroki od pary. Jakaś jej część pragnęła działać wedle wskazówek Sammie i rzucić drania na kolana. Może w zeszłym roku jednak nie był.

Widziała jego brata przy pracy, podwładni szanowali go. Ten oto był tu w zeszłym roku z tymi samymi ludźmi, mając to samo imię na konferencyjnej plakietce, a wszyscy traktowali go inaczej.

Nie wiedziała już, w co wierzyć. Zdecydowana rozwiązać zagadkę, zwróciła się do mężczyzny, który zapewnił jej najbardziej upokarzający moment w życiu.

– Pan musi być tym drugim Hightowerem. Czuję się, jakbym już pana znała.

Stojący przed nią mężczyzna zbladł, potem spojrzał nad jej ramieniem i jego twarz rozluźniła się w wyrazie niebotycznej ulgi. Zanim Paige zdołała się odwrócić, na jej ramieniu spoczęła znajoma dłoń. Jej puls gwałtownie przyspieszył.

– Paige, widzę, że spotkałaś mojego brata bliźniaka, Brenta i jego żonę, Luanne. Przylecieli do Vegas celebrować dwunastolecie małżeństwa.

Nie przegapiła ostrzeżenia w jego głosie, zrozumiała wszystko, co się wydarzyło.

Odsunęła się spod jego ręki, nerwowym ukłonem witając przybyłą parę.

Jej kochanek naprawdę nazywa się Trent, ale dlaczego kłamie. Czy kiedykolwiek był z nią szczery, zastanawiała się Paige.

– Jak rozumiem to jest ta niespodzianka?

W oczach Trenta błysnął żal.

– Nie. Chyba wzywano cię do recepcji?

Właśnie! Wezwano ją, aby zażegnała kryzys, a ona kompletnie o tym zapomniała. Z ulgą skinęła głową.

– Tak. Proszę wybaczyć, zostawię państwa w rodzinnym gronie – odwróciła się i odeszła korytarzem ze złamanym, ale pełnym gniewu sercem.

– Paige – zawołał Trent. – Zaczekaj!

Niepewna, czy zdoła powstrzymać płacz, przyspieszyła i poszła na skróty przez kasyno. Nici z postanowienia o unikaniu kłopotów. Nie mogła

jednak teraz z nim rozmawiać, przynajmniej zanim nie przemyśli całej sytuacji.

– Paige! – Zawołał znowu.

Recepcja była już w zasięgu wzroku, gdy chwycił ją za łokieć.

– Pozwól mi wyjaśnić.

– Żadne wyjaśnienia nie są potrzebne, Trent. Mieliśmy krótki, nieobowiązujący romans. Tylko tyle od ciebie chciałam.

Słowa, rzucone lekko kilka dni temu, teraz ledwie przechodziły jej przez gardło. Jak mogła przewidzieć, że jej uczucia zmienią się w tak krótkim czasie?

– Ja chcę czegoś więcej – powiedział. Potrząsnęła głową i skierowała się do recepcji.

– Nie masz prawa żądać niczego więcej. A nawet jeżeli, to jak mogłabym kiedykolwiek zaufać twoim słowom? Wracaj do domu, Trent. Mieliśmy swoją porcję uciechy. Żegnaj. Miłego życia.

Wtem powietrze przeszył znajomy pisk.

Sammie?!

Poczuła łzy radości napływające jej do oczu, gdy siostra mocno ją objęła. Po chwili zjawiała się reszta sióstr McCauley, które radośnie otoczyły Paige.

Trent bardzo chciał pójść z nimi, widział w jej oczach ból, który dotkliwie go zranił. Musi pozwolić siostronom trochę ją uspokoić. Jutro poleci do Knoxville, a potem odnajdzie ją i wszystko wyjaśni. Miał nadzieję, że Paige zrozumie.

– Cześć, braciszku – odezwał się Brent, podchodząc od tyłu. – Co przegapiłem?

Chciałby grzmotnąć brata prosto w zęby. Zbyt dawno tego nie robił.

- Gdzie Luanne?
- Poszła na górę odpocząć.
- Mielście przylecieć dopiero po południu.
- Luanne zrobiła się niecierpliwa – Brent wzruszył ramionami.
- Paige nie wiedziała jeszcze o tobie.
- Nie powiedziałaś jej?
- Nie. Ratowałem twój tyłek.
- Zaraz, zaraz. Kłamałeś? Ty? Pan Prawda–to–najlepsza–broń? Pan Zażegnaj–kryzys–zanim–się–zacznie? Zostałeś przyłapany na udawaniu mnie!
- Śmiech Brenta wywołał w Trencie tylko jeszcze silniejszą złość.
 - To było głupie – Paige miała rację. Należy pozwalać rodzeństwu uczyć się na własnych błędach albo będzie skazane na ich powtarzanie.
- Trent powinien był uczciwie postawić sprawę z Paige i pozwolić Brentowi wywikłać się samodzielnie z kłopotów.
- Brent niepewnie przestąpił z nogi na nogę.
 - No tak, w porządku. W czym problem? Jutro wylatujesz z Vegas i nie zobaczysz Paige przynajmniej przez rok.
 - Kocham ją – chciał cofnąć te słowa, niemal zanim mu się wyrwały. Najwyraźniej brutalna szczerłość Paige była zaraźliwa. Brent przestał się wiercić.
 - Czy to nie ty mówiłeś mi dwanaście lat temu, że nikt nie może zakochać się w kilka dni?
 - Mogłem się mylić.
 - Co? Ty? Mylić się? Mógłbyś to powtórzyć?
- Jego gniew na Brenta jeszcze się nasilił.
- Nie.
- Sarkastyczny uśmieszek brata znikł.

– Troszkę wiem o miłości i takim pragnieniu kobiety, że nic innego nie ma znaczenia. Wiem też, co to znaczy pragnąć kogoś uszczęśliwić.

To zwróciło uwagę Trenta.

– Co takiego?

– Chodźmy do baru, muszę się napić.

– Jest dziewiąta rano.

– U nas już pora lunchu.

Trent odwrócił się i ruszył w stronę Blue Grotto. Kiedy zamówili, odwrócił się do brata.

– Wytłumacz się.

Brent wychylił szkocką jednym łykiem i poprosił o następną.

– Nie spałem z Paige – bawił się szklaneczką, a Trent poczuł, że rozluźniają mu się mięśnie, które zupełnie nieświadomie napinał niemal do bólu.

– Chciałem. To znaczy, ona jest śliczna i w ogóle... Ale... Kocham żonę.

– Bezustannie walczyście z Luanne.

– Tak już mamy. Wiesz, ciosy, a potem płomienny, szaleńczy, seks przy godzeniu się. Nigdy nie kochałeś się na zgodę?

– Nie. – Nigdy nie był z nikim wystarczająco długo.

– To coś wspaniałego, braciszku. O klasę lepszy niż zwyczajny.

– Jeśli kochasz Luanne, to dlaczego podrywasz dziewczyny w barach? I co to ma wspólnego ze mną.

Kiedy Brent na niego spojrzał, Trent zobaczył w jego oczach bezbronność, jakiej nigdy nie widział na tym zarozumiałym obliczu.

– Luanne od lat chciała dzieci. Próbowaliśmy, ale moje oprzyrządowanie było... niewystarczające. Kiedy zasugerowała, żebyśmy poprosili ciebie o

próbkę identycznego DNA, trochę mi odbiło – pociągnął potężny łyk trunku i zapatrzył się w lustro za barem.

– Tego dnia po raz pierwszy naprawdę zrozumiałem, dlaczego zawsze rzucałeś swoje dziewczyny, kiedy mnie udało się je poderwać. Pewnymi rzeczami nie można dzielić się nawet z bliźniakiem. – Wybacz, Trent. Do tamtej chwili zawsze uważałem, że to zabawne wykorzystywać nasze podobieństwo. Kiedy Luanne powiedziała, że jej nie robi różnicy, który jest ojcem dziecka... – dopił drinka. – Bardzo mnie to zabolowało. W każdym razie, Luanne zaproponowała później, żebyśmy rozstali się na kilka tygodni, a ja, jak idiota, chciałem potwierdzić swoją... męskość z innymi kobietami. Tylko, że nie mogłem.

Trent nie wiedział, czy chce znać wszystkie szczegóły.

– Nie mogłeś?

– Być w pełni mężczyzną...

– Dla Paige też? – Niemożliwe!

– Dla żadnej z nich.

– Jak to się mogło stać?

– Wiem, że nie muszę ci wyjaśniać szczegółów.

– Brent, jesteś młody i zdrowy, nie palisz, nie pijesz za dużo. Jak może cię dotykać... niesprawność? – Jemu na pewno nigdy się nie przytrafiła, a zwłaszcza przy Paige. Do diabła, wystarczyło, że o niej pomyślał i już miał na to namacalne dowody.

– Jak podejrzewam, moje serce wiedziało, że w gruncie rzeczy tego nie chcę i grało rolę przyzwoitki.

– Nie bardzo rozumiem. Dlaczego potrzebowałeś mojej pomocy?

– Mam bardzo mało plemników.

– Ale Luanne jest w ciąży, a ja nie...

– Luanne dostała od naszej siostry kontakt do seksuologa. Lekarze zrobili jakieś magiczne sztuczki i będę tatusiem – szeroki uśmiech Brenta dobitnie mówił o jego szczęściu.

– Gratulacje.

– Chyba po raz pierwszy w życiu usłyszałem to słowo z twoich ust.

– Sądziłem, że popełniasz błąd, a teraz widzę, że jednak nie.

– To prawda. Kocham ją i chcę stworzyć z nią rodzinę. A co z tobą? Jak zakochałeś się w... Ile dni to trwa?

Nie potrafił określić, kiedy się zakochał.

– Nie wiem, pięć dni, może sześć?

– Nie pojmujesz braciszku? Witaj w klubie. Ogród miłości to najlepsze miejsce na świecie, jeśli wszystko idzie dobrze, ale też najgorsze, kiedy jest inaczej – Brent uderzył go przyjacielsko w ramię. – Teraz tylko musimy opracować plan, jak ją odzyskać.

Trent spojrział bratu w oczy i pierwszy raz w życiu poczuł, że grają w jednej drużynie.

– Oczywiście! I nie zamierzam tej rozgrywki przegrać.

– Mam tam wrócić i wykastrować drania? – warknęła Jessie w chwili, gdy Paige przełykała ostatnie krople margerity.

– Hej – wtrąciła się Kelly. – Powiedziałam, żadnych pytań dopóki emocje nie opadną.

– Jeśli najlepsza tequila Senor Patrona jej nie uspokoi, nic innego też nie – spokojnie powiedziała Ashley.

Paige uniosła brwi, patrząc na najstarszą z sióstr.

– A kiedy zdążyłaś to zamówić?

– Gdy mówiłaś parkingowemu, żeby wezwał naszą taksówkę. Wyglądałaś na zrozpaczoną.

Niewątpliwie.

Paige powinna być wdzięczna, że siostry pozwoliły jej na drinka i dały czas na zebranie myśli, zanim zaczęły przesłuchanie.

– To pewnie dlatego w taksówce plotkowałyście gorzej niż kościelny chór, wiedząc, że nienawidzę plotek?

Cztery głowy przytaknęły jednocześnie.

– Wracając do tępych wariatek... Mamy go skrzywdzić? – spytała Jessie.

– Nie, dajcie temu spokój. I tak jutro wyjeżdża.

– Orędowniczka pokoju – prychnęła Ashley z niesmakiem. – Daj spokój, Paige, przywal komuś choć raz. Miło jest pozbyć się tego napięcia.

Paige potrząsnęła głową i roześmiała się pomimo strzaskanego serca.

– I to mówi pielęgniarza.

– Owszem. Masz następnego drinka i wypowiadaj się – Ashley skinęła na kelnerkę.

– Hej, jeszcze nawet nie jadłam śniadania! Kelly wskazała na jej szklanekę.

– Tu jest sok z limonki, plasterek pomarańczy i wisienka. To śniadanie, ale jeśli się upierasz, możemy zamówić jedzenie. Choć muszę przyznać, że posiłek na pokładzie samolotu był zachwycający. Muszę wiedzieć, czy to piekielnie przystojne blond ciacho zapłaciło za nasz przylot? Paige zamruwała.

– Czekaj, czekaj. To wasza czwórka nie postanowiła tak po prostu wsiąść do samolotu i mnie zaskoczyć? Kiedy was zobaczyłam, pomyślałam... Telefon Sammie... Upewniała się, czy będę tutaj. Gdy zobaczyłam was w holu, sądziłam, że to wasz świąteczny prezent dla mnie.

– Nie całkiem. Trent Hightower z Hightower Aviation Management Corporation przysłał po nas prywatny odrzutowiec. Czy to ten palant, z którym rozmawiałaś?

Jej niespodzianka, przypomniała sobie i otworzyła usta ze zdumienia.

– Tak...

– Zarezerwował też nam pokoje w Bellagio – dodała Sammie.

Oszołomiona Paige zmięła serwetkę.

– Nie wierzę, że to zrobił.

Nie mógł dać jej lepszego prezentu, ale dlaczego to zrobił?

Prawdopodobnie z poczucia winy za kłamstwa.

– Co ten drań zrobił takiego, że wydał na nas tak wielkie pieniądze? – zastanawiała się Sammy.

– To długa historia.

Ashley otoczyła ją ramieniem i uściskała.

– Możesz zacząć od formułki „Dawno, dawno temu”.

– Zaczęło się, gdy rzucił mnie David.

– Szczur – wpadła jej w słowo Sammie.

– Hej, zdałam sobie sprawę, że to pierwszy raz, kiedy pijemy razem.

Kiedy ostatni raz odwiedziłam dom, byłam za młoda.

Sammie zamieszała słomką w drinku.

– Zgadza się. A teraz w końcu mam dwadzieścia jeden lat i mogę się spać legalnie. Nie zmieniaj tematu.

– Nie byłam w stanie znieść szeptów. Za każdym razem, gdy odwiedzałam dom, widziałam poruszające się firanki i skierowane na mnie palce, więc uciekłam. Praca w Vegas dała mi świetny sposób na opuszczenie Karoliny Południowej bez utraty twarzy.

– To wiemy. Przejdź do lepszych kawałków – nacisnęła Jessie.

– Chciałam wystartować w Vegas jako... ktoś inny niż Paige, dziewczyna z sąsiedztwa. Dlatego pożyczyłam sobie fryzjerkę Jessie i przerobiłam się przed wyjazdem. Kiedy tu dotarłam, dodałam do tego

seksowniejsze sukienki, satynową pościel i mnóstwo innych rzeczy, których nie odważyłabym się kupić w domu. Świat singli w Vegas jednak jest zupełnie inny. Nie miałam waszego wsparcia. Dwa miesiące po podjęciu pracy w Lagoon spotkałam gościa hotelowego, który przedstawił się jako Trent Hightower. Przystojny, miły, łatwy w kontakcie. Ale zabrakło... iskry.

– Żartujesz sobie ze mnie? Ten gość wręcz parował seksem – rzuciła Jessie.

– To nie był ten. On ma brata bliźniaka. Postanowiłam spróbować z nim jednoczesnej przygody, bo czułam się przy nim bezpiecznie. Było z nim wesoło i chciałam, potrzebowałam odtrutki na Davida. Tak czy siak, noc była katastrofą.

– Ani się waż cenzurować tej historii. Mów wszystko, bez wyjątku – zażądała Kelly najgroźniejszym z tonów starszej siostry. Paige wzruszyła ramionami.

– On nie mógł... A ja nie byłam... W sumie nic nie zrobiliśmy. Ostatniej niedzieli wpadłam na niego, a przynajmniej uważałam, że to był ponownie on. Tylko tym razem był morderczo seksowny, a zaiskrzyło tak, jak jeszcze nigdy. Postanowiłam spróbować jeszcze raz.

– Naprzód, dziewczyno! – Jessie uderzyła pięścią w powietrze. – Ale...?

– Udawał, że jest tym samym mężczyzną, którego spotkałam rok temu. Nie przyznał się, że nigdy jeszcze mnie nie spotkał.

– Dziwne. Dlaczego to zrobił? – Ashley zadała fundamentalne pytanie.

– Może dlatego, że jego brat, ten zeszłoroczny, jest żonaty.

– Kolejny łajdacki szczur. Świat jest ich pełen – Sammie ze złością pchnęła wisienkę w swoim kieliszku szpadką koktajlową.

– Skąd to wiesz? – zainteresowała się Kelly.

– Spotkałam go z ciężarną żoną dziś rano, w holu, po drodze do recepcji. Przyjechali celebrować dwunastą rocznicę.

Jessie opadła na półkoliste oparcie.

– A ja przez cały ten czas byłam przekonana, że jesteś tu w Vegas znudzona do nieprzytomności i samotna, tylko jesteś zbyt dumna, aby się do tego przyznać. Twoje życie jest dużo bardziej ekscytujące od mojego. Bliźniaki, a niech to!

Zakłopotana, że tak trafnie oceniły jej życie, Paige zeszywniała.

– Zaraz, ja spałam tylko z jednym z nich.

– Z tym gorącym – dodała Jessie i podniosła szklaneczkę w toaście. – Wygląda, jakby był znakomity w łóżku.

Paige zaczerwieniła się gwałtownie.

– Jest.

Czas na resztę prawdy.

– Moje życie nie jest takie interesujące, jak wam to wmawiałam. To znaczy, kocham swoją pracę, ale masz rację, Jessie. Przez większość czasu siedziałam samotnie w domu, bo byłam zbyt wystraszona przez tutejszy świat singli. Czyli jeśli chodzi o te wszystkie miejsca, o których wam opowiadałam... cóż, właściwie nigdy w nich nie byłam. Tylko przejeżdżałam obok.

Ashley przytuliła ją mocniej.

– To wiemy, kochanie, ale wiemy też, że potrzebowałaś czasu na przezwycięzenie tych głupot, więc pozwoliłyśmy ci robić swoje.

– Wiedziałyście?

Cztery głowy potaknęły jednocześnie.

– I nie macie mi za złe, że łgałam?

Jessie nad stolikiem chwyciła Paige za rękę.

– Wiedziałyśmy, że próbujesz sprawić, żebyśmy się o ciebie nie martwiły. Typowe dla ciebie, Paige. Zawsze pomagasz innym, ale nie pozwalasz im pomagać sobie. Tylko, że my i tak to zrobimy, wiesz? Dla ciebie wszystko.

– Włączając kastrację drania – gorzki komentarz Sammie rozśmieszył Paige. Kelly pogłaskała ją po włosach.

– Powiesz nam, czego od nas chcesz, a my to zrobimy. Jesteśmy pannami McCauley i nikt nie będzie z nami zadzierał.

Oczy Paige zaszczyły łzami, gdy przyglądała się otaczającym ją twarzom i znalazła w nich bezwarunkową miłość. Zdała sobie sprawę, że wcale nie jest jedyną silną panną McCauley. Siostry zawsze będą wspierać ją i siebie nawzajem. Stanowiły zespół.

– Dziękuję wam. Do kiedy będziecie w mieście?

– Do środowego wieczoru – odparła Ashley. – Ale może nie powinniśmy wracać samolotem tego szcztura ani pozwolić mu płacić za nasze pokoje.

Jessie potrząsnęła gwałtownie głową.

– Zwariowałyście? Niech gość zapłaci za swoje grzechy. A więc... czy naprawdę pracujesz w święta, czy to znów ratowanie twarzy?

– Jutro zaczynam tydzień urlopu i myślę, że powinniśmy zobaczyć wszystko, co Vegas ma do zaoferowania.

– Wchodzę w to – rzuciła Sammie bez wahania.

– Wszystkie wchodzimy – podsumowała Ashley.

– Moje panie, zetrzyjmy to miasto z powierzchni ziemi –położyła dłoń na środku stołu. Pozostałe McCauleyówny zrobiły to samo. Paige przykryła wszystkie obiema dłońmi.

Nie wiedziała, jak się poczuje, kiedy siostry wyjadą, ale jednego była pewna. Nigdy już nie będzie unikać wizyt w domu, aby zobaczyć się z kochającymi siostrami.

TTLR

ROZDZIAŁ JEDENSATY

W poniedziałkowy wieczór Trent patrzył na brata z niedowierzaniem.

– W jaki sposób pięć kobiet może zniknąć absolutnie bez śladu?

Cały dzień bezskutecznie szukał Paige. Nie było jej w mieszkaniu, pokoje wynajęte dla jej sióstr w Bellagio świeciły pustką, choć personel zarzekał się, że dziewczęta się nie wyprowadziły.

– Vegas to nie małe miasteczko, braciszku – Brent kiwał się na krześle.

– Musisz się pakować, jeśli zamierzasz zdążyć na jutrzejsze zebranie zarządu. Załoga czeka już od paru godzin.

Trent nie chciał wyjeżdżać. Miał paskudne przeczucie, że jeśli zniknie, nie załatwiwszy przedtem sprawy z Paige, już nigdy jej nie zobaczy.

– Chrzanić zebranie zarządu.

Brent zamachał gwałtownie rękami, ledwie ratując się przed upadkiem razem z krzesłem.

– Co powiedziałaś?

– Odwołam je.

Brent zerwał się na równe nogi.

– Oszalałaś? A co z twoimi planami rozwoju? To idealny moment na wykorzystanie naszych konkurentów i wykupienie ich majątku za wyjątkowo niską cenę.

– Nie wyjadę, dopóki nie porozmawiam z Paige.

– Daj spokój, Trent. HAMC to twoje dziecko. Nie porzucaj go teraz.

W jego głowie odezwały się słowa Paige. Odeszła, żeby siostry nauczyły się same radzić ze swoimi kłopotami. Jego rodzeństwo wielokrotnie oskarżało go, że jest maniakiem kontroli zawsze zagląającym im przez ramię. Może nadszedł czas na zaufanie im, że postąpią w sposób najlepszy dla firmy.

– Pojedziesz i mnie zastąpisz.

Brent zamarł.

– Proszę?

– Zadzwoń na lotnisko, żeby przygotowali twój samolot. Jeśli wylecisz dziś w nocy, jutro wieczorem możesz być tu z powrotem. Luanne może tyle czasu przesiedzieć w spa. Zawsze dręczyła cię, żebyś wziął na siebie większą odpowiedzialność...

– Wiedziałeś o tym?

– Oczywiście. Teraz masz okazję. Ty zaprezentujesz plan rozwoju zarządowi.

– Ale... ale jeśli nawalę?

– Jesteś urodzonym sprzedawcą, Brent. Nie ma nikogo lepszego. Sprzedaj im ten pomysł. Podpiszę ci moje pełnomocnictwo.

– A jeśli nie przekonam zarządu?

– To nic nie tracimy – oprócz celu, do którego Trent dążył od lat.

– Czy Paige aż tyle dla ciebie znaczy?

– Owszem. Wiem, że nie można przewidzieć, czy będziemy ze sobą całe życie, ale nie chcę przez resztę życia żałować, że nie spróbowaliśmy.

Brent wahał się tak długo, że Trent zaczął podejrzewać odmowę. W końcu brat wyprostował się niczym żołnierz przed dowódcą, a w jego oczach pojawił się nowy wyraz szacunku.

– Wchodzę w to. Masz swoją prezentację?

– W laptopie. Miałem nad nią pracować w trakcie pobytu tutaj, ale... spędzałem czas z Paige. Trzeba ją jeszcze doszlifować. Wyślę ci mejlem pliki i dam odręczne notatki.

– Przeczytam je w samolocie i będę gotów do prezentacji po lądowaniu. Trent, dziękuję za zaufanie. Nie zawiodę go.

– Nie mam co do tego wątpliwości.

Nareszcie w domu, odetchnęła Paige.

W wigilijny poranek patrzyła na rodzinną choinkę. Gałęzie uginały się pod używanymi od pokoleń ozdobami, zrobionymi bądź zebranyymi w ciągu dziesięcioleci przez wielu członków rodziny. Jak mogła kiedykolwiek uważać, że nie są piękne?

Siostry przekonały ją wczoraj, by poleciała wraz z nimi samolotem Trenta do domu. Załogę zdziwiła dodatkowa pasażerka, ale zastrzeżeń nie było.

Zostało kilka ważnych spraw do załatwienia, dopiero potem będzie miała naprawdę spokojną głowę. Mogła być sobą – zwykłą Paige, na której można polegać, asystentką hotelowego menedżera do spraw imprez i przyszłą podróżniczką dookoła świata.

Nagle jej rozważania przerwał dzwonek u drzwi.

David. Chciała, by ich pierwsze spotkanie było zupełnie inne.

Odetchnęła głęboko i otworzyła drzwi. Na widok znajomej twarzy Davida zrobiło jej się zaskakująco miło, jednak puls jej nie przyspieszył.

– Witaj, Davidzie, wejdz.

Rozejrzał się ostrożnie.

– Siostry są w domu?

– Nie. Zapewniają nam prywatność.

– Uff, to dobrze. Wesołych świąt, Paige – przytulił ją niezgrabnie, sztywno i na szczęście krótko.

– Tobie też. Dziękuję, że przyszedłeś.

– Ehm, tak – niespokojnie przestąpił z nogi na nogę. – Słuchaj, Paige, przepraszam za sposób w jaki zerwałem. Ja...

– Nie przepraszaaj, Davidzie. To było właściwe posunięcie. Przyzwyczailiśmy się do siebie. Nie zrozum mnie źle, kocham cię, i prawdopodobnie zawsze będę – zeszywniał. – Ale tylko jak naprawdę dobrego przyjaciela. Nie jestem w tobie zakochana, nie w ten namiętny sposób, w jaki powinni się kochać małżonkowie.

Musiała podziękować Trentowi za uświadomienie sobie tego. David sprawiał wrażenie, jakby jednocześnie mu ulżyło i jakby poczuł rozczarowanie.

– Żadnych złych uczuć?

– Nie. Żadnych.

– Zatem... Pozwolisz się może zaprosić na lunch?

Przyjrzała mu się uważnie, sprawdzając, czy naprawdę chodzi mu tylko o wspólny posiłek, i nie znalazła w jego twarzy najmniejszego śladu romantycznych nadziei. Pomyślała wtedy o wspólnym wyjściu na widok ciekawskich oczu sąsiadów. Plotki zaczęłyby krążyć, zanim otwarliby menu.

Ile razy mówiła siostrze, że najlepszym sposobem na kłopoty jest stawienie im czoła? Najlepszym sposobem na Uciszenie plotek było wykazanie, że nie mają żadnych podstaw.

– Z przyjemnością.

– Na twoje szczęście mama postanowiła dołączyć do ciebie w Vegas na świąteczne rodzinne spotkanie – powiedziała Lauren, przyrodnia siostra Trenta, zajmując barowy stół obok niego. – Jak słyszałam, nie jest to specjalnie egzotyczne miejsce.

– Lauren, nie jestem w nastroju na towarzystwo. Jego samolot wystartował wczoraj z Vegas z McCauleyównami na pokładzie zgodnie z planem, ale z dodatkową pasażerką. Paige! Załoga powiadomiła go dopiero po

bezpiecznym lądowaniu. Nie mógł od razu za nią polecieć, bo reszta floty HAMC była zajęta.

– Twój samolot wrócił, ale nie mamy wolnego pilota. Zgłaszam się zatem na ochotnika.

Biorąc pod uwagę, że nie znosił Lauren od chwili gdy dowiedział się o niej w zeszłym roku i czynił jej życie... co najmniej trudnym, ta propozycja była całkowitym zaskoczeniem.

– Stracisz swoje pierwsze święta z Gagem.

Miłość do jego najlepszego przyjaciela, widoczna w jej uśmiechu, obudziła w nim do niej sympatię.

– A jak myślisz, kto zasugerował żebym się zgłosiła? Jesteś rodziną, Trent. Choć czasami straszny z ciebie dupek, Gage cię kocha, i to mi wystarcza. Jeśli chcesz lecieć do Karoliny Południowej, zabiorę cię tam. Będę miała powód, żeby znów dorwać się do sterów tego twojego cudenka.

– Spryciara.

– Czysta prawda. Startujemy za godzinę?

– Będę gotów – powiedział, z sercem ściśniętym z wdzięczności.

Dwie godziny później byli w powietrzu, gdy zniemacka w głośniku rozległ się głos Lauren:

– Trent, jesteś potrzebny w kokpicie.

– Dlaczego?

– Chodź tu natychmiast.

Napięcie w jej głosie poderwało go z miejsca.

– Co się dzieje?

– Siadaj i zapnij pasy – wskazała fotel drugiego pilota jedną ręką, drugą przykrywając usta.

– Ja nie...

– Zrób to.

Miał ochotę przypomnieć jej, kto tu rządzi, ale jej bladość i pokryte potem czoło wzbudziły jego niepokój. Pierwszy raz od ponad dziesięciu lat usiadł w kokpicie i założył zestaw nagłowny.

– Co się dzieje?

– Bierz wolant.

– Nie mogę latać.

– Możesz. Masz licencję, nawet jeśli z niej nie korzystasz.

– Lauren...

– Włączyłam autopilota – rozpięła pasy i popędziła do kabiny samolotu.

Trzasnęły drzwi do toalety.

Co się u diabła dzieje?

Adrenalina buzowała w nim, zaostrzając zmysły i przyspieszając bicie serca. Każda minuta oczekiwania na Lauren wydłużała się niemiłosiernie.

Naciągnął palce, ujął nimi wolant i popatrzył na horyzont przez panoramiczną szybę.

Zalały go wspomnienia. Palce mocniej zacisnęły się na sterach i wszystko wróciło, zarówno umiejętności, jak i miłość do latania.

Nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo mu tego brakowało. Kusilo go, by wyłączyć autopilota i sprawdzić swoje umiejętności, ale w porę przyszła Lauren.

– Wszystko w porządku? – Lauren wśliznęła się na fotel pilota. Była nieco mniej blada. Mocno pachniała płynem do płukania ust.

– Tak – i naprawdę tak myślał.

– Gage mówił, że byłeś pilotem najwyższej klasy.

– Byłem dobry, ale to dawne czasy.

– No cóż, w czasie tego lotu będziesz miał zajęcia powtórkowe – ziewnęła. – Muszę się zdrzemnąć.

– Jasne. Nie żartuj sobie?

Spojrzała na niego absolutnie niewinnym wzrokiem, takim samym jak w chwilach gdy zatruwał jej życie, potem wesoło uśmiechnęła się. – Jeśli ci powiem, będziesz musiał przysiąc, że zachowasz to dla siebie. Nawet Gage nic nie wie.

– O czym?

– Niby jesteś taki bystry, a niczego się nie domyśliłeś. Mam mdłości i często robię się senna. Jestem w ciąży.

Wiadomość pozbawiła go tchu, jednocześnie budząc ukłucie zazdrości. Nigdy nie myślał o posiadaniu dzieci, ale Paige wszystko zmieniła.

– Gratulacje! Gage będzie zachwycony.

– Mam nadzieję. To znaczy, nie planowaliśmy nic, ale myślę, że mu się spodoba. Za to nasza mama znienawidzi samą myśl o nazywaniu jej babcią. Potrafisz sobie wyobrazić nieskazitelnie ubraną i zawsze perfekcyjną Jacqui Hightower jako babcię? Do końca roku będzie miała dom pełen wnuków, więc niech lepiej się przyzwyczajają.

Lauren znów ziewnęła i odchyliła się na oparcie.

– Miej oko na niebo i przyrządy. To cacko zaprojektowano, żeby samo leciało do celu, ale zawsze lepiej uważać. Obudź mnie przed lądowaniem, to cię –poprowadzę.

Zamknęła oczy.

Trent był zszokowany. Lauren ufała mu, że bezpiecznie doprowadzi ich do celu? Przypomniawszy sobie, że pół życia spędziła jako instruktor pilotażu. Była przyzwyczajona do powierzania życia w cudze ręce.

Świadomość tego była upokarzająca. On miał problem z oddawaniem czegokolwiek w cudze ręce.

Zacisnął mocniej ręce na wolancie. Nie mógł się doczekać, by powiedzieć Paige, że miała rację. Nigdy nie powinien był rezygnować z latania czy kolejek górskich. Nie był swoim ojcem. Nigdy nie czuł się zagubiony, kiedy fala ekscytacji mijała.

– Lauren?

– Mmm – odmruknęła sennie.

– Dziękuję, że mi zaufałaś

Uniosła powieki, odsłaniając takie same szmaragdowe oczy Hightowerów, jakie codziennie widział w lustrze przy goleniu.

– Trent, tak jak ja masz latanie w genach. Kiedy człowiek rodzi się z darem, nie można przed nim uciekać. Miłość też jest takim darem, nie można pozwolić jej uciec.

Jak to się dzieje, że kobiety w jego życiu, a zwłaszcza te paskudnie przez niego traktowane, miały trzeźwiejsze spojrzenie na rzeczywistość od niego?

Zamierzał jednak wziąć sobie słowa siostry do serca. Nie pozwoli Paige odejść, zanim nie spróbuje jej odzyskać.

Paige pomachała za odjeżdżającym samochodem Davida. W końcu uporała się ze swoją przeszłością, a teraz czas, aby stawić czoło przyszłości.

Wcisnęła ręce w kieszenie płaszcza. Wtedy zza pleców usłyszała głos matki.

– Wszystko w porządku?

– Jak najbardziej. Dogadaliśmy się z Davidem. Przepraszam, że tak długo to odkładałam. Między innymi dlatego tak długo was nie odwiedzałam.

– Potrzebowałam czasu na zaleczenie ran, Paige. Każdy robi to na własny sposób. Ze wszystkich moich dziewcząt, ty jesteś najbardziej uczuciowa.

Wiedzieliśmy, że potrzebujesz czasu i że wrócisz do domu, kiedy będziesz gotowa.

– Daj wolność, tym których kochasz... – zacytowała ulubione przez matkę powiedzenie Richarda Bacha.

– Właśnie tak – matka skupiła wzrok na białym, luksusowym sedanie jadącym wolno ulicą. – Chyba przyjezdny.

– Skąd wiesz?

– Dziecinko, znam każdy samochód w okolicy i niemal wszystkie z całego miasta, przynajmniej poza sezonem turystycznym. Ten jest z wypożyczalni, widzisz rejestrację?

Zachodzące słońce lśniło na przedniej szybie, tak że nie można było dostrzec, kto jest w środku. Gdy pojazd zatrzymał się przy krawężniku przed nią i silnik zgasł, jej serce na chwilę zamarło.

Otworzyły się drzwi kierowcy i zobaczyła w nich Trenta.

Zapragnęła uciec jak najdalej.

– Znasz tego mężczyznę? – spytała matka.

– Tak.

– Mam zostać?

– Nie, dzięki. Poradzę sobie.

– Zawołaj, jeśli zmienisz zdanie.

Paige przytaknęła, nie odrywając oczu od Trenta, który się do niej zbliżał.

– Wybacz – powiedział, zanim zdołała wydobyć z siebie słowo. – Powinienem był ci powiedzieć pierwszego dnia, że cię nie znam. Miałem jednak powody, by postąpić inaczej. Wtedy sądziłem, że są słuszne. Myliłem się. Proszę, pozwól mi się wytłumaczyć.

Nie wiedziała, jak powinna postąpić. Czy może ponownie mu zaufać?

Popatrzyła w okna domu. Cała rodzina ich obserwowała, jakby czekali na odpowiednią chwilę, by przyjść jej z pomocą. Spojrzała wzdłuż ulicy i zobaczyła kilka poruszających się firanek. Gdziekolwiek by poszła, ktoś będzie ją obserwować.

– Przejdźmy się. Niedaleko jest park.

Trent ruszył obok niej. Pomiedzy nimi wyraźnie iskrzyło. Jak mogła wciąż go pragnąć, wciąż pożądać, skoro ją okłamał? Odetchnęła głęboko, napawając się zapachem jego kosmetyków.

Minęli trzy podjazdy, zanim znów się odezwał.

– Nie wyprowadziłem cię z błędu w dniu spotkania z całkowicie egoistycznych powodów. Gdybym powiedział ci, że spał z tobą mój żonaty brat...

Żachnęła się.

– Nie spałam z nim.

– Teraz to wiem. Ale z twoich słów wtedy wynikało, że było wręcz przeciwnie. Żona Brenta groziła mu bardzo paskudnym, publicznym rozwodem niezliczenie wiele razy, a on ostatnio przepisał na nią ponad połowę swoich udziałów w HAMC. Tamtego dnia potrafiłem myśleć tylko o tym, ile jego głupota będzie mnie kosztować. Chcę rozbudować HAMC. Żeby to zrobić, potrzebuję wsparcia zarządu, ale oni są zdania, że jeśli nie jestem w stanie kontrolować własnej rodziny, to prawdopodobnie również nie będę umiał panować nad firmą.

– Nie jesteś nadzorcą swojej rodziny, Trent.

– Teraz to wiem. Dzięki tobie. Ale wtedy... – wzruszył ramionami. – Usiłowałem ich kontrolować. Masz rację. Musiałem im pozwolić rozwiązywać własne problemy, tak aby mogli się uczyć na własnych błędach. Kiedy szukałem ciebie po całym Vegas, wysłałem Brenta, by zajął się

zebraniem zarządu. Wcześniej nigdy nie obarczyłem go taką odpowiedzialnością. Dopracował mój plan rozwoju i zrobił to świetnie. Sprzedał pakiet prawdopodobnie dużo lepiej, niż ja bym to zrobił. Paige, okłamywałem cię. Związek powinien opierać się na absolutnej szczerości. Kiedy Brent cię poznał, byli z Luanne w separacji. Leczył swoje zranione ego, podrywając kobiety. Jeśli zechcesz, by moja szwagierka dowiedziała się, co zaszło, zmuszę Brenta, by jej powiedział. Bardzo cię jednak proszę, pamiętaj, że teraz są bardzo szczęśliwi. Poradzili sobie z problemami i oczekują pierwszego dziecka.

– A dlaczego miałabym chcieć to zniszczyć?

– Mam nadzieję, że nie chcesz – wziął ją za rękę. – Zakochałem się w tobie, Paige, i pragnę wspólnej przyszłości, opartej na prawdzie i szczerości. Ludzie uważają, że jestem despotyczny i lubię wszystkich kontrolować. Nie jestem zbyt dobrą partią, ale proszę cię, zaufaj mi, a dowiodę, że bardzo cię kocham i umiem się dla ciebie zmienić.

Jego piękne oczy lśniły szczerą miłością. Przycisnęła palce do ust.

– Ja też cię kocham. Poza tym jesteś znakomitą partią, Trencie Hightowerze. Jesteś seksowny, dowcipny i bystry. Jesteś też jedynym mężczyzną, jakiego – oprócz mojego ojca – spotkałam, który tak głęboko troszczy się o rodzinę jak ja. Możesz twierdzić, że rozstawiasz ich po kątach z egoistycznych pobudek, ale sądzę, że stanowczo siebie nie doceniasz. Robisz to, by ich chronić.

Objął jej twarz dłońmi.

– Nauczyłaś mnie czegoś jeszcze, Paige McCauley. Zmierzenie się z moimi lękami uczyniło mnie silniejszym. Wyzwałaś mnie, żebym pojechał kolejką górską, a dzisiaj moja siostra zmusiła mnie do pilotowania mojego odrzutowca. Pokonałem to, co uważałem za swoje słabości.

Popatrzyła wzdłuż ulicy i uśmiechnęła się na widok ruszających się firanek u wścibskich sąsiadów.

– Ja również musiałam pokonywać własne lęki.

– Dla ciebie chcę być silny, Paige, ale nie chcę cię ograniczać. Wiem, że kochasz swoją pracę i znajdziemy sposób, byś pracowała dla nas, jeśli pozostaniesz w Vegas. Mam nadzieję, że pozwolisz mi pomóc znaleźć ci pracę w okolicach Knoxville. A potem, w czasie naszego urlopu, pokażę ci każdy zakątek świata, jaki zechcesz zobaczyć. Wyjdź za mnie i pozwól, byśmy spędzili następne lata razem, wspólnie stawiając czoło przeciwnościom losu.

Szczyście zalało jej duszę. Miała ochotę jednocześnie się śmiać, płakać i śpiewać z radości.

– Bardzo podoba mi się twoja propozycja.

– Zawsze możemy polecieć do Vegas i wszystko zalegalizować. Tam się poznaliśmy.

– Wszystko mi jedno, byle nasze rodziny w tym uczestniczyły.

– Załatwione – porwał ją w ramiona i ucałował na oczach wszystkich sąsiadów.

Paige objęła Trenta i oddała pocałunek, wkładając weń całą swoją miłość.